

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F.

LA SEMAINE POLONAISE

28 MARS 1965

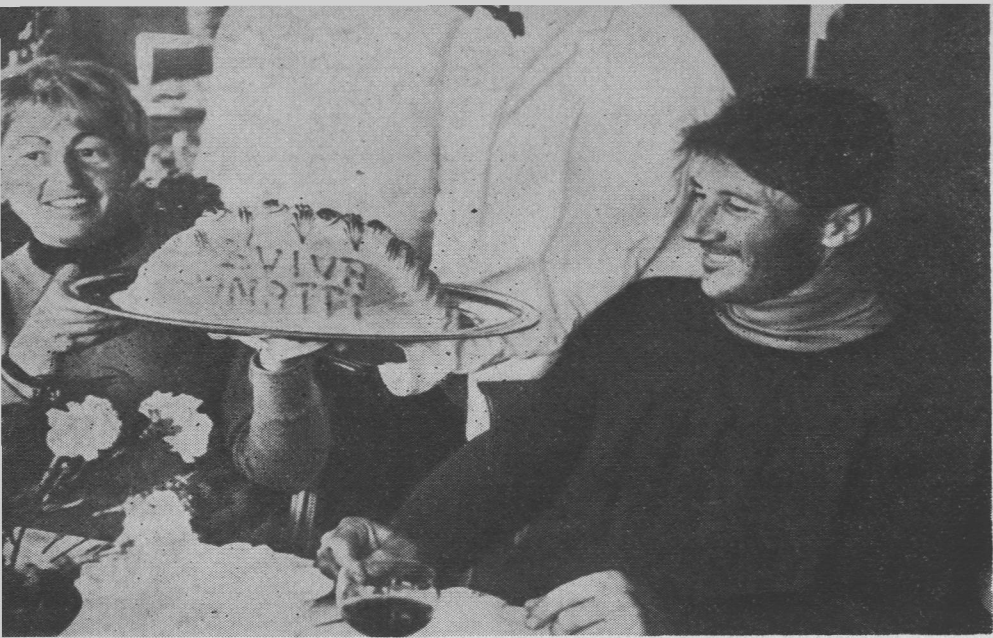
Nr 13 (389)



FINAŁ WIELKIEGO MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU IM. FRYDERYKA CHOPINA — str. 3
„WROCLAW”, „LES GUARANIS”, REGINA SMENDZIANKA i COLETTE RENARD — str. 6

Zespół „Wrocław” i jego soliści wystąpią w Paryżu i wielu innych miastach Francji z okazji XX-lecia powrotu do Polski jej Ziemi Zachodnich i Północnych
L'ensemble folklorique „Wrocław” donnera des concerts à Paris et en province

EP 2373

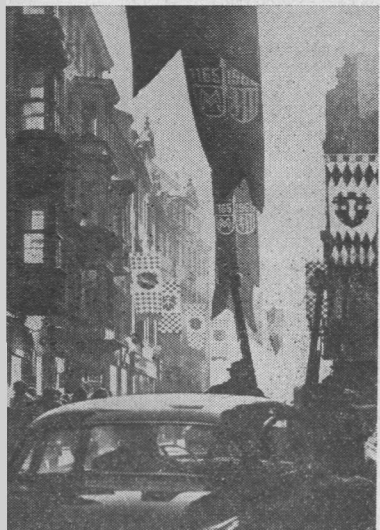


Znakomity alpinista włoski Bonatti wstawił się samotnym pokonaniem groźnej północnej ściany Matterhornu (Cervin). Członkowie klubów wysokogórskich Włoch i Szwajcarii wydali na jego cześć przyjęcie. Ozdobą był tort z napisem „Eviva Bonatti”



W sali Mutualité w Paryżu odbyły się wybory „Payse de France 1965”. Laureatką została 18-letnia stenotypistka p. Maguette Mallet

Tegoroczne Targi Lipskie były największą tego rodzaju imprezą w 300-letnich dziejach handlowych miasta. 10.300 wystawców z 75 krajów prezentowało ponad milion eksponatów. Na zdjęciu poniżej śródmieście Lipska, bogato udekorowane z okazji jubileuszowych Targów

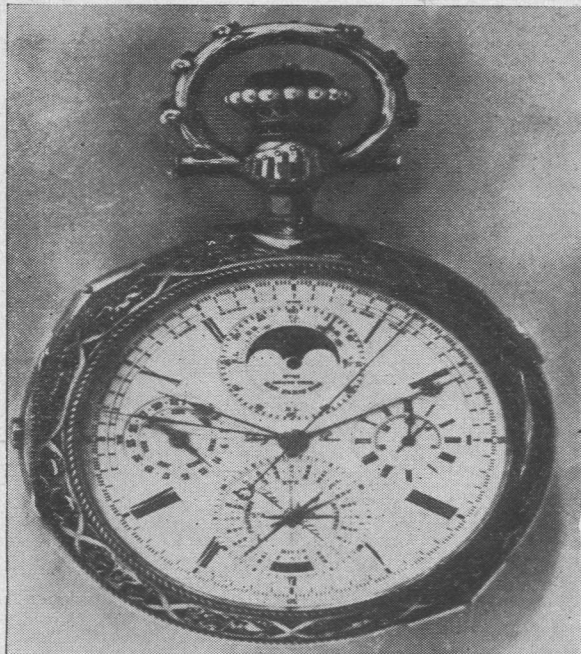


Trzyletni bocian „Jasio” lokator warszawskiego Zoo tak wita zawsze swego opiekuna

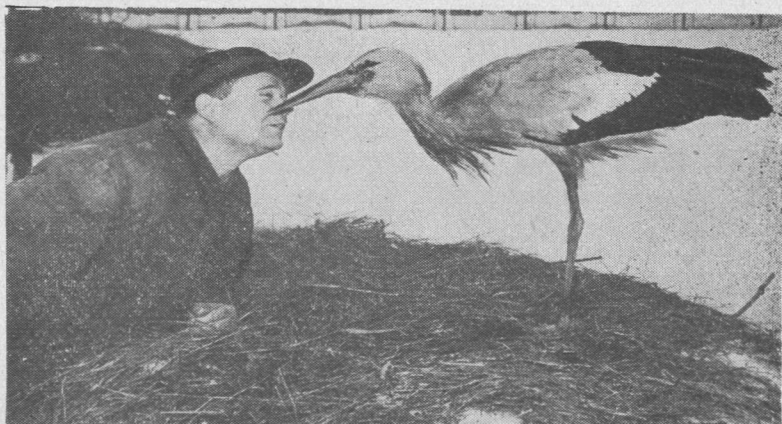


**Zdjęcia:
CAF
i KEYSTONE**

W roku 1964 zbiory zbóż w Chinach okazały się pomyślniejsze niż w latach ubiegłych. Na zdjęciu: przesypanie zgromadzonego ziarna



Ten „najbardziej skomplikowany zegar na świecie”, którego wykonanie trwało 5 lat, posiada dwie tarcze. Wskazuje m.in. dni, miesiące, lata przestępne, pory roku, najkrótszy i najdłuższy dzień roku, godzinę w 125 miastach świata (Muzeum w Besançon)



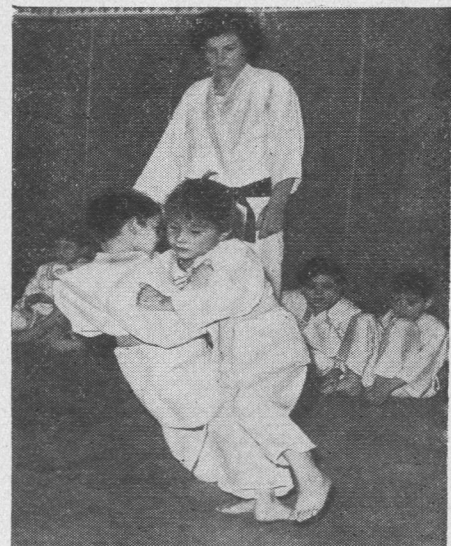
Anne Philippe do niedawna zmieniała płyty w jednym z paryskich klubów. Wreszcie zachęcona sukcesami młodych pieśniarzy spróbowała szczęścia i sama nagrała pierwszą własną płytę



Geraldine Chaplin wraz z partnerem swego nowego filmu Omarem Sharifem zwiedziła kabarety i lokale nocne Madrytu, gdzie bawiła się, jak widać, doskonale



Jubileuszowym 50 spektaklem Opery Bałtyckiej w Gdańsku była inscenizacja opery Igora Strawińskiego „Żywot rozpustnika” (w Polsce po raz pierwszy). Reżyseria W. Bregy, scenografia K. Pankiewicza



Monique Wenner otworzyła w Paryżu szkołę judo dla dzieci. Młodzi zawodnicy w wieku od 4 do 14 lat podzieleni są na odpowiednie klasy w zależności od swego wieku, wagi i... usposobienia

▲ Après la fantastique première hivernale solitaire de la paroi nord du Cervin, Walter Bonatti a droit à une réception.

▲ Géraldine Chaplin, avec son partenaire de „Le docteur Jivago”, Omar Sharif, découvre les plaisirs du Madrid nocturne.

▲ Muguette Mallet, franco-comtoise de 18 ans — „Payse de France 1965”.

▲ Des montagnes de blé — la récolte 1964 a été bonne en Chine.

▲ „La vie d'un débauché”, opéra d'Igor Stravinsky, a été le 50-e spectacle de l'Opéra de Gdańsk.

▲ La 800-e Foire Internationale de Leipzig (ici une

rue pavoisée) a été une exceptionnelle réussite. Le plus gros exposant „capitaliste” était... l'Allemagne occidentale.

▲ Cinq ans ont été nécessaires pour construire cette montre qui indique les heures, les jours, les mois, les années bisextiles, les saisons, les solstices et... l'heure exacte de 125 villes (Musée de Besançon).

▲ Anne Philippe changeait les disques dans un club parisien. Elle a tenté la chance à son tour et vient d'enregistrer sa première chanson.

▲ Monique Wenner, seule européenne 3-e dan, a ouvert une école de judo pour enfants de 4 à 14 ans.

▲ Jasio, cigogne de 3 ans du zoo de Varsovie, aime bien son gardien...

ZA TYDZIEŃ — 4 KWIETNIA — NIEODZOWNY DLA TURYSTÓW SPECJALNY NUMER TURYSTYCZNY „TYGODNIKA POLSKIEGO” W MAŁYM FORMACIE

Następny, 14 numer „Tygodnika Polskiego” datowany 4 kwietnia 1965 r. jest naszym dorocznym specjalnym numerem turystycznym. Zawierać będzie podstawowe informacje o warunkach podróży do Polski i po Polsce; wszystko, co interesuje turystę, a więc: dane o cenach i atrakcjach, o przejściach granicznych i wycieczkach, o połączeniach kolejowych i hotelach, o polskiej kuchni i folklorze, wiele rad praktycznych dla automobilistów, skrócony i wygodny przewodnik po Polsce oraz wiele innych pozycji, a między innymi wielki konkurs turystyczny pod tytułem: „CZY ZNASZ TO MIASTO W POLSCE?”.

UWAGA! Ze względów praktycznych i tytułem próby specjalny numer turystyczny wydajemy w małym formacie (o połowę mniejszym niż dotychczas). Postąpiliśmy tak za poradą naszych Czytelników, aby uczynić „Tygodnik” bardziej wygodny w czytaniu nie tylko w domu, ale i w pociągu, samochodzie, samolocie, aby można go było włożyć do kieszeni czy torby podróżnej i aby nie niszczył się i nie sprawiał kłopotu przy rozkładaniu i czytaniu.



MARTHA ARGERICH (Argentyna) — I nagroda



ELŻBIETA GŁĄBÓWNA (Polska) — VI nagroda



MARTA SOSIŃSKA (Polska) — III nagroda

WYNIKI WIELKIEGO KONKURSU

I — MARTHA ARGERICH (Argentyna) II — ARTHUR MOREIRA-LIMA (Brazylia) III — MARTA SOSIŃSKA (Polska)

JURY VII MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU PIANISTYCZNEGO IM. FRYDERYKA CHOPINA po trwających trzy tygodnie eliminacjach wyselekcjonowało spośród 76 kandydatów z 29 krajów 12 najlepszych i najbardziej utalentowanych młodych pianistów. Po finałowych występach czwórej dwunastki ogłoszono listę laureatów sześciu nagród głównych oraz sześciu wyróżnień.

GŁÓWNE NAGRODY zdobyli: I — Martha Argerich (Argentyna), II — Arthur Moreira-Lima (Brazylia), III — Marta Sosińska (Polska), IV — Hiroko Nakamura (Japonia), V — Edward Auer (USA), VI — Elżbieta Głąb (Polska).

Specjalne **WYRÓZNIENIA** otrzymali: I — Marek Jabłoński (Kanada), II — Tamara Kołoss (ZSRR), III — Wiktoria Postnikowa (ZSRR), IV — Blanca Uribe (Kolumbia), V i VI — (ex aequo) — Lois Carole Pachucki (USA) i Ewa-Maria Żuk (Wenezuela).

Przyznano także szereg nagród pozaregulaminowych od krajowych i zagranicznych towarzystw i szkół muzycznych oraz osób prywatnych. Ponadto nagrodę Polskiego Radia za najlepsze wykonanie mazurka otrzymała laureatka I nagrody Argentyńska Martha Argerich, nagrodę za najlepsze wykonanie poloneza — Polka Marta Sosińska.

Wielki konkurs dobiegł końca, ale pozostawił wiele niezapomnianych przeżyć i wzruszeń wszystkim miłośnikom wielkiej, nieśmiertelnej twórczości Chopina. Słuchając nagrań płytowych oraz występów laureatów na estradach całego świata, wielbiciele muzyki Chopina wracać będą myślami do warszawskiego konkursu.

Od blisko 40 lat międzynarodowe konkursy pianistyczne im. Fr. Chopina w Warszawie są jedną z najpoważniejszych i największych imprez muzycznych na świecie. W ciągu 40 lat stworzyły one drogę do sławy wielu młodym, utalentowanym pianistom, jednocześnie zarazem różne kultury narodowe i środowiskowe, wzbogacając je o nowe wartości współczesnych odczuć i wysokiej techniki wykonawczej. VII Konkurs był nowym wielkim przeglądem osiągnięć pianistyki światowej, prezentacją rozmaitych interpretacji, rozumienia i odbioru dzieł Chopina.

Tegoroczny konkurs miał bardzo wyrównany i bardzo wysoki poziom oraz udowodnił, że znajomość dzieł Chopina ogarnęła ogromne przestrzenie świata, a rdzennie polskie motywy

przyswoili sobie mistrzowsko młodzi przedstawiciele wielu różnych narodowości, zwłaszcza Ameryki Łacińskiej.

Nigdy jeszcze przedstawiciele narodowości niesłowiańskich nie zaprezentowali tak bogatych i pięknych walorów interpretacyjnych, łączących wirtuozerię z głębokim rozumieniem treści dzieł Chopina. Zwłaszcza amerykańska szkoła pianistyczna ujawniła w tym względzie kilka nieprzeciętnych talentów. Szczególną wirtuozerią zachwycili dwaj pianiści o różnych tem-

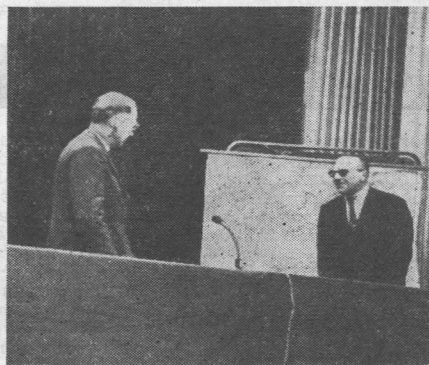
peramentach i odmiennych sposobach gry, ale równie doskonałi: Arthur Moreira-Lima z Brazylii i Edward Auer z USA. Zjawiskiem szczególnym była jednak laureatka I nagrody Martha Argerich z Argentyny, łącząca nowoczesność interpretacji i wysokie opanowanie techniki z wielkim romantyzmem, prawdziwie chopinowskim uczuciem. Ona też prześlicznie grała mazurki Chopina.

Trudno pokrótce wymienić walory innych uczestników konkursu,

również bardzo utalentowanych i rokujących duże nadzieje.

W sumie VII Konkurs Chopinowski przyniósł obok ujawnienia światu kilkunastu wybitnych talentów pianistycznych, również nowe, zdecydowanie współczesne spojrzenie na twórczość Fryderyka Chopina.

Fotoreportaż z wielkiego finału konkursu na stronach 12—13.



Prezes inż. Kaczmarekiewicz powitał prof. Viers (z lewej), który opowiedział wrażenia z 6-tygodniowego pobytu w Polsce

Prof. VIERS — Tuluz:
„...Jeśliby powrót ziem nad Odrą traktować jako rekompensatę za cierpienia i straty, jakie poniosła Polska, to rekompensata taka okazałaby się niewielka”.

Ponad 400 osób zapełniło salę Centre Pédagogique de Toulouse w dniu imprezy zorganizowanej przez polskie Stowarzyszenie Kulturalne. — Spędzimy dwie godziny w Polsce, w Kraju, który jest drogi nie tylko sercu wszystkich Polaków i ludzi polskiego pochodzenia, ale i wielu Francuzów — powiedział otwierając zebranie inżynier Wiesław KACZMARKIEWICZ — prezes Stowarzyszenia. Na program złożył się seans pięciu polskich filmów krót-



O POLSCE i JEJ ZIEMIACH ZACHODNICH NA PIĘKNEJ IMPREZIE ASSOCIATION CULTURELLE w TULUZIE

kometrażowych. Poprzedziła je nadzwyczaj ciekawa prelekcja profesora Faculté des Lettres Uniwersytetu w Tuluzie, znanego geografa Georges VIERS. Mówił on jednak o Polsce nie jako naukowiec i podróżnik, ale jako turysta, który przywiózł z Polski dużo wrażeń:

— Zwidziałem Polskę sam, to znaczy nie w grupie, nie jako uczestnik wycieczki zbiorowej, ale tylko w towarzystwie mojej rodziny — opowia-

dał prof. Viers. — Nie miałem wyznaczony z góry trasy, zatrzymywałem się tam, gdzie chciałem. Nawiązywałem kontakty ze spotkanymi Polakami i prowadziłem z nimi swobodne rozmowy. Mogłem mówić z każdym, z kim chciałem, i bardzo często prowadziłem rozmowę po francusku. W rozmowach tych powracaliśmy często do minionej wojny. Wielu spośród ludzi, których spotykałem, znało Francję z lat wojny, z deportacji.

Czytelnicy piszą

PO POLSKU CZY PO FRANCUSKU

DO „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Jeden z Czytelników uzależnił się w nr. 8 (384), że za dużo jest w „Tygodniku” artykułów w języku francuskim. Ja myślę, że nie można przesadzać ani w jedną, ani w drugą stronę. Niektóre rzeczy można pisać po francusku — krótko, zwięźle, jak to robi redakcja, i to mi się podoba. Często dają „Tygodnik” znajomym Francuzom, którzy chętnie przeczytają krótkie objaśnienia po francusku. Z miłym pozdrowieniem.

K. DEMBSKI
Dampiere (Haute-Saône)

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

W związku z poruszoną sprawą w liściach Czytelników, czy pisać więcej w „Tygodniku” po francusku, to chciałem zapytać, dla kogo właściwie „Tygodnik” jest bierzony? My, Polacy za granicą, jeśli bierzemy „Tygodnik”, to dlatego, że chcemy czytać po polsku.

W. GRZYBOWSKI
Bazuel (Nord)

MONSIEUR LE RÉDACTEUR!

J'ai l'honneur de vous écrire ces quelques mots pour vous signaler mon

O POLSCE — W TULUZIE

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Dość uwagi poświęcił profesor Viers polskim Ziemiom Odzyskanym. Stwierdził, że Odra i Nysa jest słuszną, uzasadnioną i sprawiedliwą granicą pomiędzy Polską i Niemcami. Na ziemiach zachodnich spotykał Polaków spośród miejscowej ludności rodzimej, którzy dobrze znali język polski, znali go od dzieciństwa, mimo że urodzili się tam i wychowali w okresie, kiedy ziemię tę należały do Niemiec i panował na nich terror hitlerowski.

Jeśliby powrócił tych terytoriów do Polski traktować jako rekompensatę za cierpienia i straty poniesione przez naród polski w czasie wojny, to rekompensata taka okazałaby się niewielka, absolutnie niewystarczająca — mówił prof. Viers — tak wielkie straty materialne, a przede wszystkim tak straszliwe straty w ludziach poniosła Polska.

Profesor Viers zwrócił szczególną uwagę na sprawę zachodnich granic Polski, uważając, że opinia publiczna we Francji nie jest dostatecznie informowana na ten temat.

Jako geograf mógł prof. Viers z pełnym zaangażowaniem tematu naszkicować zebrałym sugestywny obraz Polski, rzeźby powierzchni, krajobrazu polskich gór, wybrzeża, starych borów,

indignation, en lisant la protestation de Monsieur P. Niekurzak contre l'introduction de quelques paragraphes en langue française dans „Tygodnik Polski”. J'ai actuellement 22 ans, je suis né en France de parents Polonais, et je parle tant bien que mal notre langue maternelle, mais je dois avouer que j'ai des difficultés en lisant le Polonais, et bien souvent je suis obligé d'abandonner la lecture à cause de nombreux mots que je ne comprend pas. Je suis persuadé que de nombreux jeunes sont dans ma situation, et au nom de tous mes jeunes compatriotes je vous demande s'il ne vous serait pas possible d'augmenter la part accordée aux traductions en Français? D'autres part j'ai des amis Français qui viennent souvent me voir et qui sont intéressés par les quelques articles de „Tygodnik” en Français et ils regretent qu'il n'y en ait pas plus. Esperant avoir une réponse favorable, je vous prie de recevoir mes sentiments les plus respectueux.

J. WOZNY
Clamart (Seine)

PANIE REDAKTORZE!

Ośmielam się i ja skreślić kilka wierszy do redakcji. Jestem starą emigrantką z 1910 roku. „Tygodnik” czytam razem z

rzek i tysiąca mazurskich jezior. Starą się przy tym przekonać zebranych o niesłusznym zakorzenionym poglądzie, jakoby monotonna równina była typowym pejzażem polskim. Wspomniał również o odziedziczonym po rozbiorach Kraju podziale Polski na uprzemysłowaną część zachodnią i zafaną wschodnią, tzw. Polskę B, której oblicze zmieniło się bardzo dopiero w okresie ostatnich 20-lecia.

Mówiąc o emigracji zarobkowej lat międzywojennych, na którą skazał setki tysięcy Polaków kryzys ekonomiczny i bezrobocie, prof. Viers podkreślił zasługi Polonii dla Francji tak w pracy w kopalniach Nordu i Pas-de-Calais, jak i w walce o wyzwolenie Francji spod okupacji hitlerowskiej. „Barwy Pienu”, „Zatoka Gdańska”, „Miejsce na lato”, „Żubry”, „Pasterka opowieść”, „Zielony Śląsk” — filmów o Polsce było dużo i wieczór w Centre Pédagogique trwał prawie do północy.

Publiczność oklaskiwała zarówno gorące słowa o Polsce profesora Viersa, jak małowiedzi widoki Kraju, a odchodząc prosiła o zorganizowanie — jak najszybciej — następnej imprezy. Niestrudzony prezes Stowarzyszenia p. inż. Kaczmarekiewicz zapewnił wszystkich zainteresowanych, że w najbliższych tygodniach będą mieli okazję usłyszenia prelekcji o literaturze polskiej, potem odczytu o Stefanie Żeromskim, a także o obejrzeniu wystaw o kontaktach i wymianie naukowej polsko-francuskiej.

mężem od samego początku, przyzwyczailiśmy się do niego i bardzo nam się podoba. Bardzo dobrze, że w „Małym Tygodniku” jest kącik nauki języka polskiego dla naszych dzieci i młodzieży. Mam małą wnuczkę 8-letnią, która też czyta „Tygodnik” i cieszy się, że trochę jest objaśnień po francusku. Jeśli więc chodzi o sprawę języka francuskiego, to tak jak teraz jest akurat dobrze i nie potrzeba nic zmieniać.

Zycząc redakcji wszelkiej pomyślności i dalszej owocnej pracy.

Z poważaniem
Katarzyna LASOWSKA
Masny (Nord)

PANIE REDAKTORZE!

Skreśliam i ja parę słów w sprawie języka francuskiego w „Tygodniku Polskim”. Tu już niejedni o tym piszą. W niedziele było u mnie dwóch znajomych, kolegów, i tak przyszło na temat „Tygodnika”. Moi koledzy żalili się, że teraz „Tygodnik” dużo pisze po francusku, a nie wszyscy umieją czy-

redakcja odpowiada

SPRAWA KOLONII WAKACYJNYCH

Proszę o poinformowanie mnie w sprawach tzw. „bons de vacances”, na podstawie których rodzice otrzymują częściowy zwrot kosztów wysłania dzieci na kolonie letnie do Polski.

Stefan LEWANDOWSKI Paryż

ODPOWIEDZI REDAKCJI: Po „bons de vacances” należy zgłosić się do swojego „percepteur”. Na podstawie tych bonów „Caisse d'Allocations Familiales” wypłaca w ramach tzw. „pomocy wakacyjnej” pewną kwotę tytułem zwrotu kosztów wysłania dzieci na kolonie letnie. Kwoty te są wypłacane rodzicom po powrocie dzieci z wakacji. Niektóre kasy wypłacają te kwoty bezpośrednio do rąk rodziców, natomiast niektóre wypłacają je rodzicom za pośrednictwem organizatorów kolonii, w tym wypadku konsulatom.

Wyjaśniamy również, że rodzice dzieci wyjeżdżających na kolonie letnie do Polski wpłacają przed wyjazdem kwotę 200 F. Jeśli więc np. Caisse d'Allocation Familiales zwróci za dziecko 75 F, to rzeczywisty koszt pobytu dziecka na koloniami w Polsce wyniesie dla rodziców tylko 125 F.

Pan Władysław GMYREK — Tonneins (Lot-et-Garonne)

„Dziękujemy za ciekawe uwagi w sprawie turystyki. Pisz Pan m.in. w swoim liście: „proszę redakcję i za jej pośrednictwem polskie władze konsularne o ułatwienie nam zwiedzania polskich ziem zachodnich, chodzi o to, żeby załatwiać i szybciej i taniej...” W zasadzie konsulaty udzielają zniżek, jeżeli z jednej rodziny jedzie do Polski kilka osób. Dotyczy to przede wszystkim starych emigrantów. Jeśli chodzi o termin załatwiania spraw wizowo-paszportowych, to wszyscy konsulowie polscy we Francji zapewnił nas, że wizy i paszporty będą załatwiane szybko i na czas. Rozmowy z konsulami i wszystkie inne informacje związane z wyjazdami do Polski a także odpowiedzi na inne Pańskie pytania zamieścimy w naszym numerze turystycznym.

W drugiej części swojego listu pisze Pan: „Prosiłbym o podanie adresów wszystkich polskich sportowców, którzy otrzymali złote medale na ostatniej olimpiadzie w Tokio. Chciałbym zawieźć prezent jednej z naj-

tać w tym języku, więc trzeba będzie pismo zlikwidować, bo co mi po tym, jak nie mam pożytku. Jak więc widac, ludzie się z tym nie zgadzają. Jest „Tygodnik Polski”, więc powinien pisać w swoim języku, a tu teraz już „7 dni w skrócie” po francusku. To się wielu ludziom nie podoba i nie są zadowoleni. Róbcie, aby było jak najlepiej, od Was to zależy, bo przezwanie „Tygodnik” czytają starzy ludzie.

Zasylam miłe i serdeczne pozdrowienia dla całego zespołu i zycząc owocnej pracy.

Jan KRAWCZYK
Dourges (Pd. de C.)

REDAKCJA ODPOWIADA: Wydaje się, że cała sprawa wynika stąd, że zaczęliśmy drukować w języku francuskim rubrykę „7 dni w skrócie”. Przyznajemy, że przeprowadziliśmy tę zmianę zbyt pochopnie i przywróciliśmy tę rubrykę w języku polskim. Poza tym ilość tekstów w języku francuskim została w „Tygodniku” utrzymana we właściwych chyba proporcjach. Wyjątek stanowić będzie numer specjalny, poświęcony sprawom turystyki do Polski, który wydajemy raz w roku w zwiększonym nakładzie.

szybszych kobiet świata — Kłobukowskiej albo Góreckiej, najbardziej pokrzywdzonej w plebiscycie „Przeglądu Sportowego”, która zdobyła złoty medal, a nie znalazła się na liście najlepszych sportowców w Polsce. Może inni Rodacy z Francji będąc w tym roku w Polsce też będą chcieli odwiedzić naszych olimpijczyków?”

Inicjatywa godna uznania. Sądymy, że najlepiej zwrócić się podczas pobytu w Warszawie bezpośrednio do Polskiego Komitetu Olimpijskiego przy ul. Frascati, który chętnie ułatwi takie spotkania.

MILI CZYTELNICY!

Przygotowujemy specjalny numer poświęcony udziałowi Polaków w ostatniej wojnie, ich walce na wszystkich frontach oraz wkładowi w zwycięstwo.

Prosimy wszystkich o nadsyłanie osobistych wspomnień, dokumentów, zdjęć.

NIEMNAJOMA z Pas-de-Calais. Napisała Pani do nas list nie podając ani swojego nazwiska ani adresu. Ze stempla pocztowego odczytaliśmy tylko „Pas-de-Calais”. Jak więc możemy załatwić Pani sprawę?

K. FRANKIEWICZ z Léognan (Gironde). Jak wyżej, informujemy, że na prośby Czytelników rubrykę „7 dni w skrócie” przywróciliśmy w języku polskim. Pozdrawiamy.

Jan KLAMOREK z Paryża. Poruszył Pan w swoim liście wiele spraw, do których nawiązamy w numerze turystycznym. Łączymy wyrazy poważania.

Pan Jan KOWAK z St. Pierre-Aigle (Aisne). Cieszymy się również z Pańskiego powrotu do zdrowia. Przesyłamy mandat.

Pani Irena PASZKA z Aulié par Vazerac (Tarn-et-Garonne). Dziękujemy za miłe słowa, nawzajem serdecznie Panią pozdrawiamy. Zaległe numery wysyłamy.

S PRAWA PRZEDAWNIENIA zbrodni hitlerowskich, która nabrała światowego rozgłosu i wywołała masę protestów ze wszystkich stron, przypominała równocześnie tragiczny obraz dziejów lat 1939—1945 w okupowanych krajach. Wszecchno, jednogłośnie niemal sprzeciw stał się jeszcze jednym potwierdzeniem, jak bardzo głęboko narody skrzywdzone przez hitlerowskie Niemcy wciąż jeszcze odczuwają ogrom niemieckich zbrodni z lat wojny.

Nic też dziwnego, że wszędzie oczekiwano z dużym zaniepokojeniem decyzji Bundestagu, który obradował nad sprawą przedawnienia. I choć w tej chwili wszystko wskazuje, że ściganie przestępców hitlerowskich nie zostanie przerwane, to jednak pierwsza ośmiogodzinna debata w zachodniemieckim parlamencie — przed odesłaniem wniosku do komisji prawniczej — zmusza do zastanowienia. Były w niej co prawda momenty bardzo budujące. Znaleźli się deputowani wyrażający stanowisko, jakiego od dawna oczekuje się od Niemców za granicą.

Do tych należał przede wszystkim poseł Arndt. Polemizował on z poglądem, że to ówczesne państwo odpowiedzialne było za czyny narodowych socjalistów. „To przecież ludzie działali. Musimy zachować perspektywę — mówił Arndt. — Człowiek, który mija między niemowlętą, człowiek, który zabija 20—30 tysięcy ludzi, który szczuje swego psa na ofiary, to człowiek, o którym nie można dziś powiedzieć, że nie ma już nic wspólnego ze swymi czynami. Nie były to żadne czyny wojenne, bo nie prowadzi się przecież wojny z ludźmi chorymi umysłowo, z ciężarnymi kobietami... To była mordercza akcja. Morderstwa te są tak potworne, tak straszne, że nie można pytać, czy sprawca ma dziś odpowiadać za nie, ponieważ w międzyczasie postarzał się czy zmienił”.

Poseł Arndt kończąc swoje przemówienie oświadczył: „I ja czuję się współwinnym za narodowych socjalistów, ponieważ nie wyszedłem na ulicę i nie

TRZEBA CHCIEĆ...

krzychałem, kiedy transportowano Żydów na śmierć. Nie mogę powiedzieć, że uczyniłem dosyć, i nie wiem, kto może to o sobie powiedzieć”. Deputowany stwierdził także, że to nieprawda, iż w Niemczech nie wiedziano w czasie wojny o zbrodniach dokonywanych na innych narodach.

Ale była i druga strona medalu. Były w debacie głosy bardzo niepokojące, które dowodzą, jak bardzo część zachodniemieckiego społeczeństwa i jej polityczni reprezentanci dalecy są od zrozumienia wielkiej odpowiedzialności za minioną wojnę. Nie chcą ci ludzie wiedzieć, co zaszło w latach 1939—1945 w krajach okupowanych i jak strasznie do dziś odczuwalne skutki niemieckiego panowania dotknęły narody tych krajów.

Do tych ludzi należy również boński minister sprawiedliwości Bucher, który w Bundestagu obszernie uzasadnił swój „osobisty” punkt widzenia, w rzekomej trosce o czystość prawa i konstytucji wypowiadając się za przedawnieniem i zaprzestaniem ścigania przestępców. Zdaniem Buchera dalsze ściganie zbrodniarzy „utrudniałoby pracę sądów” i stanowiłoby zmianę, a nawet „naruszenie zasad konstytucji”. Warto tu dodać, że wbrew twierdzeniu ministra 76 profesorów prawa w specjalnym liście wypowiedziało się przeciwko przedawnieniu, stwierdzając, że dalsze ściganie przestępców hitlerowskich nie może budzić żadnych zastrzeżeń natury konstytucyjno-prawnej.

Jest rzeczą zmienną, że w czasie debaty poza Bucherem i inni członkowie rządu zajęli bardzo powściągliwą postawę. Zauważa to „Westfaelische Rundschau”. Zdaniem publicysty tego dziennika — w dyskusji powinien zabrać głos przede wszystkim sam kanclerz. Ten zaś milczał. Dziennik przypominał też sprawę wykorzystania akt przeciw byłym

hitlerowcom i krytyki, jaka w tej materii padła pod jego adresem z trybuny poselskiej. „Szkoda tylko — boleje publicysta, że „nie oznajmiono, iż w przyszłości w tej sprawie postępować się będzie bardziej energicznie i bardziej celowo. Przedłużenie przedawnienia straci bowiem swój sens, jeżeli nie zostaną podjęte maksymalne wysiłki, aby znaleźć przestępców i wykryć te najpotworniejsze czyny, jakie w czasie wojny zostały popełnione w imieniu narodu, i aby czyny te rzeczywiście ukarać”.

Tymczasem — jak dobrze wiemy — w zakresie ścigania przestępców, mimo dotychczasowego obowiązków prawnego, zrobiono w Niemczech Federalnych bardzo niewiele. Przeciwnie, na szeregu niezwykle ważnych stanowisk, specjalnie zaś w sądownictwie i organach śledczych, znalazło się bardzo wielu byłych hitlerowców, którzy od lat powinni siedzieć za kratkami. Wiadomo też, że organizacje byłych hitlerowców i ludobójców, działające mniej lub więcej jawnie, mają wpływ w bardzo wielu nader poważnych instytucjach, a falangi przestępców żyją sobie dostatnio, przez nikogo nie niepokojone. Wystarczy przypomnieć choćby szefa policji i SS przy rządzie tzw. GG w Krakowie — Kruegera, odpowiedzialnego za wymordowanie wielu tysięcy Polaków, któremu jak dotąd włos z głowy nie spadł a który był skazany na śmierć już w latach wojny wyrokiem polskiego sądu podziemnego.

Ma więc rację westfałski dziennik przypominając, że konstytucja, prawo i możliwości ścigania to jeszcze nie wszystko, trzeba jeszcze — a właściwie przede wszystkim — chcieć ścigać przestępców i chcieć ich ukarać, a nie żyć wespół z mordercami, wybacząc im, gdyż ich ludobójcze czyny były dawno, oni zaś postarzały się i zmienili.

Poznajemy Zachodnią i Północną Polskę (4)

WOJEWÓDZTWO
ZIELONOGÓRSKIE

Obszar: 14 514 kilometrów kwadratowych. Ludność (według danych na 30 września 1964 roku) 836 466 tysięcy. Miasta wydzielone (powiaty miejskie) 2: Gorzów Wielkopolski i Zielona Góra. Powiatów 18: Głogów, Gorzów Wielkopolski, Gubin, Krosno Odrzańskie, Lubsko, Międzyrzecz, Nowa Sól, Skwierzyna, Słubice, Strzelce Krajeńskie, Sulechów, Sulecin, Szprotawa, Świebodzin, Wschowa, Zielona Góra, Żagań, Żary. Miast nie stanowiących powiatów — 34, osiedli — 6, gromad — 196.

ZIELONA KRAINA
ZIEMIA LUBUSKA

ZIEMIA LUBUSKA staje się coraz bogatsza. W rejonie historycznego Głogowa polscy geolodzy znaleźli miedź, w okolicach Krosna nad Odrą trysnęła nafta, odkryto gaz ziemny. Na pograniczu województwa zielonogórskiego i wrocławskiego odsłonięto pokłady węgla brunatnego, którego zasoby ocenia się na 900 milionów ton.

Dzięki tym skarbowi ziemi Zielonogórskie w niedalekiej przyszłości stanie się nowym polskim zagłębiem przemysłowym. Stałe braku tu fachowców z wyższym wykształceniem. Istniejące punkty kształcące prawie tysiąc studentów w dziewięciu specjalnościach. Ale to wciąż jest za mało. Dlatego też zapadła już decyzja otwarcia w Zielonej Górze w roku akademickim 1965/66 Wyższej Szkoły Inżynierskiej z wydziałami mechanicznym i elektrycznym. Będzie to najpiękniejszy prezent dla Ziemi Lubuskiej na dwudziestolecie.

W Niemczech ziemię tę nazywano Hinterlandem czyli krainą pozostającą w tyle. Również nie Polacy wymyślili określenie „Ostflucht”, co znaczy

te ziemi — miasta i wsie były zniszczone, a nieliczne istniejące tu dawniej zakłady przemysłowe — zrujnowane i zdewastowane (fabryki w 60 procentach, a niektóre miasta w 90 procentach).

Jednak ludność nie szczyła sił. Stopniowo odbudowywano fabryki, miasta i wsie. Tylko od 1956 r. w woj. zielonogórskim zbudowano i uruchomiono 17 dużych zakładów przemysłowych, jak np. fabrykę celulozy i papieru w Kostrzynie, fabrykę maszyn budowlanych w Jasieniu, zakłady konfekcyjne w Gubinie i Słubicach, zakłady włókien sztucznych w Gorzowie i Sulechowie oraz szereg innych.

W 1964 r. przemysł Ziemi Lubuskiej wyprodukował m. in.: węgla brunatnego 542,9 tysiąca ton, wagonów towarowych 8624 sztuki, ciągników 3509 sztuk, cegły 143.159,3 tysiąca sztuk, tarcicy iglastej 458.299 metrów sześciennych, mebli o wartości ponad 469 milionów złotych, tkanin bawełnianych 167 tysięcy metrów bieżących, skór twardej prawie 992 tony.

Poważne osiągnięcia wykazuje także rolnictwo. W stosunku do 1949 r. pogłowie bydła wzrosło

nych nie osiągnięto zaplanowanych wielkości plonów czterech podstawowych zbóż. Wyniosły one 14,5 kwintala z hektara i były niższe o 3,5 kwintala od planowanych. Jednak mimo długotrwałej suszy plony ziemniaków wyniosły 161 kwintali z hektara a buraków cukrowych 289 kwintali z hektara. Były to najwyższe plony, jakie uzyskano na terenie tego województwa w okresie powojennym.

Dawniej w powiecie krośnieńskim istniała wioska o nazwie Niemaszchleba. Nazwa ta pochodziła z czasów bardzo odległych i odzwierciedlała sytuację materialną mieszkańców.

Dziś wieś nazywa się Chlebowo, bo chleba nikomu nie brakuje.

Coraz lepiej się żyje na Ziemi Lubuskiej. Mieszkańcy miast otrzymali w 1964 roku 1979 mieszkań (5326 izb o powierzchni użytkowej ponad 80 tysięcy metrów kwadratowych). W ubiegłym roku wybudowano 14 szkół podstawowych (o 119 salach lekcyjnych), 3 szkoły zasadnicze, Technikum Ceramiczne w Żarach.

Dużo uwagi ojcowie regionu poświęcają szkolnictwu. Niedawno w Dąbrowce Wielkopolskiej, tam gdzie została utworzona pierwsza polska władza i gdzie powstała pierwsza szkoła nawiązująca do tradycji szkoły, którą prowadził tu kiedyś Związek Polaków w Niemczech, odbyła się sesja naukowa, zorganizowana przez zielonogórski oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Historia tej starej polskiej ziemi jest bogata. Ilekroć wspomina się w historii Polski Ziemię Lubuską, to zawsze w związku z jakąś wojną. To Mieszko I ciągnął tędy na niepokornych Weletów, to Bolesław Chrobry ustanawiał granice albo Bolesław Krzywousty ścigał cesarskich wojów... A każda wojna to zniszczenia i ruiny. Jeszcze w XIX wieku — mimo silnej akcji germanizacyjnej — istniała tu dość spora gmina polska. Podobnie jak Dąbrowka Wielka istnieje szereg wsi, w których potomkowie Lubuszan zachowali polski język i obyczaje.

Piękne są stare tradycje, piękna jest Ziemia Lubuska. Uroku dodają jej lasy, zielone wiosną i latem, jesienią mieniące się przeróżnymi barwami. Od złocistej aż do ciemnoczerwonej. Lasy pokrywają ponad 40 procent powierzchni całego regionu. Jest to najbardziej zalesiony okręg Polski.

Tak więc słusznie nazywa się Ziemię Lubuską — zieloną krainą.

WYBITNI I ZASŁUŻENI POLACY
ZIEM NADODRZAŃSKICH I NADBAŁTYCKICH

- 10 -

Polskie ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie, poddawane przez wieki germanizacji i uciskowi pruskiemu, nigdy nie zatraciły swojego narodowego oblicza. Świadczy o tym również działalność i dorobek wielu wybitnych Polaków spośród rodzimej ludności polskiej — Ślązaków, Mazurów, Kaszubów, Warmiaków, Pomorzan, Lubuszan. Ziemi te wydały wielu wybitnych działaczy, naukowców, artystów. Z zawierającego wiele tysięcy nazwisk Słownika Biograficznego zasłużonych Polaków, urodzonych, wychowanych i działających na Ziemach Zachodnich i Północnych nad Odrą, Nysą i Bałtykiem — publikujemy co tydzień garść nazwisk wraz z krótkimi życiorysami.

DZIEDUSZYCKI HENRYK (1795—1845) z Wrocławia, przemysłowiec. Działał w zaborze pruskim i austriackim. Między innymi wystąpił o założenie towarzystwa budowy kolei żelaznej z Bochni do Lwowa, ale plany i pomysły Dzieduszyckiego w tej sprawie przejął rząd austriacki.

JANY LUDWIK (1833—1896) z Opola, lekarz okulista, studiował we Wrocławiu, a później praktykował w wielkich centrach europejskich, by wrócić do Wrocławia, gdzie otworzył własną klinikę, dokonał w niej ponad tysiąc operacji ocznych. Niósł pomoc biedocie, był członkiem warszawskiego Towarzystwa Lekarzy. Wydrukował kilka prac w polskich czasopiśmie naukowych.

FABIS WACŁAW (1872—1940) z Nowego Kramaska, organizator polskiego życia gospodarczego w b. zaborze pruskim, prezes polskiego Banku Ludowego w Babimoście. Bojownik o szkołę polską, kierownik kursów samokształceniowych. Zginął w Sachsenhausen.

GASZOWIEC PIOTR (ok. 1430—1474) ze wsi Roźmierz koło Strzelca na Opolszczyźnie. Uczeń a później profesor medycyny Uniwersytetu w Krakowie, trzykrotny jego rektor, lekarz przyboczny Kazimierza Jagiellończyka. Oprócz medycyny zajmował się astronomią i astrologią, sporządził m.in. spis gwiazd.

STATECZNY EUZEBIUSZ FRANCISZEK (1864—1931) z Grzędzina w pow. kozielskim na Opolszczyźnie, bernardyn, pisarz, publicysta, działacz społeczny. Za artykuły w sprawach ludności polskiej on i „Gazeta Opolska” mieli kilka procesów przed sądami pruskimi. Podpisywał się „Staropolanin”, wprowadził w publicystyce polskiej przed I wojną światową określenie Ziemia Staropolska w odniesieniu do Śląska; bibliografia prac Statecznego obejmuje około 70 pozycji, z czego wiele drukowanych w Raciborzu, Bytomiu, Katowicach, Opolu. Zmarł w Leżajsku.

Dalszy ciąg w następnym numerze



ucieczka ze wschodu. Bowiem w Rzeszy Ziemia Lubuska była bardzo zacofana ekonomicznie i określano ją jako prowincję drugiej kategorii.

Dzisiejsza stolica województwa, Zielona Góra, 60-tysięczne miasto, przed wojną miała zaledwie 25 tysięcy mieszkańców. A nie należy zapominać, że gdy przed dwudziestu laty Polska odzyskała

o 90 procent, trzody chlewnej o 95 procent, owiec o 245 procent. Województwo Zielonogórskie jako jedyne w Kraju całkowicie zakończyło akcję uwłaszczeniową w rolnictwie. Państwowe Gospodarstwa Rolne posiadają 25 procent użytków rolnych.

Ubiegły rok nie był pomyślny dla rolnictwa. Na skutek niekorzystnych warunków atmosferycz-

**ZIEMIE ZACHODNIE I PÓLNOCCNE SĄ NIEODŁĄCZNĄ CZĘŚCIĄ
JEDNOLITEGO ORGANIZMU PAŃSTWA POLSKIEGO**

TAK TAŃCZY I ŚPIEWA

«WROCLAW»

EN TRADUCTION libre, le titre du programme est „Qu'elle est belle, notre Pologne”. Les chants et les danses exécutés par les jeunes artistes-amateurs doublement de Wrocław, puisqu'ils sont de cette ville et que leur ensemble porte le même nom — constitue une étincelante revue du folklore polonais de la Baltique aux Carpates, en passant par Varsovie et Wrocław. Ce programme, nos lecteurs pourront bientôt l'admirer. En effet l'ensemble folklorique „Wrocław” arrive dans quelques jours en France. Fondé il y a douze ans sous le patronage de l'Union des Coopératives de travail de la voïvodie, ce groupe artistique se compose exclusivement de jeunes habitants de la capitale de Basse-Silésie. Plusieurs tournées l'ont fait connaître à l'étranger, également en France, où il

a participé en 1960 au Festival folklorique de Nice. Du 4 au 21 avril, les chanteurs et les danseurs de „Wrocław” se dépenseront sans compter pour notre plaisir, pour que dans tous les centres quelque peu importants de l'émigration polonaise nous puissions nous retremper dans l'atmosphère de nos villes et villages natals, admirer et applaudir. Folklore de Haute et Basse Silésie, de la Warmie et de la Masurie, de Lublin et des Kujawy, de la Mazovie et des Tatra. Chansons et danses dans une mise en scène pittoresque et animée: „Le Marché de Łuków” nous amène dans une foire bruyante, „Maciek est mort” nous fait vivre un enterrement saugrenu, „Janosik” nous rend témoins de l'enlèvement d'une jolie fille par des bandits d'honneur. Un spectacle que nous verrons et que nous n'oublierons pas!

Titul całego programu brzmi: „PIĘKNA NASZA POLSKA CAŁA”, a pieśni i tańce wykonywane przez młodych i utalentowanych artystów-amatorów z Wrocławia stanowią prawdziwą rewię polskiego folkloru wszystkich niemal regionów „od Bałtyku do Karpat przez Warszawę i Wrocław”. Z takim właśnie programem przybywa już za kilka dni do Francji Dolnośląski Zespół Pieśni i Tańca „Wrocław”. Złożony on jest wyłącznie z mieszkańców stolicy Dolnego Śląska, a zorganizowany został przed 12 laty przez Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy. Zespół „Wrocław” występował już kilkakrotnie za granicą (również we Francji w 1960 r. na festiwalu zespołów ludowych w Nicei).

Podczas rozpoczynającego się 4 kwietnia br. trzytygodniowego tournée po Francji zespół zaprezentuje polskiej i francuskiej publiczności program, który jest pełną temperametu i rozmachu, barwną i żywą, bogato kraszoną dowcipem ludowym śpiewno-taneczną wędrówką po Polsce. Program składa się z kilkunastu piosenek i tańców: Śląska Górnego i Dolnego, Warmii i Mazur, Lubelszczyzny i Kujaw, Mazowsza i Podhala. Jest wśród tańców uroczysty, dostojny, staropolski polonez, żywy i mało znany jedliniok z Dolnego Śląska, wesoła i ruchliwa polka lubelska, potoczny kujawiak połączony z żywiołowym obertasem, szybki jak wicher krakowiak (z lajkonikiem!) ognisty i zawodziacki zbójnicki, wreszcie przepiękny mazur finałowy. Popisom tanecznym towarzyszą pieśni i piosenki regionów, z których pochodzą tańce.

Zespół z Wrocławia prezentuje rzadko spotykane i bardzo udane połączenie pieśni i tańców w jedno widowisko. Powstają dzięki temu małe rodzajowe scenki, jakby miniatury przedstawień prezentowane przez śpiewaków i tancerzy z dużym wdziękiem artystycznym. Słuchając np. ciekawej i dowcipnej piosenki „Jarmark w Łukowie” oglądamy jednocześnie ruchliwe, rozkrzyczone targowisko. Gdy zespół wykonuje znaną piosenkę mazowiecką „Umarł Maciek, umarł”, jesteśmy świadkami smutnego obrządku chowania zmarłego, by po chwili uczestniczyć w powszechnej zabawie przy dźwiękach kapeli, bo — jak wiadomo — w „mazurze taka dusza, gdy mu zagrać to się rusza”. Albo w tańcu zbójnickim, gdy zbójnicy wybierają najpiękniejszą dziewczynę, a ta z kolei najzgrabniejszego zbójnika, wszystko to okraszone jest występem chóru opowiadającego w pieśni piękną legendę o Janosiku. A takiego krakowiaka, z jakim występuje zespół wrocławski, jeszcze nie widzieliście. Są w nim taneczne galopady, jazda bryczką, harce lajkonika, przekomarzanie się starych z młodymi, a wszystko odbywa się w szalonym tempie, ze śpiewem i muzyką.

Członkowie zespołu podczas swoich występów zaprezentują nam ponadto wszystkie najpiękniejsze stroje ludowe z każdego regionu Polski. Będzie to wielka rewia szczerzej, czystej polskości w słowie, pieśni, tańcu i stroju.

Do zobaczenia na występach.





WIELKI WIECZÓR GALOWY w XX-LECIE POWROTU ZIEM ZACHODNICH i PÓŁNOCNYCH DO POLSKI

Dla uczczenia dwudziestej rocznicy powrotu do Polski jej Ziem Zachodnich i Północnych Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie organizuje

4 kwietnia w Salle Pleyel w Paryżu
(252, rue du Faubourg St. Honoré, Paris 8-ème)

WIELKI WIECZÓR GALOWY.

W programie wieczoru przewidziano szereg bardzo atrakcyjnych występów. Udział biorą:

- światowej sławy pianistka polska REGINA SMENDZIANKA,

- znany francuski zespół pieśniarzy „LES GUARANIS”,
- 32-osobowy ZESPÓŁ PIEŚNI i TAŃCA LUDOWEGO „WROCŁAW”,
- bardzo popularna śpiewaczka francuska COLETTE RENARD.

Początek wieczoru o godz. 20.45.

Przedsprzedaż biletów w cenie 4, 5 i 6 frs. w sekretariacie Stowarzyszenia „Odra-Nysa”:
9, Cité du Rétiro, Paris 8-ème
(métro Madeleine lub Concorde)
telefon: 265-02-64.



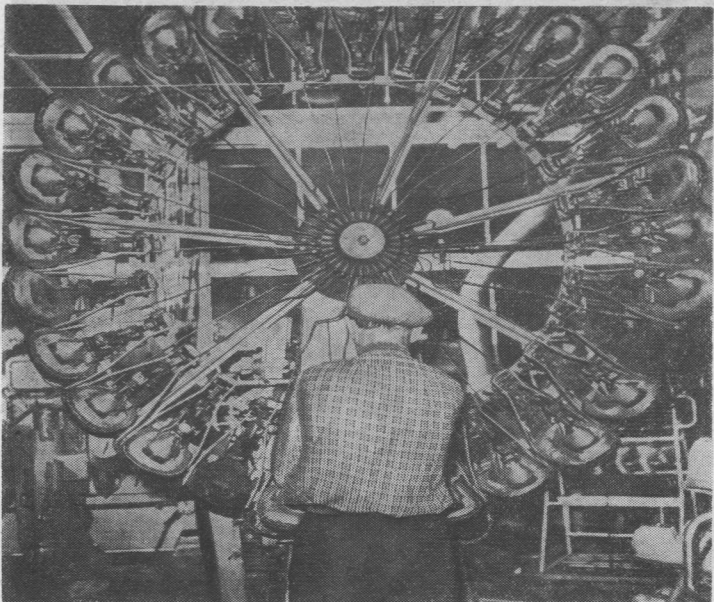
LES GUARANIS

COLETTE RENARD



REGINA SMENDZIANKA





Z daleka wygląda jak silnik samolotu, ale gdy się bliżej przyjrzymy tej „karuzeli”, to przekonamy się, że tak się robi buty. Zakłady obuwnicze w „Chełmku” posiadają wprowadzić wiele nowocześniejszych maszyn do produkcji lekkiego i mędnego obuwia, ale ta „karuzela” jest wyjątkowo fotogeniczna. „Chełmek” produkuje kilkadziesiąt wzorów, m.in. bardzo ładne damskie pantofelki, półbuty, buciki dziecięce. Wysoką jakością swoich wyrobów i przystępną ceną „Chełmek” zdobył również wiele rynków zagranicznych. Szczególnie dużym powodzeniem cieszą się w ciepłych krajach lekkie sandały męskie.

■ Nowy Dom Towarowy w Nowym Sączu

W lutym otwarto dwa domy towarowe: w Olsztynie i w Opolu, a w marcu piękny nowy dom towarowy otrzymali mieszkańcy Nowego Sącza.

Nowoczesny, dwukondygnacyjny Powszechny Dom Towarowy w Nowym Sączu posiada piętnaście działów branżowych. Można tu kupić m. in. konfekcję, obuwie, artykuły gospodarstwa domowego, radia, pralki, telewizory itp.

■ Ciche łożyska z Kraśnika

Traktor i odkurzacz, obrabiarka i rower, maszyna do szycia i samolot — nie obejdą się bez łożysk. Jednym ze sprawców zbyt głośniego poruszania się czy działania pojazdów i maszyn — jest właśnie łożysko, „szumiące” w czasie kręcenia się.

Kraśnicka fabryka — największy polski producent łożysk — uzyskała piękny sukces w „uciszaniu” swych wyrobów. Uzyskano już pierwszą partię łożysk pracujących dwukrotnie ciszej od dotychczas produkowanych, co kwalifikuje je — zgodnie z międzynarodowymi standardami — do grupy cichobieżnych, a więc najnowocześniejszych.

7 DNI

NOWE TYCHY (Katowickie) — Przy trasie przelotowej Katowice—Bielsko stanie pierwszy na Śląsku „motel”, dysponujący również kawiarnią, restauracją i piwiarnią, jako że stare Tychy browarem słyną.

GRUDZIĄDZ (Bydgoskie) — Miasto-bohater, odznaczone Krzyżem Grunwaldu, obchodziło w marcu 20 rocznicę wyzwolenia. Trudno byłoby dziś znaleźć ślady wojny w mieście, które — zamienione przez hitlerowców w twierdzę — było w trzech czwartych zniszczone.

BRZEZINY (Łódzkie) — „Sukienka za grosik” — miłe i tanie kreacje w cenie od

70 do 150 zł — sukienki, podomki, komplety plażowe — to wielki sukces Brzezińskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, które pełną parą szykują się już do lata.

WARSZAWA — Wkrótce wysłużona gazownia na Woli pójdzie na emeryturę. W przyszłym roku dotrzeć ma bowiem do stolicy rurociąg doprowadzający gaz ziemny z Podkarpacia.

GRABINA ŚLĄSKA — Woj. wrocławskie wzbogaci się o nowe kamieniołomy, które już w roku 1970 dostarczą na place budowy i drogi 750 tysięcy ton grysów granitowych. Opodal Grabiny powstaje małe osiedle dla 200 pracowników.

SZCZECIN — Odbyły się tu finały XI ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego. Z ponad 100 tysięcy osób z całego Kraju „startujących” w konkursie — na estradzie finałowej w zamku książąt pomorskich stanęły 132 osoby, po 6 najlepszych z każdego województwa i z większych miast.

■ Łowili śledzie schwyтали rekina

Rybacy dalekomorskiego trawlera „Nida” przywieźli z ostatniego rejsu niezwykle trofeum. Łowiąc w Rynnie Norweskiej śledzie schwyтали... rekina. Mierzy on ponad cztery i pół metra, a waży około 600 kg. „Rybka” przywieziona została do Gdyni i przekazana Muzeum Oceanograficznemu.



■ „Odra 1003” kieruje pracą Nowej Huty

Informowaliśmy już o serijnej produkcji maszyny cyfrowej „Odra 1003”. Jej producent „Elwro” we Wrocławiu zainstalował „Odrę 1003” na wydziale walcowni w hucie im. Lenina. Będzie ona kierować procesem technologicznym. Pierwszy etap prób przewiduje wykorzystanie „Odry 1003” do centralnej rejestracji i przetwarzania danych o przebiegu produkcji w rejonie pieców węglnych. Następnie maszyna spełniać ma funkcję informatora. Na podstawie dostarczanych przez nią informacji dyspozytor będzie mógł przewidywać na kilka godzin naprzd tok procesu produkcji, eliminując ewentualne przeszkody.

Wreszcie „Odra 1003” przejmie w znacznej mierze funkcje dyspozytora. Wykonywać będzie szereg czynności związanych ze sterowaniem pracą pieców grzewczych, poczynając od stalowni aż do klatki walcowniczej.

■ „Melodia serca”

Niecodzienną nowość płyta przygotowała Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich. Tematem nagrań będzie oryginalna melodia serca, utrwalona na płycie. Bowiem PZWL opracowuje pierwszy polski fonokardiograficzny atlas wad serca, który będzie cenną pomocą dla lekarzy. Na płycie utrwalone zostanie bicie zdrowego serca oraz kilkanaście przypadków obrazujących zmieniony rytm pracy serca, charakterystyczny dla najczęściej spotykanych schorzeń.

■ Stołeczne kurczęta



Nie myślcie, że stolica tylko samym przemysłem i kulturą żyje. Warszawa ma nawet własnych rolników i duże gospodarstwa rolne. Oczywiście ma także swoje stołeczne kurczęta. Wprawdzie nie w samym centrum, ale na dalekim przedmieściu, w Wólce Zegrzeńskiej powstało Miejskie Przedsiębiorstwo Wylęgu Drobiu. W zeszłym roku dostarczyło ono na rynek pół miliona tuczonych kurczaków. Z wylęgarni kontrahenci otrzymują jednodniowe kurczęta. Hodowcom zapewnia się materiały budowlane, paszę, węgiel, kredyt bankowy, opiekę weterynaryjną

i zootechniczną. Po dziesięciu tygodniach przywożą oni do rzeźni przedsiębiorstwa utuczone kurczęta o wadze od 1,1 do 1,8 kilograma. W tym roku zakład dostarczy już dwukrotnie więcej „stołecznych kurcząt”, a po zakończeniu rozbudowy roczna „produkcja” dojdzie do trzech milionów sztuk.

W aparatach wylęgowych można umieścić jednocześnie 99 tysięcy jaj, które, jak widać na zdjęciu z lewej, zamieniają się w „żywe kulki”. Na drugim zdjęciu widzimy już koniec krótkiego żywota kurczaków.



■ Pierwszy polski teatr był w Pułtusku

Pułtusk, niewielkie miasteczko nad Narwią, przygotowuje się do obchodów 400-lecia powstania tu pierwszego publicznego teatru w Polsce.

W 1565 roku jezuici założyli w Pułtusku kolegium mające m. in. kształcić nauczycieli. Przy kolegium zorganizowano teatr szkolny, który kilka razy do roku dawał przedstawienia dla okolicznych mieszkańców.

Repertuar był częściowo świecki — wystawiano zabawne intermedia i komedie w języku polskim, dostępne dla szerokiego ogółu. Wiele tych utworów związanych było z folklorem kurpiowskim.

■ Biała Sala gdańskiego ratusza

Trzydziestego marca, w dwudziestą rocznicę wyzwolenia Gdańska, zostanie oddana do użytku całkowicie odnowiona tak zwana Biała Sala Głównomiejskiego Ratusza. Wiele miesięcy trwały prace rekonstrukcyjne. Strop belkowy wykonali pracownicy Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków, a plafon i

ściany ozdobiono według projektu artystów J. i H. Zulauskich. Biegący wzdłuż ściany fryz przedstawia alegorię walki z czasów wojny trzydziestoletniej (1618—1648) między Polską a Zakonem Krzyżackim, zakończonej pokojem toruńskim. Umieszczone są w tym fryzie wizerunki królów polskich panujących w okresie wojen z Krzyżakami. Na zdjęciu profesor Państwowej Wyższej Szkoły Plastycznej — Jacek Zulawski maluje fryz.

Pod koniec XVI wieku teatr w Pułtusku sławny był w całym kraju. Przedstawienia jego oglądało wiele wybitnych osobistości, m. in. przyjaciel i protektor Jana Kochanowskiego, biskup Myszkowski. Bywał tu na przedstawieniach król Zygmunt III, a później Władysław IV, nim założył na swoim dworze włoską operę.

Teatr w Pułtusku stracił swoje znaczenie w XVIII w. wraz z ogólnym upadkiem kultury.

■ Pomidory z elektrowni

Ciekawy i pożyteczny pomysł zrealizowali budownicy elektrowni „Adamów”. W sąsiedztwie zakładów wyrosła szklarnia ogrzewana nadwyżkami pary. Dzięki temu tanim kosztem załoga otrzymuje warzywnicze nowaliki.

Szklarnia jest głównym dostawcą zielonej sałaty i rzodkiewki. Wkrótce dojrzeją pierwsze pomidory, których plony zapowiadają się bardzo obficie.



PRZED DWUDZIEŚCIU LATY I DZIŚ

Poniżej podajemy kronikę dziewiątego tygodnia wyzwania i obejmowania ziem nadodrzańskich i nadbaltyckich w dniach od 22 do 28 marca 1945 r. (kronikę pierwszych tygodni począwszy od 19 stycznia zamieściliśmy w poprzednich numerach) oraz stan dzisiejszy tych ziem po dwudziestu latach (w poprzednich numerach pisaliśmy o demografii tych ziem, o wykorzystaniu zasobów naturalnych ziemi, ilości szkół wyższych i ich rozmieszczeniu, rozwoju radiofonii i nowych obiektów przemysłowych, rozwoju kultury, odbudowie zabytków).

Obie rubryki stanowią fragmentaryczną ilustrację pamiętnych dni obejmowania i zagospodarowywania zniszczonych przez wojnę ziem, które powróciły do Macierzy, oraz ich współczesnego rozwoju.

KRONIKA PAMIĘTNYCH DNI

22.III. Na Opolszczyźnie wojska radzieckie uwolniły m.in. Głogówek, Koźle, Krapkowice, Kędzierzyn, Niemodlin i Prudnik. Do Opola przybyła pierwsza kolejowa grupa operacyjna, fort-począta 5-tysięcznej armii kolejarzy z różnych stron Polski, którzy odbudowali zniszczone drogi żelazne Opolszczyzny.

23.III. Na Opolszczyźnie uwolnione zostały: Nysa — po długotrwałych walkach — i Głubczyce. Oba miasta wyszły z bojów bardzo zniszczone. II Armia WP pod dowództwem gen. dyw. Świerczewskiego przeprowadza przegrupowanie z rejonu Myśliborza w rejon Trzebnicy na Dolnym Śląsku.

24.III. Pocztowcy z Bydgoszczy uruchomili Urząd Pocztowy w Koszalinie, pierwszą polską placówkę w tym mieście, zapewniającą na gmachu flagę biało-czerwoną. W Katowicach odbyła się pierwsza odprawa przedstawicieli administracji miast i powiatów Opolszczyzny. Wojewoda śląsko-dąbrowski wydał zarządzenie o wystawieniu zaświadczeń dla ludności rodzimej, równoznacznych z obywatelstwem polskim, na podstawie orzeczeń gminnych komisji weryfikacyjnych.

25.III. W Szczecinku utworzono załączek administracji dla wielkich poniemieckich gospodarstw rolnych. Do Wałcza przybyła ekipa Polskiej Partii Robotniczej, a w Czuchowie członkowie partii zorganizowali milicję. W Kłuczborku na Opolszczyźnie urzędnicy starostwa utworzyli Tymczasowy Komitet Powiatowy PPR. „Dziennik Zachodni” poświęcił numer Śląskowi Opolskiemu, drukując w nim m.in. utwory pisarzy polskich tej ziemi. W Katowicach rozpoczęła się dwudniowa i Wojewódzka Konferencja PPR z udziałem delegatów wyzwolonych powiatów woj. śląsko-dąbrowskiego, w tym i Opolszczyzny. „Poznań powinien stać się ogniwem łączącym dalej na wschód położone połacie kraju z ziemiami zachodnimi, które wracają w obręb państwa polskiego” — postanowiono na manifestacji w poznańskim teatrze. W Bytomiu odnaleziono obrazy malarzy Matejki i Gierzyńskiego, przywiezione tu przez Niemców z innych miast polskich.

26.III. W Gorzowie powstało starostwo polskie i magistrat. Ukazała się urzędowa „Orientacyjna instrukcja o pracy grup operacyjnych przemysłowych na ziemiach odzyskanych”. W Bytomiu powstał Komitet Polaków pochodzących z Pomorza Zachodniego, którzy postanowili udać się

na rodzinną ziemię, by tam pomagać w odbudowie polskiego życia.

27.III. Wyzwolenie Strzelina (woj. wrocławskie). W Międzyrzeczu utworzono polskie starostwo, które dokonało podziału powiatu na 10 wójtostw i 51 sołectw, obsadzając je miejscowymi Polakami. W Bytomiu odbyła się konferencja w sprawach przemysłu na Opolszczyźnie.

28.III. Po wyzwoleniu Gdyni podjęto szturm na otoczonych Niemców w Gdańsku, a polski batalion piechoty z plutonem I Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte dotarł do Dworu Artusa; z Gdyni Niemcy wycofali się na Kępę Oksywską. W Poznaniu rozpoczęto prace nad organizacją Biura Planowania Regionalnego na Dolny Śląsk; równocześnie podjęto tworzenie ekip operacyjnych z inżynierów i techników; ponadto ogłoszono zbiórki map, planów, wydawnictw monograficznych, przewodników o miastach, miasteczkach i wsiach ziem zachodnich i północnych dla grup operacyjnych. W powiecie kłuczborskim rozpoczęto siewy.

Nagrody Poznania i Wielkopolski

Stało się już tradycją, że w rocznicę wyzwolenia Poznania przyznaje się nagrody Poznania i woj. poznańskiego najbardziej zasłużonym ludziom nauki, techniki i kultury.

W tym roku nagrodę w dziedzinie techniki i przemysłu otrzymali m.in. Przemysław i Tadeusz Giecwiczowie — małżeństwo młodych naukowców, autorów rewelacyjnej metody otrzymywania węgla aktywnych z ksyliłtów.

Jedną z nagród w dziedzinie upowszechnienia kultury przyznano dr. Lucjanowi Dembowskiemu — działaczowi społecznemu z dzielnicy Wilda. Doktor Dembowski jest założycielem i opiekunem świetlicy blokowej, do której uczęszczali trzej chłopcy, wstawieni ujęciem w zeszytym roku jednego z napastników na pocztę przy ul. Wybickiego.



Marzec 1945 r. Wyzwolenie. Na ulicach Koszalina radzieckie czołgi. Na zdjęciu z prawej fragment jednej z nowych dzielnic mieszkaniowych w mieście będącym dziś stolicą województwa

Z POPIOŁÓW I ZGLISZCZ WYROSŁY KWITNĄCE MIASTA

Ziemię zachodnie i północne powróciły do Macierzy w 1945 roku zniszczone i spustoszone. Niemcy, nie mogąc powstrzymać zwycięskiego marszu armii radzieckich i Wojska Polskiego, celowo i barbarzyńsko niszczyli zamieszkałe miasta: Wrocław, Gdańsk, Szczecin, Kołobrzeg, nie oszczędzając niczego. Dziesiątki mniejszych miast podzieliło ten sam los w przededniu klęski hitlerowskich Niemiec.

Smutny był obraz ziem polskich w 1945 roku: 165 tysięcy zniszczonych budynków mieszkalnych w miastach i miasteczkach, 354 tysiące zdemastrowanych zagrod wiejskich. W gruzach legło 19 600 zakładów przemysłowych, 1230 obiektów służby zdrowia, 5384 szkoły i 1048 budynków użytku kulturalnego. Zniszczone były dworce oraz linie kolejowe i wszystkie większe szlaki komunikacji drogowej, zrujnowane 24 200 metrów mostów. Uchodzący Niemcy pozostawili za sobą jedno morze ruin. A była to przecież tylko część strat materialnych, jakie naród polski poniósł w wyniku wojny i okupacji hitlerowskiej.

Szczególnie wielkim zniszczeniem uległy obiekty i miasta na ziemiach odzyskanych.

Wrocław zniszczony został w 65%, Szczecin w 60%. Śródmieście Koszalina było doszczętnie zrujnowane. Kołobrzeg był jednym wielkim rumowiskiem. Piękne Stare Miasto w Gdańsku całkowicie spłonęło.

Jednak radość zwycięstwa, ogromny ładunek entuzjazmu, ofiarności i patriotyzmu, dodał sił Polakom. Z początku usuwano gruz, często dosłownie gołymi rękami, cegła po cegle, kamień po kamieniu. Do 1948 roku usunięto większe zniszczenia w miastach i odbudowano większość zakładów przemysłowych, linie kolejowe, drogi i mosty. Lata 1950—1953 to okres poważnej rozbudowy zakładów przemysłowych, hut, kopalń, fabryk. Wreszcie przysła kolej na nowe dzielnice mieszkaniowe, osiedla, nowe miasta. Zwłaszcza po roku 1956 nastąpił ogromny rozwój budownictwa ogólnego na ziemiach zachodnich i północnych.

Największe nakłady inwestycyjne otrzymały: Wrocławskie, Gdańskie, Opolskie i Szczecińskie, a następnie Olsztyńskie, Zielonogórskie i Koszalińskie. Ogółem w latach 1950—1962 zainwestowano tu łącznie 22,6 procent ogólnokrajowego budżetu gospodar-

ki narodowej. Każde z tych siedmiu województw, podobnie jak cały kraj, rozrosło się, wypiękniało i wzbogaciło.

Dzisiaj, po dwudziestu latach zachodnia i północna Polska rozwija się równomiernie i dynamicznie. Rozbudowuje się i unowocześnia urządzenia komunalne i społeczne. Odbudowuje się zabytki historyczne, świadczące o polskości tych ziem, chociaż i teraz decydujące miejsce zajmują nakłady na przemysł i rolnictwo.

Odbudowany zabytkowy Pałac w Opolszczyźnie, zwany polskim Carcasonne, przyciąga licznych turystów. Piękne nadmorskie miejscowości: Sopot w woj. gdańskim, Kołobrzeg w woj. koszalińskim, Międzyzdroje w woj. szczecińskim, zdobyły już europejską sławę jako nowoczesne i dobrze wyposażone uzdrowiska.

Jest jeszcze wiele do zrobienia, ale — jak widać z dotychczasowych osiągnięć — dla Polaków nie ma rzeczy niemożliwych.



Chyba już wiosna

Zakopiańscy górale twierdzą, że kwiecień już będzie ciepły. Zobaczmy, czy sprawdzi się ta przepowiednia. Na razie wszędzie mnóstwo śniegu, marzną ludzie, marzną ptaki. Kolorowy gil naszył piórka, bo i jemu znudziła się już zbyt długa i śnieżna zima.

Tygodniowa GAWĘDA

Sądy w Polsce, zwłaszcza powiatowe, narzekają od dawna na przeciążenie. Wśród wielu rozpatrywanych spraw sporo jest błahych, które na dobrą sprawę mogłyby znaleźć rozwiązanie poza salą sądową. Do tej kategorii zaliczyć wypadnie na przykład spory sąsiedzkie, jakieś dalekie echa dawnych szlacheckich zajazdów, duch pientaczy bowiem w narodzie nie wygast.

Dlatego od kilku lat już zaczęto szukać środków zaradczych, tworzyć różnego rodzaju sądy społeczne w zakładach pracy, osiedlach itp. Sądy te — w samych zakładach pracy jest ich już w Polsce około stu pięćdziesięciu — w wielu wypadkach zdobyły sobie autorytet u ludzi, kolektywów, wśród których działały.

Niejednokrotnie zdarzało się, że winien naruszenia

Przeładowanie sądów ◆ Ludzie sami chcą wychowywać i zapobiegać ◆ Element demokracji

przywoitych stosunków międzyludzkich wolały nawet stanąć przed sądem państwowym niż wśród swych towarzyszy pracy czy sąsiadów. Tamta sprawiedliwość jest bądź co bądź dalej i nie wszystkie echa docierają do otoczenia, a tu trzeba świecić oczyma przed tymi, z którymi co dzień ma się do czynienia.

Inną formą sądów społecznych były tak zwane komisje pojednawcze, zarówno w miastach, jak i na wsi, których działa już w kraju około tysiąca osmiuset.

Wszystkie te jednak „sądy” sadyły i ferowały orzeczenia w zasadzie bez jakichś ogólnych ustawowych rozstrzygnięć, po prostu eksperymentowano. Obecnie, gdy eksperyment okazał dobre strony takiego załatwienia sprawy, postanowiono załatwić sprawę już ustawowo, w określonych ramach.

Do laski marszałkowskiej wpłynął projekt ustawy opracowany przez grupę posłów z różnych stronnictw politycznych. 48 projektodawców, aż tylu ich bowiem jest, wiąże wspólne zainteresowanie tematyką, wszyscy są bowiem bądź działaczami społecznymi, bądź też prawnikami.

Chociaż projekt orientacyjny, raczej ramowo wylicza, jakie sprawy będą podlegały tym sądom, nie wymierza on tak zakresu ich kompetencji, jak to ściśle określone jest w wypadku sądów państwowych. Można powiedzieć, że sądy społeczne same będą decydowały o doborze spraw przez nie rozstrzyganych, ich głównym zadaniem będzie nie represja, lecz działalność wychowawcza i zapobiegawcza.

Oczywiście nie będą one mogły np. rozpatrywać sprawy o morderstwo, tego typu przestępstwa podlegają sądom

państwowym. Ale tam, gdzie wyraźnie nie są naruszone zasady sprecyzowane w kodeksie karnym — a mnóstwo jest tego typu kwestii, np. postępowanie, które wywołuje zgorszenie publiczne lub oburzenie środowiska, lekceważenie obowiązków wobec rodziny, niewłaściwy stosunek do pracownika, dalej spory na tle wspólnego zamieszkania (oj, oj!), spory sąsiedzkie na wsi (jej, jej!) — sprawa może być z pełnym powodzeniem rozpatrzona przez sąd społeczny.

Projekt przewiduje, że związki zawodowe, rady narodowe i sądy powszechne udzielały sądom społecznym daleko idącej pomocy w ich działaniu.

Mnie podoba się bardzo ta ustawa, jest ona na pewno krokiem naprzód w kierunku demokratycznym, społeczeństwo dojrzało już do tego, by samemu móc rozstrzygać takie sprawy, nie odwołując się do pomocy państwa.

MARIAN

MAŁA GAZETA

wielkiego świata

PERŁY NA SACHALINIE

Piękny okaz perły znalezione na brzegu jednego z jezior na Sachalinie. Zdaniem rzeczoznawców, występowanie perel w słodkich wodach jest zjawiskiem wyjątkowo rzadkim. Dotychczas tylko Sachalin poszczycić się może takimi okazami.

CZTERY KÓŁKA W NRF

„Volkswagen” i „Daimler Benz” zawarły porozumienie celem przejęcia większości akcji „Auto-Union”. Porozumienie przewiduje również podjęcie wspólnych wysiłków konstrukcyjnych i produkcyjnych, mających na celu umocnienie pozycji niemieckiego przemysłu samochodowego. Poczynania te stanowią element ostrej walki toczonoj

POLONIA AMERYKAŃSKA INTERESUJE SIĘ KRAJEM

(Korespondencja z USA)

W Buffalo — dużym ośrodku polonijnym w USA — odbyło się spotkanie Konsula Generalnego PRL w Waszyngtonie p. Stanisława KOPY z miejscową Polonią. Jego dwudniowy pobyt wypełniły serdeczne i uroczyste zebrania oficjalne oraz liczne spotkania, rozmowy i kontakty osobiste i towarzyskie.

Podczas wydanego na cześć Konsula Generalnego lunchu, w którym wzięli udział przedstawiciele miejscowej Polonii oraz prasy — p. Kopa wygłosił przemówienie poświęcone zobrazowaniu rozwoju Polski Ludowej oraz udzielił odpowiedzi na szereg pytań. Wystąpienie to zostało obszernie zrelacjonowane nie tylko w prasie polonijnej, lecz także amerykańskiej.

W drugim dniu pobytu odbyło się spotkanie z Polonią w Domu Polskim. Wzięło w nim udział ponad pięćset przedstawicieli wszystkich środowisk polonijnych, nawet z tych nielicznych „nieprzejednanych”.

Spotkaniu przewodniczył znany działacz polonijny — proboszcz parafii w Lackawanna ks. J. Kubiak. Po wystąpieniu honorowego gościa Polonii, polskiego konsula, zabrał głos także redaktor St. Nowak. Spotkanie zakończono wyświetleniem filmu polskiego i kroniki polonijnej.

Wizyta Konsula Generalnego PRL w Buffalo, serdeczne przyjęcie, z jakim się spotkał ze strony tamtejszej Polonii — pomimo kampanii prowadzonej ze strony kół „nieprzejednanych” — liczny udział tej Polonii w spotkaniu i żywy oddźwięk w prasie polonijnej i amerykańskiej świadczą dobitnie o dużym zainteresowaniu Krajem wśród Polonii, o jej życzliwym i serdecznym stosunku do Polski i jej oficjalnych przedstawicieli. Świadczą też o potrzebie i słuszności takich kontaktów — zarówno tych na co dzień, jak i tych odświętnych, bez których Polonia nie może istnieć, rozwijać się i działać normalnie.

I. K.

nej z amerykańskimi towarzystwami samochodowymi, przede wszystkim „General Motors”, którego filia „Opel” przysłała na rynkach zachodnioeuropejskich skuteczną ofensywę swymi nowymi modelami.

LEKI RUMUŃSKIE

Rumuński przemysł medyczny wzrosł się w ubiegłym roku o 70 nowych produktów farmaceutycznych i ogólną produkcją ponad 1800 różnych leków zajął w tej dziedzinie jedno z czołowych miejsc na świecie. Leki rumuńskie importują kraje europejskie i pozaeuropejskie, m. in. Francja, Szwajcaria, USA, ZSRR, Belgia, Polska. W porównaniu z 1950 r. eksport leków rumuńskich wzrósł 17-krotnie.

ZŁODZIEJE I POLICJANCI

Podczas objazdu źle oświetlonych ulic w mieście Fukuoka (Japonia) dwóch policjantów natknęło się na osobnika, który na ich widok wziął nogi za pas. Policjanci złapali go i pomimo zacieklego oporu zakuli w kajdanki. Schwytanym okazał się... oficerem policji, ich bezpośrednim zwierzchnikiem. Śledztwo wykazało jednak, że był on w dzień wzorowym oficerem, a w nocy... włamywaczem. Jego podwójna „praca” trwała już 16 lat. Przepisuje mu się dokonanie około 50 włamań.

Dr Stanisław LAM

Liczni przyjaciele dr Stanisława Lama z żalem dowiedzieli się o Jego śmierci. Ubył jeszcze jeden znakomity krytyk literacki i wydawca szeregu dzieł poświęconych literaturze polskiej.

Ur. w 1891 r., Stanisław Lam ukończył studia we Lwowie, po czym pracował w zasłużonych dla kultury polskiej wydawnictwach. Był redaktorem Biblioteki Dzieł Wyborowych w Warszawie, i „Tygodnika Ilustrowanego”, w „Wydawnictwie Polskim” R. Wegnera redagował Bibliotekę Laureatów Nobla. W 1924 r. rozpoczął współpracę z Wydawnictwem Trzaski, Ewerta i Michalskiego, gdzie był redaktorem wydawnictw zeszytowych. Tam również redagował Ilustrowaną Encyklopedię Trzaski, Ewerta i Michalskiego. Wybuch wojny zastał dr Stanisława Lamę we Francji, podczas urlopu. Po kapitulacji Francji został aresztowany przez Niemców i kilka lat spędził w więzieniu. Po wojnie pracował w Księgarni Polskiej w Paryżu jako redaktor wydawnictw.

Podczas całego swego długiego pobytu w Paryżu utrzymywał serdeczne kontakty z Krajem. W Jego domu znajdowali opiekę i pomoc liczni Polacy z Kraju, którzy przybywali do Francji. Śmierć dr Stanisława Lama jest dołkliwym ciosem dla polskiej kultury.

Dr Stanisław Lam wydał 13 prac. Do szczególnie cennych pozycji należą m.in. „Czytelnictwo współczesne w Polsce” — Lwów 1914 r., „Henryk Sienkiewicz — cechy i elementy twórczości” — Poznań 1924 r., „Polska literatura współczesna od 1897 do chwili bieżącej” — Poznań 1924 r., „Stroje pań polskich, wiek XV—XVIII” — Warszawa 1921 r., „Antologia poezji polskiej 1939—1945” — Paryż 1945 r., „Proza polska 1939—1945 r.” — Paryż 1946 r. Do skarbca literatury polskiej należą również szkice o Wyspiańskim.



Nasz przedstawiciel w Kraju przeprowadził z generałem Franciszkiem Książarczykiem rozmowę na temat wspólnej walki Polaków z hitlerowskim okupantem.

— Swój poważny udział w dziele zwycięstwa na różnych frontach ma żołnierz polski, zarówno ten w regularnych armiach, jak i w walce podziemnej. Pan Generał brał udział w tych walkach, m.in. we francuskim Ruchu Oporu. Zaczniemy zatem naszą rozmowę od udziału Polonii Francuskiej w tych walkach.

— Przed i po pobycie w Hiszpanii mieszkałem w Brousse par Molières-sur-Ceze w Gardzie. My, którzy fascyzm poznaliśmy w Hiszpanii, wiedzieliśmy, czym będzie nadchodząca wojna. Mówiliśmy o tym ludności. Kłeska Francji była tragedią, wstrząsem dla społeczeństwa wierzącego w siłę linii Maginota. Ludność w swej masie była wrogo nastrojona do niemieckiego faszystwu i militarysty. Żołnierze francuscy wracali pełni rozgoryczenia. Ale masy francuskie otrząsnęły się i przystąpiły do tworzenia Ruchu Oporu. Również zdelegalizowana partia komunistyczna zaczęła organizować działalność polityczną i różne formy sabotażu. W kopalni węgla, w której pracowałem, niszczone pasy transmisyjne, sypano do maszyn piasek i opiłki. Słyszeliśmy, że w okupowanej części Francji Ruch Oporu likwidował szczególnie zniechęconych oprawców.

Na szerszą skalę Ruch Oporu zaczął się, kiedy gen. de Gaulle przystąpił do jego organizacji. Masowo były słuchane audycje z Londynu i płynące stamtąd odezwę. Nie było jednak w tym czasie szerokiej — jak w Polsce — partyzantki. Dopiero w 1943 r. rozwinął się silny ruch partyzancki, szczególnie w ośrodkach robotniczych, przy udziale inteligencji. Kierowany był przez komunistów i równolegle przez gen. de Gaulle'a. Była zbieżność polityki KPF i ruchu kierowanego przez gen. de Gaulle'a, w bezpośredniej wojskowej walce z okupantem.

My, polscy komuniści, działaliśmy wśród Polonii, która masowo włączyła się do podziemnej walki, sabotażu i roboty politycznej. M.in. w Le Martinet i La Grand' Combe. Mieliśmy kontakty z obozami koncentracyjnymi nad Morzem Śródziemnym, jak Argelès-sur-Mer i Saint-Cyprien, w których przebywali żołnierze brygad międzynarodowych. Pomagaliśmy im w ucieczkach. Mieliśmy sieć przerzutową w całej Francji. Kierowaliśmy ludzi przez kordony graniczne, w tym i do Kraju. Blisko 50 oficerów polskich i żołnierzy zostało w ten sposób za moich czasów uratowanych. Kiedy dowiedzieliśmy się o utworzeniu PPR, zorganizowaliśmy przerzuty do Polski, staraliśmy się kierować część naszych ludzi do partyzantki w okupowanym Kraju.

Już po moim wyjeździe z Francji tworzyły się polskie oddziały. Kilka polskich batalionów powstało na północy Francji i w rejonie Alès, dowodzili nimi przeważnie Dąbrowszczacy. W całej Francji Polacy masowo wstępowali do Ruchu Oporu i zdobywali sobie uznanie francuskich towarzyszy broni za odwagę i patriotyzm. W samej tylko północnej Francji, w zwartych oddziałach FTP — Patriotycznego Frontu i Patriotycznej Milicji, było 12 tysięcy Polaków, w całej Francji — ponad 20 tysięcy. Inni działali we francuskim Ruchu Oporu, pełniąc różne funkcje. Warto chyba tu podkreślić fakt, że po wyzwoleniu Francji polskie oddziały podziemne weszły w skład regularnej I Armii Francuskiej, walczyły na froncie, a później stacjonowały w okupowanych Niemczech. W 1945 r. wróciło do Kraju 2300 żołnierzy tych formacji.

— Wiadomo, że w okresie okupacji przedostał się Pan Generał do Kraju, by tu, na miejscu, uczestniczyć w walkach z okupantem. Jak Pan Generał

FRANCISZEK KSIĘŻARCZYK — generał dywizji, zastępca Szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, pełni jednocześnie społeczną funkcję prezesa Zarządu Głównego Ligi Obrony Kraju. Ta ponadmilionowa organizacja, skupiająca młodzież i dorosłych, cieszy się w społeczeństwie ogromną popularnością. Na tysiącach kursów we wsiach i w miastach szkoli w sportach motorowych i motorowodnych, prowadzi modelarnie, kluby motorowe, wodne i łącznościowe, a w szkołach pomaga młodzieży poznawać tajniki techniki.

Franciszek Książarczyk pochodzi z woj. krakowskiego, z rodziny górniczej. W 1936 r. wyjechał w poszukiwaniu pracy do Francji, gdzie zamieszkał u siostry do Molières-sur-Ceze, w departamencie Gard. Do 1936 roku pracował w kopalni. W końcu 1936 roku udał się do Hiszpanii, walczył w brygadach międzynarodowych, skończył szkołę oficerską i stopniowo awansował, od dowódcy drużyny, do dowódcy batalionu im. A. Mickiewicza w stopniu majora. W 1939 r. wrócił do Francji, gdzie po kapitulacji wojsk rozpoczął działalność konspiracyjną i sabotażową przeciw Niemcom. W lutym 1943 r. został przetrzycony do Kraju, gdzie włączył się do pracy podziemnej w Gwardii Ludowej. Był oficerem Sztabu Głównego, komendantem m. Warszawy, następnie komendantem Obwodu Krakowskiego. Dowodził coraz większymi jednostkami, nabierał w walce niezbędnych doświadczeń wojskowych. Brał udział w licznych akcjach bojowych Brygady Ziemi Krakowskiej, z którą po ciężkich walkach przeszedł linię frontu na wyzwolone już ziemie polskie. Swoje przeżycia w Hiszpanii, Francji i polskiej partyzantce pasjonująco opisał w niedawno wydanej książce „Droga w ogień”. Są to szczerze, bezpośrednie wspomnienia, w których wiele miejsca poświęca Francji i udziałowi Polaków we francuskim Ruchu Oporu. Książka posiada wartość dokumentu, jest bogato ilustrowana.

przystosował się do nowych — i chyba innych niż we Francji — warunków konspiracji i zbrojnej walki?

— Wiedziałem, że w okupowanej Polsce szaleje terror. W lutym 1943 r. wyjechałem do Lyonu, który leżał blisko linii demarkacyjnej. Dwaj lekarze, Dąbrowszczacy, przygotowali mi „lewe” papiery. W Paryżu działała tzw. „paszportówka” Sekcji Komunistów Polskich przy KPF. Otrzymałem sfa-brykowane dokumenty naturalizowanego Francuza, powracającego z urlo-



Falszowy dowód Fr. Książarczyka posłużył do trudnego przetrzutu do Kraju

PIERWSZY DZIEŃ WOLNOŚCI

3

Zwycięskie armie alianckie wkraczają na niemieckie ziemie. Wojska radzieckie uwalniają Polaków, jeńców wojennych z „Oflagu”. Grupa przyjaciół z oficerskiego obozu: Jan (zraniony przez uciekających Niemców), Michał, Piotr, Hieronim i Karol rozpoczynają po pięciu latach niewoli swój pierwszy dzień wolności. W opuszczonym przez Niemców mieście oficerowie znajdują kwatery. Do miasta przybywa coraz więcej grup ludzi uwolnionych z obozów i miejsc niewolniczej pracy, często doprowadzonych do stanu zdżyczenia. Jednym z nielicznych Niemców, jacy pozostali w mieście, jest dr Rhode z trzema swymi córkami. Nic mu nie grozi, nikomu nie uczynił krzywdy, nie może opuścić miejsca, do którego znają drogę cierpiący. Grupa nieznanymi wólców wdzierna się do jego mieszkania, rujnuje je i gwałci najstarszą córkę Inge.

LE COMPTE DE CHÈQUES

B. N. C. I

est exempt de tous frais

LILLE

85, rue Nationale. Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,
BULLY, CARVIN, DOUAI,
LENS, NOEUX - les - MINES

Zbliża się XX-lecie zakończenia wojny. Silniej niż zazwyczaj odzywają wspomnienia bohaterskich walk polskich żołnierzy z hitlerowskimi najeźdźcami na wszystkich frontach — na zachodzie, północy, południu i wschodzie.

Pragnąc uczcić trud bojowy Polaków i wkład Polski w zwycięstwo nad hitleryzmem drukujemy fragmenty wspomnień i rozmowy z uczestnikami walk w Kraju i poza jego granicami.

JEDNA JEST POLSKA KREW

pu do pracy w Warszawie w fabryce zbrojeniowej na Woli. Było nas trzech Polaków i trzech jeńców radzieckich, których ukrywano w Paryżu. Jechali na papierach z tego samego źródła. Z Paryża, poprzez Berlin, dotarliśmy do Warszawy, gdzie mieliśmy już kontakty. Nie mogliśmy początkowo przystosować się do politycznego rozbitcia. We Francji były dwa ruchy: komunistyczny i gaullistowski, oba ze sobą współdziałające. Musieliśmy zatem w Polsce zorientować się w sytuacji, nauczyć się, kto z kim i przeciw komu. Tylko kierunek był jasny: łączenie się

Warszawy, nie spotykałem bezpośrednio AK-owców. Dopiero w terenie, w województwach krakowskim i kieleckim. Podam chociażby przykład słynnej „Republiki Pińczowskiej”.

Na uwolnionym terenie, któremu ludność miejscowa nadała nazwę „Republiki Pińczowskiej”, było całkowite współdziałanie AL z AK i BCH. Wspólnie walczyliśmy, garnizony składały się z żołnierzy AL i AK. W takim np. Chrobrzu, w dworze, na jednym piętrze kwaterowała kompania AL, a na drugim kompania AK z „dywizji 1000” pod dowództwem por. Nemo. By-



Dowódca AL Obwodu Krakowskiego Franciszek Książczyk w otoczeniu grupy partyzantów z Brygady Ziemi Krakowskiej w sierpniu 1944 r., por. „Gutka” — Jana Trzaski (pierwszy od lewej) oraz por. „Jaśka” — Jana Siatki (drugi od prawej). Zdjęcie zostało wykonane w Grabach pow. pińczowskiego, gdzie znajdowała się główna baza różnych oddziałów partyzanckich

PARTYZANCKIE DROGI WE FRANCJI I W POLSCE GENERAŁA FRANCISZKA KSIĘŻARCZYKA

w jedności walki. Niestety, w praktyce egzamin nie zawsze wypadł pozytywnie. W Polsce ruch partyzancki był już szeroko rozwinięty, wszędzie dawały znać o sobie oddziały Gwardii Ludowej, Armii Krajowej, Bataliony Chłopskie i różne drobne ugrupowania.

— Był Pan dowódcą partyzanckim, służył w regularnej armii Ludowej Wojska Polskiego. Czy zetknął się Pan General z współdziałaniem różnych ugrupowań partyzanckich we wspólnie akcji zbrojnej i czy spotkał Pan w regularnej armii żołnierzy Armii Krajowej?

— W samej Warszawie, będąc w Sztabie Głównym i jako komendant

Republika Pińczowska to jedno z najwspanialszych zjawisk partyzanckich w środkowej Europie, a równocześnie przykład współdziałania organizacji podziemnych różnych ugrupowań i orientacji politycznych oraz braterstwa broni z żołnierzami Armii Radzieckiej. Powstała w 1944 r. na terenie powiatów pińczowskiego i miechowskiego w woj. kieleckim, sięgając ku zachodowi na odległość ok. 20 km od siedziby hitlerowskich władz GG w Krakowie. Oddziały partyzanckie w zgodnym współdziałaniu uwolniły od wroga i jego administracji znaczny obszar, kilkadziesiąt wsi i kilka miast i miasteczek, komplikując niezmiernie Niemcom w szerokim promieniu sytuację na bezpośrednim zapleczu frontu.

„Republika Pińczowska”. Po zdobyciu przez oddziały AL, AK i BCH Kazimierzy Wielkiej. Od lewej: por. „Bałtycki” — Franciszek Palus, dowódca kompanii AK garnizonu Kazimierza Wielka, zgrupowania „Kasztan”, kpt. Adam Bieszczanin — dowódca 3 kompanii I brygady AL, oraz „Wszebór” (Podgórski) — dowódca plutonu AK

łem wówczas dowódcą Obwodu Krakowskiego i mogę stwierdzić, że w praktyce było pełne współdziałanie.

Gorzej natomiast było w tych czasach z NSZ, które chłopci nazywali „pańskim wojskiem”, bali się eneszetowców.

W regularnych oddziałach Armii Polskiej, jeszcze na terenie Lublina, spotykałem wyższych oficerów AK, wielu pułkowników, którzy byli w Armii i przy sztabach. Ceniono ich bar-



dzo wysoko i cieszyli się pełnym zaufaniem. Spotykałem tych samych ludzi w wiele lat później również w armii. Tysiące szeregowych czołaków AK walczyło w armii przeciwko wspólnemu wrogowi, przeszło szlak bojowy w I i II Armii Wojska Polskiego, i z honorem wypełniali swój patriotyczny obowiązek. Wielu wysokich oficerów AK działa od początku we władzach Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Warszawie i terenie.

— Jest Pan General prezesem Zarządu Głównego Ligi Obrony Kraju i członkiem naczelnych władz ZBoWiDu. Czy w organizacjach tych istnieje problem dawnego podziału przynależności do różnych ugrupowań?

— Pytanie spóźnione o wiele lat. W ogóle nie ma takiego problemu. Nie ma AK-owców czy AL-owców. W ZBoWiD są tylko kombatancki, którzy, mają swoje koła środowiskowe, m. in. kombatanckie, Dąbrowszczaków, powstańców śląskich i wielkopolskich, weteranów ruchu rewolucyjnego, więźniów obozów itd. W LOK-u nikt nie interesuje przynależność konspiracyjna. Osobiście wiem np., że dyrektor generalny Ligi Obrony Kraju, pułkownik dyplomowany służby czynnej, jest b. oficerem jednej z dywizji AK.

— Zatem Panie Generale zbliżamy się do końca naszej rozmowy. Minie wkrótce 20 lat od zakończenia wojny. Wykruszył się mur różnic dzielących członków różnych ugrupowań z okresu walk wyzwolenczych. Czy nie dojrzała

wreszcie sprawa współpracy wszystkich kombatancków, przebywających zarówno za granicą, jak i w Kraju?

— Na pewno. Sądzę, że tę jedność już osiągnęliśmy w Kraju. Po 20 latach zatary się właściwie wszelkie różnice polityczne dzielące nas kiedyś, a pozostało bohaterstwo żołnierza i jego wkład krwi w walkę z okupantem. Potrzebna jest i pożądana ścisła współpraca wszystkich Polaków walczących niegdyś na różnych frontach. Krew polska była i pozostała cenna. Nie zapominajmy, że wyrosło nowe pokolenie, któremu trzeba stale przypominać bohaterstwo ojców, wkład naszego narodu w zwycięstwo, ale trzeba również wytłumaczyć, czym jest wojna i co może ona przynieść. Pamiętając okropności wojny, z naszej strony staramy się robić wszystko, żeby nigdy do niej nie dopuścić.

Jednocześnie gotowi jesteśmy bronić dwudziestoletniego ogromnego dorobku naszej Ojczyzny. Przede wszystkim potrzebna nam jest jedność Narodu, jedność wszystkich Polaków, również i tych, których los rzucił poza granice Ojczyzny. Dziś, po dwudziestu latach, jakie upłynęły od zwycięstwa nad hitleryzmem, nie mniej ważna staje się jedność wszystkich kombatancków walczących z faszyzmem, jedność w przeciwstawieniu się planowanemu w NRF zaprzestaniu ścigania hitlerowskich zbrodniarzy, przeciw odradzaniu się zachodniemieckiego militarizmu.

Trudno mi się oprzeć zajęciu stanowiska wobec cyklu artykułów, jakie ukazały się w „Paris Match”. W artykułach tych pominięto wkład żołnierza polskiego, również na frontach zachodnich. Nasz udział w walce o wyzwolenie Francji, ramię w ramię z francuskimi towarzyszami broni, potwierdzony został przelaną krwią wielu Polaków i nie może zostać zapomniany.

Rozmawiał: Edmund ORKISZEWSKI



W domu państwa Kluge zostaje tylko ranny Jan. Michał wyszedł zobaczyć, jak się inni urządzili, Karol i Paweł zostali zaproszeni na przyjęcie wydane przez radzieckiego komendanta pułku, który zatrzymał się w miasteczku. Hieronim przypomniał sobie, że widział tabliczkę z szyldem lekarza i poszedł go sprowadzić, aby opatrzył Janowi ranę. Po chwili wraz z Hieronimem zjawia się dr Rhode. Zakłada opatrunek na zranioną rękę. „Panowie są z obozu jenieckiego. I ja siedziałem za drutami u Francuzów w 18 roku” wspomina doktor. „A więc jesteście jakby koledzy” z sarkazmem odzywa się Jan. Doktor jest zmieszany. „Dlaczego pan tu został?” — pyta Jan. „Do wczoraj jeszcze myślałem — odpowiada dr Rhode — że robię szustnie pozostając w moim domu, do którego znają drogę ludzie potrzebujący pomocy. Niestety, zdarzyło się, że tę drogę odkryli inni ludzie, jeśli jeszcze można ich nazwać ludźmi, po tym co zrobili”.



Jan poznaje historię straszniejszą dla pana Rhode wieczoru. Jest poruszony, ale odpowiada szorstko: „A nawet jeśli nie byli ludźmi, czyja to wina? Jak pan sądzi?” To pytanie pozostaje bez odpowiedzi. Głos Jana łagodnieje. Mówi teraz jakby do siebie: „Niestety, są rzeczywiście wysokie rachunki do zapłacenia”. Doktor podchwytuje tę myśl: „Tak, niewątpliwie”. Po chwili dodaje: „Tylko piacą je ci, których nie pytano, kiedy rachunek został otwarty, i piacą czymś, co nie ma ceny”. Doktor zaczyna pojmować, że problem winy i kary wykracza poza wydarzenia, jakie rozegrały się w jego domu. Jan proponuje lekarzowi, aby schronił się w jego kwatery razem z córkami, gdyż gwałciciele mogą do jego domu powrócić ponownie. Doktor mówi: „Czy pan sądzi, że pańscy koledzy nie byłiby do tego zdolni?” Napotyka wzrok Jana, odwraca oczy i odpowiada sam na to pytanie: „Dobrze, spróbuję”. Inga i Luzzi nie od razu godzą się na przeprowadzkę.

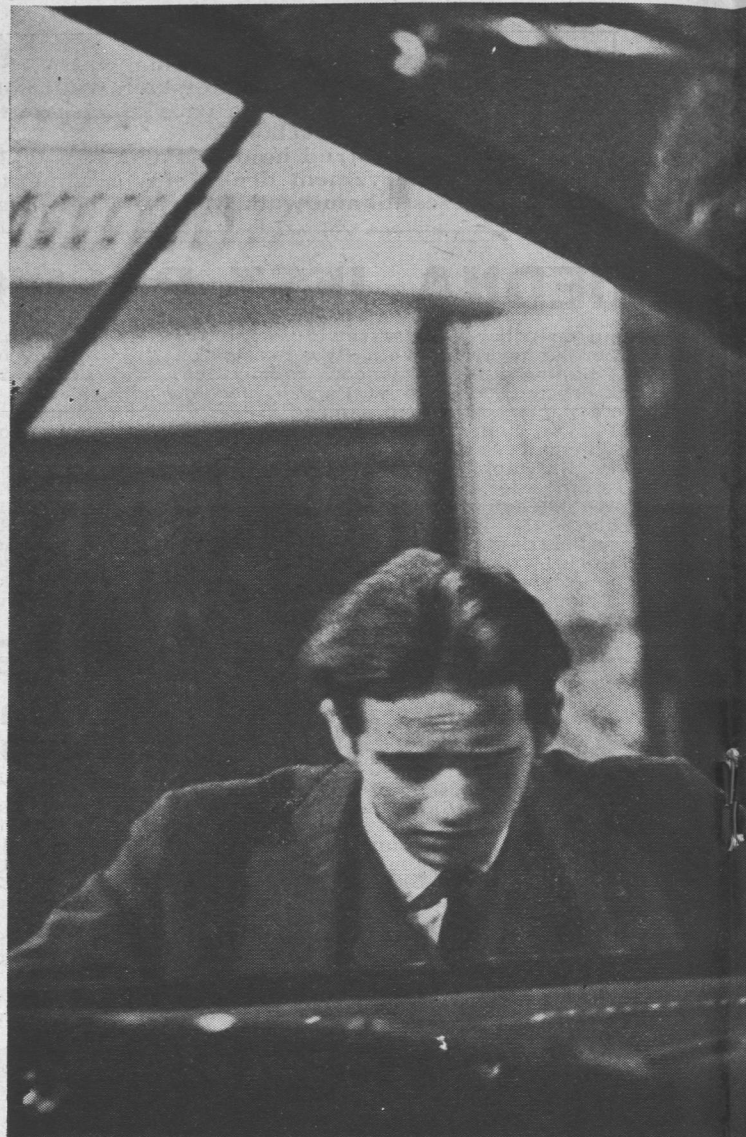


Dr Rhode przyprowadza dziewczęta do mieszkania państwa Kluge i oddaje je pod opiekę Jana i Hieronima. Sam wraca do swego domu. „Muszę być pod swoim adresem. Jestem lekarzem. Istnieje coś takiego jak etyka lekarska. Moi profesorowie wdrożyli mi ją bardzo silnie i później nigdy od niej nie odstępowałem. Po drugie, wspomniałbym inny gest panów jaką miałby wartość, gdybym moich dzieci nie mógł pozostawić samych?” Zapoznanie Jana i Hieronima z trójką młodych Niemek wypadło bardzo chłodno. Mała Lorchen na pytanie Hieronima, czy chce mieć takiego wujka jak on, odpowiada: „Mój wujek zginął pod Stalingradem”. Każda próba nawiązania rozmowy rwie się. Dziewczęta niechętnie przyjmują posiłek z rąk swoich przy-padkowych opiekunów. Ale oto wracają koledzy Jana rozgrzani wódką. Dostrzegają Inę. Uszczypnij mnie — mówi Paweł do Karola, a ten odpowiada: „To jest dziewczyna. Ja też ją widzę.”

Dalszy ciąg nastąpi



Laureatka I nagrody głównej i nagrody za mazurki Argentynka Martha Argerich



Laureat II nagrody głównej, utalentowany pianista brazylijski



WIELKI FINAŁ VII MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU PIANISTYCZNEGO IM. FRYDERYKA CHOPINA odbył się w Warszawie w dniach 13 i 14 marca przy niespotykanym zainteresowaniu publiczności polskiej i licznych gości z kilkudziesięciu krajów świata.

Sześciu finalistów (spośród 76 kandydatów) ubiegających się o główne nagrody odegrało jeden z dwóch koncertów fortepianowych f-moll op. 21 i e-moll op. 11 (do wyboru) z towarzyszeniem Wielkiej Orkiestry Filharmonii Narodowej pod znakomitą batutą dyrygenta Witolda Rowickiego (na zdjęciu z prawej).

Było to ogromne przeżycie emocjonalne i artystyczne dla licznie zgromadzonej publiczności i wszystkich uczestników Konkursu. Na estradzie Filharmonii Narodowej odbył się prawdziwie mistrzowski popis gry najlepszych młodych pianistów świata.

(O kolejności nagród i wyróżnień piszemy na str. 3)

Świetny pianista amerykański Edward Auer (V nagroda)





ki Arthur Moreira-Lima. Poniżej: laureatka IV nagrody, uroczą Japonka Hiroko Nakamura



Dyplom honorowy i gratulacje otrzymuje Rebeka Penneys z USA



Młoda Polka Elżbieta Głębowna (VI nagroda) w objęciach mamy



Na zdjęciu powyżej: Rosjanka Tamara Kołoss (II wyróżnienie)



Z notatnika Wujka historyka (20)

KRAKOWSCY ŻACY ZA KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA

Za czasów Kazimierza Jagiellończyka nastąpił rozkwit kultury polskiej. Ośrodkiem życia umysłowego stał się Kraków. Mieścił się tu przecież słynny Uniwersytet Jagielloński. Nauczali w nim wybitni profesorowie. Szczególnie wysoki poziom reprezentowały nauki przyrodnicze: medycyna i astronomia, a ponadto matematyka.

Oczywiście nauka inaczej odbywała się niż obecnie. Nie zapominajmy, że w tych czasach książki pisano ręcznie. To też jedna gruba księga kosztowała niekiedy tyle co cała wieś.

W takiej sytuacji profesorowie czytali głośno uczone księgi i objaśniali je. Wykład odbywał się w języku łacińskim. Słuchacze gęsiami piórami zapisywali ważniejsze wiadomości na arkuszach papieru. Każdy z nich nosił u pasa drewniany kałamarz napełniony atramentem (inkaustem).

Jak długo uczono się? W zimie wykłady odbywały się od godz. 6 rano do 15, a latem od 5 do 16. W soboty i niedziele egzaminowano studentów.

Czy były wakacje? Owszem. Trwały przez lipiec i pół sierpnia. Znacznie krócej niż obecnie.

Ciekawi Was z pewnością, gdzie mieszkali żacy (tak bowiem nazywano studentów). Otóż dla zamężnych były specjalne domy, tzw. bursy. Biedni — a takich było najwięcej — mieszkali „kątem”, czyli u ludzi. Po wykładach ubodzy żacy wędrowali z garnuszkiem od domu do domu. Dobrzy mieszczanie nie żalowali im strawy. Wiedzieli, że wyrosną oni na mądrych, uczonych ludzi. A takich brak było w owych czasach. I rzeczywiście. Z murów uniwersytetu wyszło wielu wybitnych Polaków. Jednym z nich był Jan Długosz, autor pierwszej historii Polski. Uczniem Akademii był także słynny astronom Mikołaj Kopernik.

Nic dziwnego, że do Krakowa ściągali młodzież z obcych krajów: z Czech, Niemiec, a nawet z Anglii i Szwajcarii!

Zresztą Kraków przyciągał nie tylko żaków. Jak wiecie, w połowie XV wieku Jan Gutenberg wynalazł druk. Otóż jeden z jego współpracowników przywędrował do Krakowa. Wydrukował tu książkę, pierwszą w Polsce. Wkrót-

ce założono stałą drukarnię. Drukowano w niej książki łacińskie, ale już na początku XVI wieku ukazały się pierwsze druki w języku polskim. Miało to ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju polskiej kultury i nauki.

Gdy będziecie w Krakowie, koniecznie zwiedźcie kościół Mariacki. To najwspanialszy zabytek architektury z tamtych czasów. Budowano go przez 100 lat. Kościół ma wspaniały ołtarz, wyrzeźbiony z lipowego drzewa. Jego twórcą był Wit Stwosz. Rzeźbił go wraz z uczniami przez 12 lat. Trudno słowami opisać piękno ołtarza. Zdobią go postacie pełne ruchu i życia. Ołtarz jest nie tylko wspaniałym dziełem sztuki. Mówi on wiele o życiu dawnych mieszczan. Wit Stwosz pod postacią apostołów i świętych przedstawił bowiem mieszczan krakowskich, niekiedy swoich sąsiadów i przyjaciół.

Jeszcze większy rozkwit nauki i sztuki nastąpił w wieku XVI. Przeszedł on do historii jako złoty wiek kultury polskiej...

UTALENTOWANA BRYGIDKA Z SOPOTU

Dzieci polskie brały już udział w wielu międzynarodowych konkursach rysunkowych. Ostatnio zaproszone były do udziału w Międzynarodowym Konkursie Rysunków w Forte del Marmi (Włochy). Wśród zwycięzców znalazła się 6-letnia Brygida Golec z Sopotu, która za rysunek „JA I MAMA TANCZYMY NA ŁĄCE” otrzymała złoty medal i dyplom. Brygida chodzi jeszcze do przedszkola, a jednocześnie z zapałem maluje w kółku plastycznym przy szkole nr 2 w Sopocie (prace dzieci z tego kółka pokazywane już były na wystawach w Kalifornii, Genewie i Londynie). Złoty medal w Forte del Marmi nie jest jedynym wyróżnieniem Brygidki. W roku 1963 zdobyła pierwszą nagrodę w konkursie zorganizowanym przez redakcję tygodnika „Światowid” i Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a w grudniu ubiegłego roku na tym samym konkursie otrzymała wyróżnienie. Na zdjęciu: Brygidka z braciem Mariuszem.



ZALIPIAŃSKA IZBA W PODWAWELSKIM GRODZIE

Barwny świat malowanych kwiatów i ptaków zdobi domy we wsi Zalipie. Tę podkrakowską wieś rozślawiły na cały świat dwie Felicje: pani Felicja Kosiniakowa i pani Felicja Curyłowa. Pierwsza z nich, którą widzimy na zdjęciu wraz z wnuczką, została się z rodzinną wsią i przeniosła do Krakowa. Mieszka tu wraz z mężem i synem inżynierem architektem. Pani Felicja zaraz po przeprowadzce zabrała się do dekorowania swojego krakowskiego mieszkania i w ten sposób w tym półmilionowym mieście jest teraz oryginalny zalipiński pokój.

Wśród kolorowych ptaków i kwiatów, ulubionych ornamentów pani Felicji, wisi dyplom uzyskany na jednym z międzynarodowych konkursów artystycznych. Podobnych dyplomów pani Kosiniakowa ma całą kolekcję. Uzyskała

ona na wielu krajowych i międzynarodowych konkursach i na wystawach szereg nagród, dyplomów i wyróżnień.

Pani Felicja Kosiniakowa nie tylko maluje, ale jest również mistrzynią wycinanek, ludowych haftów i ozdób z bibułki.

— Opuściliśmy Zalipie — mówi pani Kosiniakowa — gdyż oboje z mężem jesteśmy po pięćdziesiątce i brakło nam już sił pracować na roli. Mamy troje dorosłych dzieci (każde z nich osiedliło się w innym mieście) i sześcioro wnucząt. W Krakowie czujemy się dobrze, ja współpracuję z Centralą Przemysłu Ludowego i Artystycznego, aby tylko było więcej zamówień... A Zalipie? Często nas ktoś z Zalipia odwiedza, Curyłowa także już u nas była, więc nie straciłmy kontaktu z naszą rodzinną wsią.

UCZYMY SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO (LEKCJA 19)

„Powtarzanie jest matką wiedzy” — mówili Rzymianie. Posłuchajmy ich rady. Utrwalimy dzisiaj wiadomości o odmianie czasowników w czasie teraźniejszym (i przyszłym). Wykonamy także ćwiczenie ortograficzne.

WIADOMOŚĆ ORTOGRAFICZNA

Polską spółgłoskę „rz” piszemy także jako „ż”. Wymowa tej spółgłoski odpowiada wymowie „j” w wyrazie „jour”.

Oto wyrazy z „rz” użyte w tekście wierszyka: wędkarz, burza, wierzbą, jarzębina, Grzegorz, kurzy się, węgorz, korzeń, drzemka, przerywa, w norze, zwierzak, tchórz, rzuca się, rzeźko, przechodzi, wynurza się. Oczywiście niektóre wyrazy występują w tekście po dwa, trzy razy. Wszystkie pozostałe pisze się przez „ż”.

Przepiszcie wierszyk, zastępując kreski literami: rz lub ż.

PECHOWY WĘDKA—

Ju— bu—a się zaczyna.
Dr— y wie— ba, ja— ębina.
G— ego— boi się bu— y,
Więc zmyka, a— się ku— y!
Węgo— kragły jak ko— eń
D— emkę p— erywa w no— e.
Ten „zwie— ak” nie jest tchó— em.
W bu— e lubi podró— e.
Marny wędka— z G— ego—a:
Złowiłby dziś węgo—a!

Bo on, gdy w krąg wcią— mroczniej,
Na — er się — uca — arłocznie.
— eško. P— echodzi bu—a.
G— eś z domu się wynu—a.
Łowi, łowi węgo— e,
które znów d— emią w no— e.

Sądzę, że tym razem nikt nie zrobi pomyłek. Należy tylko dobrze uważać.

ĆWICZENIE GRAMATYCZNE

Jak już wiecie, w czasie teraźniejszym występują trzy typy odmiany czasownika: 1. -ę, -esz, 2. -ę, -isz (albo -ysz) 3. -m, -sz. Oto przykłady:

1. drzemi-ę, -esz, -e; -emy, -ecie, -ą
 2. przechodz-ę, -isz, -i; -imy, -icie, -ą, oraz drż-ę, -ysz, -y; -ymy, -ycie, -ą.
 3. przerywa-m, -sz, -i; -my, -cie (przerwywaj-)-ą.
1. typ: drzemię 2. typ: boję się (boisz się), lubię (lubisz), przechodzę, łowią (łowisz), drzę, kurzę; 3. typ: zaczynam, zmykam, przerywam, rzucam (się), wynurzam się.

CZAS PRZYSZŁY DOKONANY

zdrzemn-ę się, i-esz się; polubi-ę, przejd-ę (przejdzi-esz), zadrzę, złowi-ę, zakurz-ę, zacz-ę, i-esz, zmykn-ę, i-esz, przerw-ę, i-esz, rzuc-ę się, -isz się, wynurz-ę się, -ysz się.

Uwaga: Zapis: „przerw-ę, i-esz” oznacza, że należy pisać: przerwę, przerwiesz. **Przećwiczcie odmianę tych czasowników.** Roboty dużo, ale praca będzie łatwa.

PROF. GRAMATYKA



SINGAZ
63. AVE. LECLERC. SIN-LE-NOBLE
TÉL: 88.63.04

**URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA
PIECE KUCHENNE • BUTANE • PROPANE**

Une belle carrière

Il y a cinquante ans, d'abord sur la scène de l'Opéra de Varsovie, puis à Odesa, Leningrad (qui s'appelait encore Saint-Petersbourg ou peut-être déjà Pietrograd) Moscou, un jeune danseur polonais faisait la conquête du public. Ainsi commençait la grande carrière de Feliks Parnell. Elle continua sur les scènes polonaises.

Dans les années trente, Feliks Parnell formait sa propre troupe qui sous le nom de „Ballet Polonais” remportait d'innombrables succès dans toute l'Europe, à Paris également.

Après la guerre, Parnell recréa son ensemble, puis devint le chorégraphe de l'Opéra de Łódź, donnant à cette ville un des meilleurs corps de ballet polonais.

Décoré de la Croix d'Officier de Polonia Restituta, Feliks Parnell, a comme il se doit, fêté son jubilé avec d'autres enfants de la balle qui ont offert un spectacle qui a rempli la grande salle des congrès du Palais de la Culture à Varsovie (trois mille places).



UNE PEINTURE MIRACLE

Quatre ans d'essais ont pleinement confirmé l'utilité de la peinture polonaise „Korsil” dans la lutte contre la corrosion. Durant toute cette période, on n'a noté aucune modification des éléments en acier qui en ont été revêtus. Les essais, poursuivis parallèlement en mer et dans les

raffineries ont prouvé que le métal est efficacement protégé non seulement contre l'eau de mer mais encore contre le pétrole. Les spécialistes considèrent que cela permettra même de diminuer d'un cinquième l'épaisseur des tôles employées pour la construction des pétroliers et d'en améliorer les performances: volume utile, vitesse, maniabilité. D'autre part, la durabilité de „Korsil”, trois fois plus élevée que celle des meilleures peintures utilisées jusqu'à présent, permettra d'espacer considérablement les ravalements des coques.

L'électricité automatisée

La première étape de l'automatisation du système énergétique polonais vient d'être terminée, englobant 21 centrales avec 86 générateurs.

Le dispatching central de Varsovie règle automatiquement la charge de chaque centrale selon la demande des consommateurs et en assurant une consommation minima des combustibles.

D'ici à la fin de l'année on terminera la seconde étape des travaux. Le dispatching central et les centrales seront équipés de calculatrices électroniques établissant automatiquement les pertes de puissance sur le réseau et corrigeant la répartition de la charge entre les centrales.

La troisième étape verra l'équipement du réseau en dispositifs électroniques pour l'optimalisation du système.



DES TONNES D'EXPLOSIFS CONTRE ... L'INONDATION

La neige qui a causé en février tant d'embarras en Pologne, ensevelissant routes et voies ferrées sous d'énormes congères, est aussi la source d'une menace bien plus grave. Au printemps le „blanc manteau” des poètes grossit les rivières et les fleuves tandis que la débacle crée trop souvent des barra-

ges de glaces. C'est alors l'inondation...

Devant le danger, particulièrement grave sur le cours moyen de la Vistule, on a fait très tôt cette année appel aux grands moyens. Des remorqueurs font office de brise-glace, accompagnés de détachements du génie qui, en cas de besoin, ouvrent la voie par des charges d'explosifs.

Mais au sud de Varsovie, près de Deblin, le grand fleuve s'étend largement et forme en son milieu des îles basses „affectionnées” par les glaces de la débacle. Ces îles ont fait, dès la mi-mars, l'objet d'une attaque concentrée des soldats du génie. Les paysans des alentours aidaient, en creusant les profonds fossés dans lesquels les sapeurs plaçaient ensuite des charges atteignant une tonne de trotyle. Petit à petit, les îles disparaissaient.

A côte, le remorqueur „Dziwina” ouvrait dans la glace un chenal d'une dizaine de mètres de largeur, en progressant d'un kilomètre environ par jour.

Ainsi, le dégel n'étant heureusement pas trop rapide, les températures nocturnes se maintiennent en dessous de zéro, la nature se faisant (mieux vaut tard que jamais) l'alliée de l'homme, la grande offensive — militaire et civile — contre l'inondation semblait avoir toutes les chances de réussite. Nous en connaissons les résultats dans quelques semaines.

Pendant ce temps, l'ambiance printanière dans les Tatras (notre photo) s'annonçait favorable aux skieurs.

Des brevets de bon rapport

Dans l'un des instituts de recherche de la région d'Opole on a élaboré une nouvelle méthode d'obtention de l'aluminium. La Pologne ne disposant pas de bauxite, les savants ont réussi à extraire de l'aluminium de matières aussi communes que les marnes et les schistes de houille. Leur „recette”, basée sur le procédé basique, a fait ses preuves industrielles et s'est avérée pleinement rentable.

Les essais ont prouvé sa supériorité sur le procédé Bayer. La production ne laisse en effet aucun résidu inutilisable, le dépôt restant constitue une matière première précieuse pour la fabrication de ciment rapide de haute qualité. De plus, le procédé polonais permettra de limiter les coûteuses importations de bauxite.

De l'aluminium tiré des marnes

La Pologne a dernièrement vendu à l'étranger plusieurs licences et brevets intéressants. Domaine récent du commerce extérieur polonais, l'exportation de „la pensée technique” rapporte déjà chaque année des millions de dollars.

Une entreprise américaine a ainsi acquis la licence de production d'un appareil à arc électrique pour le décapage des tôles de navires, construit par les ingénieurs des chantiers de Gdańsk.

Une maison britannique a acheté le brevet d'une nouvelle technologie de fabrication des villebrequins, élaborée à l'aciérie „Batory”. Cette méthode permet de considérables économies de matière première et de temps de travail.

Plusieurs firmes occidentales se sont assurées les droits de production de „l'injectol”, extraordinaire liant permettant d'unir le ciment à n'importe quel matériau.

Des laboratoires pharmaceutiques étrangers ont acquis la formule de la „Binazyne”, remède nouveau et efficace contre l'hypertension.

Exposition américaine à Varsovie

Pendant 3 semaines, les Varsoviens cultivés ont pu se rendre compte de ce que sont aujourd'hui les arts graphiques (et leurs applications utilitaires) grâce à une très intéressante exposition organisée au Palais de la Culture. Ci-dessous Judith Murray, une des jeunes artistes américaines venues à cette occasion dans la capitale polonaise, démontre elle-même au public le procédé d'impression de ses originales gravures.



Qui a peur de Virginia Woolf?

„Qui a peur de Virginia Woolf?”, pièce du dramaturge américain Edouard Albee, fait beaucoup parler d'elle à Paris, où elle a été une des révélations de la saison théâtrale, et à ... Gdańsk. Comme en France, public et critiques sont partagés quant à la valeur et la signification de l'oeuvre elle-même, mais tous sont d'accord pour la considérer comme une réussite de Jerzy Goliński (metteur en scène et George sur la scène), Franciszek Starowieyski (décors), Jadwiga Polanowska, Lucyna Legut et Tadeusz Borowski (acteurs). Ci-dessous: Jerzy Goliński et Jadwiga Polanowska.



UWAGA!

UWAGA!

**Wielki wybór materiałów łokciowych
po cenach konkurencyjnych**

Co sobota

**wielka sprzedaż reklamowa
najpiękniejszych materiałów**

w firmie

TISSUS ZORMAN

25, rue des Ferronniers — DOUAI

DOKTOR ANKA

Bohaterska lekarka — partyzant

JEJ IMIENIEM nazwano jedną z głównych ulic Starachowic, szpital w Iłży i sanatorium w Busku-Zdroju (woj. kieleckie). W Brodach Iłżeckich usypano kopiec ku Jej czci. Wspominają ją nie tylko towarzysze broni, ale również mieszkańcy wielu wsi i miasteczek kielecczyzny, gdzie walczyła i ratowała ludziom życie doktor Anka. Pod tym pseudonimem znana była doktor medycyny Helena Wolff.

Zginęła nie mając trzydziestu lat. Poległa, tak jak wiele innych, w walce. 30 października 1944 roku grupa partyzancka Armii Ludowej, w której znajdowała się doktor Anka, została okrążona przez hitlerowców. Ciężko ranna, osaczona w lasach starachowickich w pobliżu Piotrowego Pola, broniła się zaciekle. W nierównej walce samotnej kobiety z nawałą Niemców padło ośmiu hitlerowców. Ciężko ranna lekarka umarła po dwóch dniach z upływu krwi.

Do walki z okupantem dr Anka włączyła się w pierwszych dniach wojny. Opiekowała się rannymi w czasie oblężenia Warszawy, a po kapitulacji kontynuowała studia medyczne na tajnych wykładach, nie przerywając pracy w szpitalu św. Ducha.

Dyplom lekarza otrzymała w 1940 r. Po ukończeniu studiów pracowała w Instytucie Radowym przy ul. Wawelskiej a następnie w Milanówku. Później objęła stanowisko szefa Sanitariatu Armii Ludowej i Batalionów Chłopskich w okręgu kielecko-radomskim.

Doktor Anka szybko opanowała partyzanckie rzemiosło. Często bowiem musiała zamieniać lekarskie słuchawki na karabiny. Dawni towarzysze broni lekarki wspominają jej akcje bojowe, m. in. wysadzenie pociągu z czołgami, amunicją i żywnością w okolicach Skarżyska-Kamiennej.

Na zdjęciu: dr Anka wśród uczestników jednego z partyzanckich kursów sanitarnych, prowadzonych przez nią w roku 1944 na terenie Kielecczyzny (na krótko przed śmiercią)



Dr Helena Wolff potrafiła również sama organizować akcje. Za uwolnienie kilkudziesięciu oficerów i żołnierzy radzieckich z obozu jenieckiego pod Kielcami została odznaczona Krzyżem Grunwaldu III klasy i awansowana do stopnia kapitana.

W październiku 1944 roku w liście do Szefa Sztabu Głównego Armii Ludowej Doktor Anka pisała: „Melduję się zdrowa i cała po wszystkich przygodach partyzanckiego żywota. Losy wojny nie pozwoliły mi wrócić z Radomszczyzny, by zacząć pracę jako inspektor sanitarny. Dzielę przez cały czas losy naszego wojska, lecząc i opatrując chłopców. Czasami zdarza mi się też postrzelać do Niemców... Myślę często i niepokoję się o wszystkich naszych towarzyszy z Warszawy. Boleję nad losem mego rodzinnego miasta. Długie jesienne wieczory przegadujemy, projektując przyszłą naszą robotę...”

Nie doczekała. Zginęła na progu wolności. Została pochowana w Iłży.

RADY OD SERCA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jakże przyjemnie było przeczytać list szczęśliwej mężatki o zgodnym i szczęśliwym życiu, jakie powinno być w każdej rodzinie. Bo dotychczas czyta się same żalania i prośby o radę Pani Anny.

I znajdują te nieszczęśliwe kobiety dużo serdeczności i dobrej rady w odpowiedziach p. Anny. Lecz powiem szczerze, że niektóre rady nie są dobre pod niejednym względem. Na przykład, wiele kobiet skarży się, że od pewnego czasu mąż stał się dla nich brutalnym. A byli do niedawna szczęśliwi.

Powodem tej zmiany, którą jak nie jakaś ladacznica, do niej chodzi i wydatek na nią pieniądze, a żonę i dzieci zaniedbuje. Więc ta zrozpaczona kobieta pisze do p. Anny, prosząc o radę.

Pani Anna radzi, aby była cierpliwa i przeczekala te wybryki męża, że mu to minie i do żony wróci i będą jeszcze szczęśliwi.

O ironio! Wróci do żony, do dzieci — pewnie. Żona go przyjmie i może się ucieszy. Ale czy będą szczęśliwi? O nie. Za głęboka rana, żeby się zagoiła. Z tą raną w sercu trzeba żyć, aby wychować dzieci, lecz szczęście osobiste już stracone... bo zdrada w

małżeństwie jest trudna do wybaczenia.

Nie wystarczy w małżeństwie sama miłość, musi być i mądrość, jak pisze w swym liście szczęśliwa mężatka. W takim małżeństwie to i starość jest miła i spokojna.

Ja sądzę, że miłość w starszym wieku jeszcze potężniejsza, bo się staje bardziej uduchowiona.

I ja niegdyś marzyłam o szczęśliwym życiu w małżeństwie, a niestety, znalazłam na swej drodze same kolce i ciernie, które do dziś w swym sercu noszę. I nie zazdroszczę szczęśliwym małżeństwom, tylko mam dla nich wielkie uznanie, a nieszczęśliwym życze, aby wzięli przykład ze „szczęśliwej mężatki”.

UCZUCIOWA

DROGA PANI!

Dziękuję za miły, wzruszający list. I dziękuję za uwagi krytyczne. Widzi pani, sama często o tym myślę jak trudno o dobrą i skuteczną radę dla kobiet, które mąż zdradza, oszukuje, zaniedbuje.

Cóż im mogę poradzić? By robiły to samo co mąż? Nie! By go rzuciły? Nie! Jakże będą żyły samotne z dziećmi i często niezaradne. By robiły mężowi awantury i sceny? Przecież wie pani równie dobrze, jak ja — że to zupełnie nie daje rezultatu. A prośby, błagania cóż dają?

Jakie jest wyjście, gdzie owa zbawienna rada, jak ją znaleźć? Wydaje mi się, że takiej rady w ogóle nie ma. Można starać się o słowa pocieszenia i o możliwie rozsądne postępowanie.

Najgorsze jest bowiem to, że zdrada, niewierność, uleganie wdziękom innych kobiet — to choroby, na które nie ma skutecznego lekarstwa. Podobnie, jak nie ma recepty na obudzenie miłości, kiedy już wygasła.

Zgadzam się z panią, że zdrada jest trudna do wybaczenia i rana trudna do zagojenia. Niech pani jednak spojrzysz dookoła siebie i przekona się, że w praktyce codziennego życia kobiety łatwo wybaczą i zapominają. Jak potrafią być znowu szczęśliwe, gdy mąż wróci skruszony.

Może to i lepiej, że wiele kobiet tak postępuje, mniej przez to tragedii i nieszczęść. A reguła tu żadnych nie ma.

Pozdrawiam panią serdecznie i bardzo proszę o listy, gdy z czymś się pani nie zgadza lub jeśli się pani zgadza.

Wierzę w pani rozsądek i doświadczenie.

ANNA

Tylko DLA Kobiet

© SZCZYTEM SPRYTU I POMYSŁOWOŚCI MOŻNA OKREŚLIĆ umiejętnie ukrywanie swego wieku przez panią Revely z Sonthanyston (Anglia). Po 40 latach małżeństwa, mąż jej dopiero w szpitalu, odwiedzając chorą żonę dowiedział się od lekarzy, że liczy ona 96 lat i jest starsza od niego o 23 lata.

© IRENA PARDEMA PROWADZI KURS JEZYKA POLSKIEGO w Instytucie Języków Obcych przy Uniwersytecie w Brisbane (Australia). Interesuje się ona żywo przeszłością Polonii australijskiej i jest czynnym członkiem Towarzystwa Wiedzy o Polsce w Południowej Australii. Niedawno wydała pracę o „Rodzinie Platerów w Australii”. Z pracy tej wynika, że obecnie żyje jeszcze w tym kraju potomek sławnej rodziny Platerów, Marvin de Plater. Interesuje się on żywo wszystkim co polskie: krajem, językiem, obyczajami, historią, tradycją i kulturą. Od lat zbiera, studiuje i z pietyzmem przechowuje wszystko, co dotyczy chlubnej przeszłości jego narodu.

© „KAŻDA MAMA SZYJE SAMĄ” — oto hasło wrocławskiej spółdzielni „Spółem”. Szkolenie „mam” odbywa się w sześciu rozrzuconych po mieście ośrodkach „Praktycznej Pani”. Placówki tego typu istniały od dawna. Ograniczono się w nich jednak do poradnictwa indywidualnego. Szerszą działalność rozwinęto dopiero w ubiegłym roku. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu roku odbyło się już ponad 100 najrozmaitszych pokazów i kursów.

© POLKI Z EALING (ANGLIA) PROWADZĄ OŻYWIENĄ DZIAŁALNOŚĆ charytatywną i oświatową. Zrzeszone — nieraz po kilkadziesiąt — w „Kołach Pań Polskich” udzielają pomocy inwalidom i sierotom. Koło urzęda często odczytuje, pogadanki, zabawy, organizuje występy artystyczne; niedawno urządziło rewie mody damskiej oraz wystawę prac malarskich i rysunków wykonanych przez dzieci i młodzież zgrupowaną wokół Koła.

oświadczenia, jeżeli pracodawca lub jego zastępca był świadkiem wypadku. W takim razie data wypadku stanowi początek przewidzianego przez ustawę terminu wymaganego do zgłoszenia w Kasie przez pracodawcę.

Natomiast, jeżeli pracodawca nie był obecny przy wypadku lub nie mógł być o nim natychmiast powiadomiony, poszkodowany winien zgłosić swój wypadek w ciągu 24 godzin, zgodnie z art. 39 dekretu z dnia 31 grudnia 1946 r. Wówczas termin 48 godzin obowiązujący pracodawcę do zgłoszenia wypad-

ku biegnie od chwili otrzymania listu poleconego.

Niezgłoszenie wypadku przez pracodawcę lub zgłoszenie niezgodne z prawdą podlega sankcji karnej i cywilnej zgodnie z art. 504 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych. Skargę należy skierować na ręce Inspektora Pracy i Kasy Ubezpieczeniowej.

Natomiast niezgłoszenie wypadku przez poszkodowanego pozbawia go korzyści prawnych z tym związanych. Miaonowicie według orzeczeń Sądu Kasacyjnego pracownik korzysta z domniemania (presomption) co do natury za-

wodowej wypadku w związku z wszelkimi szkodami cielnymi, jakie mają miejsce w czasie pracy i są natychmiast ustalane. W razie zaś niezgłoszenia wypadku, wszelkie dowody co do zaistnienia wypadku i jego związku przyczynowego z pracą należą do poszkodowanego.

Niezależnie od deklaracji, jaką poszkodowany jest zobowiązany przesyłać pracodawcy, przysługuje mu również prawo zgłoszenia wypadku bezpośrednio w Kasie Ubezpieczeń aż do przedawnienia, to znaczy w ciągu dwóch lat od daty wypadku.

§ § PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Jan BARDZIEJ —
Maistril par St. Pol (P. de C.)

Na skutek wypadku przy pracy zostałem ciężko ranny i następnie częściowo niezdolny do pracy. Pracodawca podał w deklaracji inną datę wypadku. Wskutek tego przez sześć miesięcy otrzymywałem zasiłki pieniężne z tytułu choroby a nie wypadku. Kto jest za to odpowiedzialny?

Art. L. 472 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych nakłada na poszkodowanego obowiązek zgłoszenia wypadku na ręce pracodawcy w ciągu 24 godzin, ażeby ten ze swej strony mógł uprzedzić Kasę w okresie przewidzianym przez ustawę.

Jeżeli wypadek zdarzył się w miejscu pracy, poszkodowany ma prawo dokonać tej formalności ustnie. Może też w ogóle nie składać żadnego

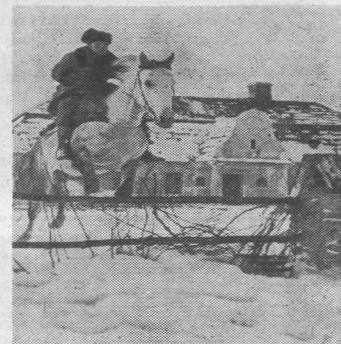


ANDRZEJ WAJDA podczas nakręcania ostatnich scen plenerowych do swego filmu pt. „POPIOŁY”

SCENY „POPIOŁÓW” JUŻ GOTOWE



Grupa aktorów i statystów przed rozpoczęciem zdjęć



Rolę głównego bohatera „Popiołów” Rafała Olbromskiego gra młody i utalentowany aktor Daniel Olbrychski



Wielu statystów i aktorzy musieli podczas mrozu, jak wymagały tego akcja powieści i scenariusz filmu, brodzić w lodowatej wodzie. Spodnią „bielizną” były gumowe kombinezony

Jedną z najwspanialszych powieści Stefana Żeromskiego „Popioły” ekranizuje już od roku wybitny polski reżyser Andrzej Wajda (informację ilustrowaną zdjęciami z kręcenia pierwszej części przygotowanego filmu zamieściliśmy w numerze 38 w ubiegłym roku).

Ta wielka epopea historyczna, obejmująca lata 1797—1812, zawiera pełny i bogaty obraz zmagania narodu polskiego o odzyskanie się z ruiny porzobiorowej. Dwaj bohaterowie powieści i filmu Krzysztof Cedro (w filmie Bogusław Kierc) i Rafał Olbromski (w filmie Daniel Olbrychski) przeżywają dramatyczne rozterki na tle wielkich wydarzeń dziejowych tego okresu.

Ich młodzieńcze nadzieje związane są z Francją i wojnami napoleońskimi. Przeżywają wraz z tysiącami Polaków wiernie służących Cesarzowi te same uniesienia i upadki, radości zwycięstw i gorycze klęsk. Są triumfatorami i tułaczami, niosą wolność i dławią ruchy wyzwolenie.

Mimo bohaterstwa i bezprzykładnego poświęcenia nie osiągają wzniosłego celu, nie wywalczają wolności dla Polski. Przeżywają również własne, osobiste radości i niepokoję, miłości i rozczarowania. Uczestniczą w towarzyskim życiu publicznym i prywatnym ówczesnej polskiej elity arystokratycznej i szlacheckiej.

Ostatnie sceny potrzebne do opracowania filmu zostały już przez Andrzeja Wajdę zakończone. Korzystając z pięknej śnieżnej zimy Wajda przygotował i nakręcił znakomite sceny plenerowe z karnawału i kulligu, w pełnej krasie rekwizytów tamtej epoki, z całym bogactwem

strojów obowiązującej wówczas mody i sposobu bycia. Między innymi, podczas 16-stopniowego mrozu 130 aktorów i 1500 statystów pod kierunkiem Wajdy nakręciło zdjęcia z przeprawy Rafała i Krzysztofa przez rzekę w czasie ich ucieczki do Księstwa Warszawskiego. Obok przewidzianych scenariuszem scen zdarzył się jeszcze nieoczekiwany i groźny wypadek. Rafał (Daniel Olbrychski) pędząc na koniu po zamarznętej rzece wpadł pod lód. Koń wraz z jeźdźcem zaczęli tonąć. Na szczęście uratowano ich z tej niebezpiecznej opresji.

Taśmy filmowe z wszystkimi scenami niezbędnymi do montażu filmu znajdują się już w Łódzkiej Wytwórni Filmowej, gdzie nastąpi synchronizacja dźwięku i niezbędne czynności korekcyjne, techniczne i operatorskie. Film wejdzie na ekrany jeszcze w tym roku. Należy się spodziewać, że będzie to dzieło o nieprzeciętnej wartości, wiernie ukazujące czasy napoleońskie na ziemiach polskich.

STEFAN ŻEROMSKI (1864—1925) est un de ces auteurs „maudits” que „l'exotisme” de la langue polonaise a empêché de bien connaître à l'étranger. Pourtant il fut à deux doigts du Prix Nobel de littérature que seules des intrigues (polonaises d'ailleurs) de gens „bien-pensants”, opposés à cette candidature entachée de progressisme lui refusèrent.

Żeromski fut sans conteste le plus grand écrivain polonais de la première moitié du XX-e siècle. Sa prose étincelante a enrichi le roman et la langue polonaise. Il cherchait volontiers dans le passé une réponse aux problèmes posés par l'heure présente — parmi lesquels le principal était le recouvrement de l'indépendance nationale, la naissance d'une Pologne juste, démocratique.

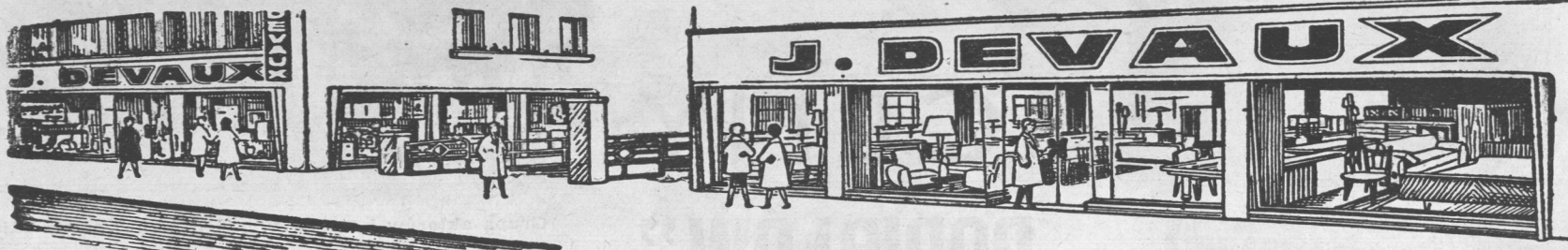
Parmi ses oeuvres, „Popioły” (Les Cendres) est assurément le roman le plus accessible au public français. C'est une grande fresque historique portant sur les années 1797—1812, sur les espoirs et les déceptions des Polonais engagés dans l'épopée napoléonienne, sur le tragisme du sort de ceux qui croyant apporter la liberté à leur patrie, mettaient en feu et en sang d'autres pays, aidaient à réduire en esclavage l'Espagne, Saint-Domingue.

Nous suivons Krzysztof Cedro et Rafał Olbromski, les deux jeunes héros du roman, à travers toute l'Europe, nous vivons leurs amours, leurs jalousies, leurs succès dans la haute société, le tout dans un intense climat de vérité historique mais aussi de passion romanesque.

ANDRZEJ WAJDA — le réalisateur de „Cendre et Diamant” et „Kanal” — a porté cette oeuvre à l'écran. D'après ce que nous en savons, il a su rendre l'esprit et le climat du roman de Żeromski dans une „super-production” (film panoramique, 130 acteurs, 1500 figurants, scènes bataillistiques excellentes) dont le succès est assuré.

Actuellement le montage du film est en cours dans les ateliers de Łódź. Bientôt ce sera la première à l'écran. Nous ne manquerons pas de présenter „Les Cendres” dans „La Semaine Polonaise”.





2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMÉNAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) —

Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

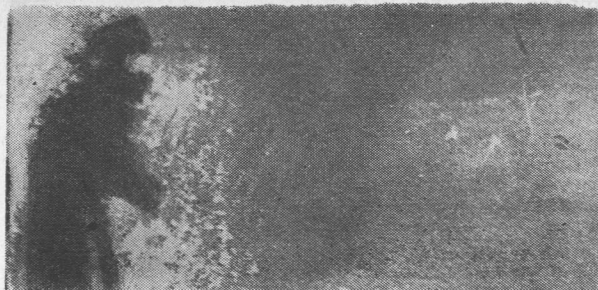
CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10



NIEZNAJOMY z baru Calypso

Akcja powieści toczy się w Warszawie. Przed jedną z willi zatrzymało się auto, z którego wysiadł doktor Noiński. Dozorca Piotrowski uklonił się i zaczął opowiadać doktorowi że w jego willi dzieją się dziwne rzeczy. — Przychodziła tu jakaś elegancka pani i starszy pan — twierdząc, że pani doktorowej nie ma, a drzwi są otwarte. Doktor udał się do willi, a za nim Piotrowski. W gabinecie znaleźli leżącego nieżyjącego mężczyznę. Powiadomiono milicję. Kapitan Przywara i porucznik Zończyk rozpoczęli śledztwo. Przybyły lekarz stwierdził zadanie dwóch ran. Przeprowadzono wizję lokalną. Kapitana jednak najbardziej intrygowało pytanie — co dzieje się z żoną doktora, dokąd wyjechała? Doktorowa tymczasem przebywała w Konstancinie, oczekując w miejscowym barze „Calypso” na Juliana Nieszporowicza. Od niego dowiedziała się o zabójstwie oraz o nieoczekiwanym powrocie męża. Nieszporowicz z jej polecenia miał przynieść brylant z biurka doktora. Niestety, etui, w którym leżał klejnot, było puste. Ten splot wydarzeń bardzo zaniepokoił Noińską. Domyślała się, że Julia łączy jakieś sprawy z tajemniczym cudzoziemcem. Nie była zdecydowana co robić, czy wracać do męża, czy zostać z Nieszporowiczem.

17

— Rozumiem, w tych sprawach należy być dyskretnym. — A potem, gdy już miała odejść, dodał z kpiącym uśmiechem: — Widziałem panią wczoraj wieczorem na Malczewskiego.

— Tak?... — udała zdziwienie. — Ciekawe, że ja pana nie zauważyłam.

Przymrużył oczy i spojrzał wnikliwie spoza szkieł.

— Była pani bardzo zajęta.

— Po prostu spacerowałam.

— W takim razie — zaznaczył z naciśnięciem — długo pani spacerowała.

— Czekałam na kogoś — głos jej zadrżał, ale wnet opanowała go i zapytała miękko, jakby żartobliwie: — A pan co tam robił o tej porze?

Uniósł dlonie ruchem ni to obronnym, ni żartobliwym.

— A, to tajemnica. Między innymi wstąpiłem do mojego znajomego, który hoduje róże. Dostałem dwa wspaniałe kwiaty.

— Róże daje się zwykle kobietom.

— Nie omieszkałem tego uczynić. Wręczyłem je najpiękniejszej kobiecie, jaką spotkałem.

— W takim razie spełnił pan powinność dżentelmena. — Będąc w prog, zawahała się. Odwróciła głowę i powiedziała z uśmiechem: — Jest pan prawdziwym dżentelmem i sądzę, że — jeżeli chodzi o to wieczorne spotkanie — zachowa pan również dyskrecję.

— Jeżeli pani na tym zależy... — Wyprowadził ją do sieni i kłaniając się z gorliwością starszych panów, pożegnał ją słowami: — Polecam się łaskawej pamięci. A skoro ma pani ochotę dokładniej obejrzeć moje rybki, to proszę przyjść o każdej porze. Mam teraz ciekawe okazy skalarów, które otrzymałem wprost z Hamburga.

— Skorzystam z zaproszenia — rzuciła z uśmiechem.

Hughes zatrzymał ją gwałtownym uniesieniem ręki.

— I jeszcze jedno... Czy pani skierowała do mnie pewnego młodego człowieka nazwiskiem Nieszporowicz?

Podłaska zatrzymała się w drzwiach i z niedowierzaniem spojrzała na staruszkę. Zamiast odpowiedzieć wprost, zapytała:

— A czego on szukał u pana?

— Przyniósł bardzo piękny kamień, żeby go ocenić.

Jej twarz pobladła w nagłym zdziwieniu.

— Tak?... — wyszeptła. A potem powiedziała cicho: — Kiedyś wspominałam mu o panu.

— Czy podała mu pani mój adres?

— Znał go. Odprowadzał mnie tutaj i czekał na mnie na dole. Kiedy on był u pana?

— Dzisiaj przed południem.

— Ach tak... Niech się pan nie obawia. To dyskretny chłopiec.

Hughes jeszcze raz skłonił siwą głowę.

— Do pani i do pani znajomych mam bezgraniczne zaufanie.

Schodziła szybko, nie oglądając się za siebie. Jej kroki głucho dudniły w pustej klatce schodowej, akompaniując płochliwym myśłom. „Czy ten stary domyśla się czegoś? Dlaczego mówił tak tajemniczo? Jeśli stwierdził, że brylanty są fałszywe, dlaczego nie uprzedził mnie o tym? Zawsze uważał się za niedoścignionego znawcę szlachetnych kamieni... A może on wie?... Skąd Julek miał ten brylant?”

Na dole czekała ta sama taksówka. Podłaska podała swój adres na Saskiej Kępie i poprosiła kierowcę, by jechał jak może najszybciej. Spieszyła się. Miała jeszcze przebrać się i potem pojechać na spotkanie z Ostafinem do „Grandu”. Gdy jechała przez coraz bardziej opustoszałe ulice śródmieścia, ogarnęło ją gwałtowne znużenie. Pragnęła odпочać. Zapomnieć o wszystkim.

PONIEDZIAŁEK

Było kilka minut po północy, kiedy Nieszporowicz wszedł do opustoszałego hallu „Grandu”. Idąc w kierunku windy, jeszcze raz spojrzał na zegarek. Pomyślał, że nie pojedzie do Konstancina. Wydało mu się bowiem, że Barbara ostatnio źle wpływa na jego samopoczucie. Jej widok wprowadza go w stan rozdrażnienia i wywołuje delikatne, lecz dokuczliwe wyrzuty sumienia. Nie miał ochoty jeszcze raz tłumaczyć się i kłamać w sprawie kluczy. A najbardziej przerażał go cikliwy, nieznośny ton jej głosu. Stłumił więc w sobie nagły przypływ niesmaku i z uczuciem ulgi pomyślał, że na razie ominie go to spotkanie. A potem? O to w tej chwili nie warto się martwić. Miał bowiem dużo większe kłopoty.

Winda sunęła lekko, a gdy przymknął oczy, zdawało mu się, że unosi go sam powiew powietrza płynący z otwartego wentylatora. Zatrzymali się na ostatnim piętrze. Z daleka dochodziły dźwięki muzyki. Lekkie i przytłumione tony jazzu podnieciły go i nie myślał już o Barbarze, tylko dał się bezwolnie prowadzić jakiegś dobrze znanej melodii aż do drzwi nocnego baru. Przystanął na chwilę. Bar przepełniony był ludźmi. Przez zwiewną zasłonę, utkaną z papierosowego dymu i z przyćmionych świateł, widać było jego wnętrze niby przez morską wodę, a kształty ludzi i przedmiotów zdawały się jak gdyby wydłużone miękkimi, leniwie wygiętymi liniami. W głębi, w takt ospałej muzyki, kołysało się kilka par. Kobiety wtulone w ramiona partnerów zataczały barwne kręgi fałdami sukien. Przy barze tłoczyli się przeważnie mężczyźni. Atakowali nikiel i szkło kontuaru niby fortece.

Dalszy ciąg nastąpi



- TELEWIZORY
- POLSKIE PŁYTY

- URZĄDZENIA SANITARNE
- ELEKTRYCZNY SPRZĘT DOMOWY

Jean STABLINSKI

kolarski mistrz świata w 1962 r.
mistrz Francji w latach 1960—1962 i 1963

7, Place du Marché aux Herbes (naprzeciw poczty głównej)
VALENCIENNES

Tél. 46-59-14

CENY BEZKONKURENCYJNE!

Marki naszych aparatów: TELEFUNKEN — TEVEA — RADIOLA — PHILIPS i inne

Jesli szukasz spokoju...
...wybierz

MOTOCONFORT



**ROWERY, MOTOROWERY,
MOTOCYKLE, SKUTERY**
Najlepsza marka francuska ♦ Najniższe ceny

u najlepszego specjalisty i wyłącznego przedstawiciela w rejonie

W. WOJTECKI

route d'Arras — LENS (P.deC.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 maszyn, z których najnowsze mamy na składzie

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy
w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboji

**Części zamienne ♦ Akcesoria
Naprawy ♦ ODWIEDŹ NAS!**

„Au tailleur de l'Alouette“

HERBAUT-DENNEULIN

UBRANIA NA MIARĘ męskie i damskie

CENTRALA:

62, rue de l'Alouette — ROUBAIX

Niedościgniona jakość

Rewelacyjne ceny

SKLEPY:

Lille — 27, rue des Ponts de Comines

Douai — 65, rue de Paris

Lens — 20, rue de la Paix

Dunkerque — 2, rue de Soubise

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

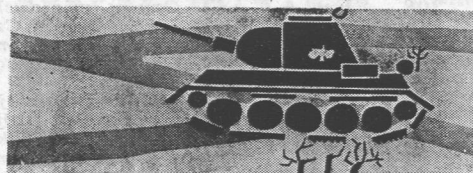
LENG-PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

WALDEMAR KOTOWICZ

FRONTOWE DROGI



Teraz, wieczorem, z mego punktu najlepiej czuć nad całością i wymacać wzrokiem gniazda niemieckich moździerzy, lyskające w mroku złotym płomykiem wystrzałów. Swoje spostrzeżenia naniósł rano na szkic i przesłał do batalionu. Ciąg dalszy należy do sztabu i artylerii. Grubym, zębąym półkolem, przeciętym kreską z kropkami po bokach, oznaczę też drewnianoziemny bunkier, co rozplaszczyl się nisko nad wodą, na wprost lewego końca placówki. Tkwi w nim szybkostrzelne działko przeciwpancerne. Odzywa się nieprzyjacielskim, ostrym terkotem, jakby ktoś krajejącą ciągnął po szkle. Gdy bije na zbrocze, część jego pocisków zachacza o drzewa nad placówką, eksploduje z deprymującym trzaskiem. Nie podoba mi się ten bunkier. Jest diablo czuły na każdy nasz ruch czy dźwięk. Wystarczył mu też nikły odblask zapalniczki, gdy przykryty z głową peleryną zapalałem papierosa na dnie wnęki. Wygarnął od razu, dokładnie w przedpierznie punktu, przeorał żwirową osłonę, potrząsał szalunek i mało mi łba nie rozwalił.

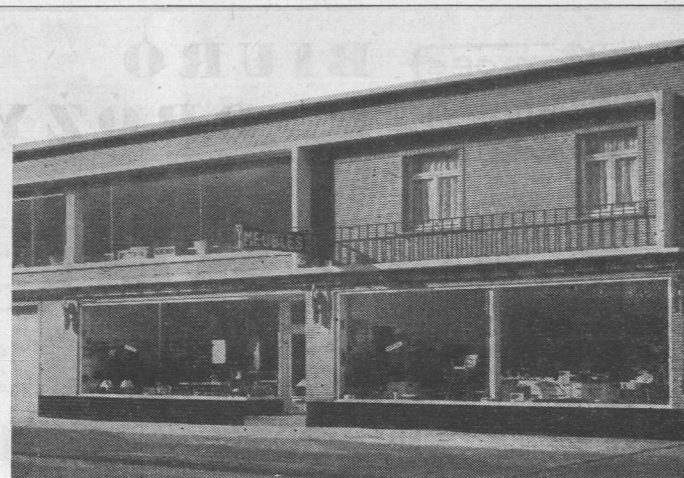
W nocy palimy na stanowiskach. Nie ma na to rady. Papieros cudownie odpręża nerwy, odgania sen i rozprasza monotonię nocy. Nie przypominam nawet chłopcom o ostrożności. Niemcy robią to za mnie w bardziej przekonywający sposób. Żołnierze palą więc zgrabnie, chowając ogarek pod kłami rozpiętego płaszczka. Pociąga się wsadzając nos za pazuchę. Przypalić trzeba od hubki, zrobionej z waty opatrunkowej lub paku, co tli się niedostrzegalnie we wnętrzu na dnie stanowiska. Ponieważ hubka mi zgasła, pozwoliłem sobie na zapalniczkę i... jutro będzie robota z reperacją punktu. Szczególnie jeszcze, że goniec odpowiedzialny za pilnowanie „domowego ogniska” wlał wtedy również do wnęki, aby namacać wygasła hubkę.

Smirnow, przekazując mi swoje uwagi o nieprzyjacieli, powiedział o tym w bunkrze, że wlał w teren jak pluskwa w szparę i nieźle krew pije.

Myśląc, że chodzi tu o strzelców wyborowych, nie zwróciłem na to specjalnej uwagi. W nocy snajperzy byli nieaktualni. Tymczasem właśnie w nocy ta pluskwa pokazała swoją przeciwpancerną ssawkę. Chłopcy po pierwszej dobie żyli już pod jej strachem. Działko bijące seryjnym ogniem bezpośrednim i w dodatku ekrazytowymi pociskami to nie karabin maszynowy, pod ostrzałem którego można spokojnie grać w karty za byle kupką żwiru.

Jak tu się pozbyć tego stracha — myślałem oglądając przy świetle rakiet poharatane stanowisko. — Batalion mi nie pomoże. Kaemy się wobec niego bezsilnie, artyleria go nie dosięgnie ze zbrocza ogniem prostym, bo placówka leży na drodze jej pocisków, a z boków osłaniają go fałdy terenu. Pośredni ogień dział i ciężkich moździerzy odpada ze względu na bliskie sąsiedztwo stracha z nami. Niech no celowniczy podkręci poziomice tylko o milimetr za mało, szesnastokilogramowe granaty dziabną prosto w moje stanowiska. Dziękuję. Rano trzeba będzie jednak coś przedsięwziąć.

Lecz do świtu zostało jeszcze kilka ładnych godzin. Kilka godzin to dużo, bardzo dużo, gdy się tak siedzi na wysuniętej przed pierwszą linię placówce, gdy trzeba nieraz do połowy ciała wychylić się nad okop, by lepiej dojrzeć przedpole, gdy wie się, jak krucho są osłony stanowisk wobec uderzeń nowoczesnej, przeciwpancernej broni. W gwizdzie kul nad głową czuje się wtedy chłodny, paraliżujący powiew czegoś... czegoś, co cię przygina do ziemi, zwilża potem koszulę, krótkim spazmem strachu unieruchamia całego. To „coś” ludzie spoza frontu nazywają: śmierć. Tutaj nikt nie wymawia tego słowa, każdy czuje je zbyt wyraźnie, zbyt bezpośrednio. Każdy broni się przed nim marzeniem, nadzieją... Stare chińskie przysłowie mówi: „Nie słyszysz kuli, która cię zabije”. A ja słyszę, jak gwizdzą. Niech gwizdzą, to cieszy.



Ets. Jean BUJKO

89-91, boulevard de Fourmies
ROUBAIX — Tél. 73-68-55

MEBLE

GRZEJNIKI

MASZYNY DO PRANIA

Udogodnienia w płatności

**Bezpłatna
dostawa do domu**

Rzeka połyskuje w blasku rakiet, pociski smugowe jak sznury pośpiesznych robaczek świętojańskich mkną nad wodą, przecinają konary drzew. Wilgotne, przejmujące dreszczami zimno ciągnie z dołu. Przysiadam we wnętrzu stanowiska, zdejmuję z szyi pistolet maszynowy, poprawiam uwierrajający biodra ciężki pas z rynsztunkiem. W dzień można odpiąć dokuczliwe rzemienie, zrzucić płaszcz, a nawet mundur, umyć się w którymś z mikroskopijnych jezior, co leżą na dnie osłoniętej krzakami kotliny, przede wszystkim zaś przespać się trochę pod osłoną tylnej burty okopu. Od świtu do zmroku dyżurują bowiem na naszych stanowiskach strzelcy wyborowi z batalionu, polując przy okazji na nieostrożnych Niemców. Trzy razy dziennie przynoszą też na placówkę posiłki w połowych termosach. Siorbiemy wtedy gorącą zupę lub napychamy się tłustą kaszą i popijając kawę dochodzimy do wniosku, że wojna nie byłaby taka zła, gdyby dawano człowiekowi więcej snu, tytoniu i czasu na odwziewanie koszuli.

Na wspomnienie tytoniu mam ochotę zapalić. „Kuroszków” zostało wprawdzie na parę skrętów, ale rano może wydadzą nam coś do palenia, a jeśli nawet nie, to czy jest sens oszczędzać? Nasze moździerze znowu grzmia salwą, aż ziemia się trzęsie, i znów z bunkra to cholerne działko omiata ekrazytówkami placówkę. Po omacku odrywam duży łapek gazety, zgrabiłymi palcami sypię tytoń. Resztę podaję gońcowi.

— Pal, Edziu, raz człowiek żyje...

— Co będą pana porucznika opalać — kryguje się chłopak. — Na jutrzejszą noc nic panu nie zostanie.

— Bierz, bierz, nie martw się o mnie.

Żołnierz bierze skwapliwie pudełko, przysiadł i skręcając papierosa szepcze:

— Co to jest, panie poruczniku, że im więcej strzelają, tym więcej by człowiek fajczył i fajczył. Ja już wszystko swoje wykurzyłem...

— Normalna rzecz. Sam widzisz, że jak rąbią po placówce i nie możemy odpowiedzieć, to czort wie, co z rękami robić. A tak przynajmniej (ybuha garściami osłaniasz albo do gęby niesiesz).

— Oj, racja, panie poruczniku, bo jak ta krajeją po nas zasuwa, to aż skóra cierpie, a sztachnie się człowiek dymem, od razu lepiej. A co do tego bunkra, panie poruczniku, to on nam gotów jeszcze krzywdę zrobić, a osłony w stanowiskach to sicher wszystkie rozdziabie.

(25 — d. c. n.)



BIURO PODRÓŻY

LICENCE: 62.174
MEMBRE A.P.C.A.V.
OFICJALNY
KORESPONDENT

GRALLA



Dyrekcja: LENS (P. de C.)
Face à la Gare Tel. 731 i 867

Oddziały:

PARYŻ
Voyages GRALLA,
48, rue Vivienne 48, Paris 2^e,
Tél.: Louvre 50-42,
Metro: MONTMARTRE

METZ
Voyages GRALLA
43-45, rue Serpennoise
METZ (Moselle) Tel. 68-24-01

BRUAY-en-ARTOIS (P. de C.)
Voyages Gralla,
rue Ch. Marlard — Tél. 432



JEDYNE BIURO PODRÓŻY WE FRANCJI NA POCIĄGI SPECJALNE

organizuje w 1965 r. 5-dniowe wycieczki po najpiękniejszych
miejscowościach Polski po wyjątkowo niskiej cenie
245 franków od osoby

● Cena ta obejmuje bilet 2 klasy: Lens — Douai — Valenciennes — Poznań i z powrotem ● Paszport polski lub wizę na paszport francuski, jak również wszystkie wizy tranzytowe ● Opiekę kierownika-konwojenta w czasie podróży i miejsca zarezerwowane.

Dwie trasy — do wyboru klienta — wycieczek 5-dniowych objazdowych za cenę 137,50, to znaczy równowartość obowiązkowego bonu „Orbisu”.

TURA PÓLNOČNA: Warszawa, Wilanów, pola bitwy grunwaldzkiej, Malbork, Trójmiasto (Gdańsk, Gdynia, Sopot, w tym i Oliwa), Teruń i Poznań.

TURA POŁUDNIOWA: Kraków, Wieliczka, Oświęcim, Częstochowa, Łódź, Wilanów, Warszawa i Poznań. W cenę tę wliczone są noclegi w hotelach, posiłki w restauracjach, transport luksusowymi autokarami i opieka przewodnika.

BIURO PODRÓŻY GRALLA organizuje wycieczki do Polski w odwiedziny do rodzin.

LILLE — POZNAŃ i z powrotem 308 — Frs

▲ Cena ta obejmuje bilet kolejowy 2 klasy tam i z powrotem ▲ wszystkie wizy tranzytowe ▲ miejsca zarezerwowane ▲ opiekę kierownika-konwojenta ▲ koszty paszportu polskiego względnie wizę polską na paszport francuski.

Bon „Orbisu” nie jest wliczony.

DATY WYJAZDÓW WYCIECZEK GRUPOWYCH I POCIĄGÓW SPECJALNYCH:

10 maja Zielone Świąta na 1 lub 2 miesiące
31 maja na 1 lub 2 miesiące
14 czerwca na 1 lub 2 miesiące

8 lipca	pociąg specjalny	LENS — POZNAŃ
19 lipca	wyjazd na miesiąc	
4 sierpnia	pociąg specjalny	LENS — POZNAŃ
23 sierpnia	UWAGA! Na życzenie klientów pobyt może być skrócony.	
18 września		

JADĄC POCIĄGIEM SPECJALNYM SPĘDZASZ TYLKO JEDNĄ NOC W PODRÓŻY.

WYJAZD Z LENS 11.00. PRZYJAZD DO POZNANIA OKOŁO 14.00 NA DRUGI DZIEŃ.

Oprócz wyjazdów grupowych i pociągów specjalnych Biuro Podróży GRALLA urządza wyjazdy zbiorowe do Polski co tydzień, jak również wyjazdy indywidualne dla klientów. Wyjazd z grupą lub pociągiem specjalnym i powrót indywidualny lub z inną grupą.

UWAGA. Na życzenie licznych klientów Biuro Podróży GRALLA postanowiło urządzić w bieżącym sezonie wyjazdy do Polski

l u k s u s o w y m i a u t o k a r a m i

podróż: LENS — POZNAŃ — LENS — cena bezkonkurencyjna — 168 Frs

WYJAZDY: 29 kwietnia 27 maja 24 czerwca
22 lipca 19 sierpnia 16 września

- ◆ Biuro Podróży GRALLA wystawia wszelkie bilety kolejowe, samolotowe itp. ze zniżkami urlopowymi;
- ◆ Wystawia bilety do ostatniej stacji w Polsce
- ◆ Wystawia na miejscu bony „Orbisu” oraz bony benzynowe z 30% zniżką.
- ◆ PRZEKAZUJE PIENIĄDZE DO POLSKI: za 100 Frs otrzymuje rodzina w Kraju 1440 złotych, za 200 Frs — 2880 złotych itp.
- ◆ Sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop.
- ◆ Załatwia wszelkie tłumaczenia urzędowe i oficjalne.
- ◆ Udziela wszelkich informacji bezpłatnie.

LISTY Józefa
Grzybka

MILCZENIE NIE ZAWSZE JEST ZŁOTEM

Panie Redaktorze!

Są w życiu sprawy i tematy tak bolesne, dręczące, nieludzkie, że czasem jedyną postawą, na jaką umiemy się wobec nich zdobyć, to — silić się na udawanie, że nic o nich nie wiemy.

Ale czy taka postawa nie jest równoznaczna z tchórzostwem, z obojętnością? Milczenie nie zawsze jest złotem, a dyskrecja nie zawsze jest cnotą. Postanowiłem więc o tym napisać.

Na jednej z ulic naszej kolonii zmarła niedawno przemiła czteroletnia dziewczynka. Zmarła — nie, nie na grype, nie zabita jej także polio ani inna dziecięca choroba — ona zmarła zakatowana przez swoich rodziców. Potwory te — żadną miarą nie mogą uważać ich za ludzi — biły ją, znęcały się nad nią, wymyślały coraz to bardziej wyrafinowane tortury. Trwało to wiele miesięcy. Aż w końcu pękło w zamęczonym dziecku serce...

W chwili, kiedy piszę ten list, potwory są w więzieniu, dziewczynka spoczywa na jednej ze świeżo wytyczonych alei naszego komunalnego cmentarza i — być może — są ludzie, którym wydaje się, że wszystko jest w porządku. Ale ja jestem innego zdania. Ustawicznie nurtuje mnie pytanie: jak mogło do tego dojść?

Nie — nie o rozwiązanie koszarnej zagadki psychiki tamtych potworów mi chodzi. Mnie chodzi o kontekst tej tragedii — o sąsiadów.

Bo przecież zwyrodnialcy ci nie żyli na odludziu, przecież za ścianą domu, w którym dzień w dzień rozlegały się straszliwe krzyki torturowanego dziecka, żyli, mieszkali ludzie. „Dlaczego — pytano sąsiadów — dlaczego nie donieśliście o tym merostwu albo lekarzowi, albo policji? Dlaczego nie staraliście się interweniować?” — Sąsiedzi zastaniali się i zastanawia nadal słowem „dyskrecja”. Tłumaczy, że są zdania, że zawsze byli zdania, iż nie należy się wtrącać do „prywatnych spraw” innych ludzi...

To prawda, że nie należy się wtrącać do prywatnych spraw innych ludzi. Sam jestem tego zdania i mało mnie na przykład obchodzi kto z kim, i gdzie, i kiedy śpi. Bo w końcu i tak każdy wyśpi się tak, jak sobie pościele. Wszelako dyskrecja nie oznacza obojętności. Nie mogę sobie na przykład wyobrazić takiej sytuacji: oto mam dobrego przyjaciela, który — wiem, czuje, widzę to — choć on sam nigdy nic o tym nie mówi — popadł w depresję i żywi zamiary samobójcze. Czy w imię dyskrecji mam przystać na jego śmierć? Czy mógłbym nie starać się wydobyć przyjaciela z depresji? Czy w ogóle wolno byłoby mi tak postąpić?

Tym bardziej nie mogę sobie wyobrazić sytuacji, w której będąc codziennie świadkiem tragedii dziecka, wyznawałbym mimo to z niezachwianym spokojem poglądy, że „wolność Tomku w swoim domku”, że niechaj każdy żyje według własnych zasad.

POLACY Z NRF U POLAKÓW W HOLANDII

Na zaproszenie Związku Polaków w Holandii, Polonię holenderską odwiedził ostatnio zespół pieśni i tańca Związku „Zgoda” z Dortmund. W Heerlerheide, w sali pięknie przybranej godami narodowymi i flagami polskimi i holenderskimi, odbyły się występy zespołów polonijnych — miejscowej „Syrenki” oraz przybyłego gościnnie zespołu „Zgoda”.

Przemówienia powitalne wygłosili: prezes Polaków w Holandii p. J. Sarda i wiceprezes Związku Polaków „Zgoda” p. W. Bregiel. Występy artystyczne rozpoczęła najmłodsza „artystka”, 5-letnia Marylka Śliwińska, deklamując piękną polszczyzną wiersz. Następnie członkowie zespołu „Syrenka” odtanńczyli kujawiaki i krakowiaki, a młodzież zespołu „Zgoda” — kołomyjkę i z wielką werwą mazurę. Po tańcach nastąpiły recytacje i piosenki w wykonaniu solistów i chóru oraz tańce lubelskie, których młodzież polonijna z NRF nauczyła się podczas ubiegłorocznego pobytu w Kraju.

Na zakończenie wymieniono podarunki i rozpoczęła się ogólna zabawa. Odwiedziny młodzieży polonijnej z NRF u Polaków mieszkających w Holandii oraz wspólne występy są wyrazem serdecznej więzi, jaka łączy całą Polonię bez względu na granice i kraj, w jakim zamieszkuje.

Dyskrecja jest cnotą. Ale są sytuacje, w których cnota przeraża się w występki. Przez życie w ogóle i przez życie każdego z nas przebiega niewidzialna granica, z jednej strony tej granicy dyskrecja święci największe swoje triumfy, ale po drugiej stronie tej granicy ciągną się zimne obszary obojętności.

Gołym okiem nie dostrzeże się tej granicy. Ale człowieczeństwo polega, między innymi, na tym, aby umieć ją wyzyskać.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef GRZYBEK Z NORDU

MAGAZYN POLSKO - FRANCUSKICH ciekawostek i różności

CIEKAWY MŁODY POETA

Antypowieść zabija powieść, antypoezja truje poezję. Nawet awangardowi parasy krytycy są zdania, że w nowościach literatury pięknej najczęściej pobrzmiwają... bełkot. Toteż z przyjemnością odnotowujemy pojawienie się na rynku księgarskim dwóch zbiorów trudnych, ale autentycznych, zrodzonych z autentycznego przeżycia poezji, jakimi są wydane przez firmy Léo (Montpellier) i Guy Chambelland „Augurales” i „Le Ban” młodego francuskiego poety pochodzenia polskiego — Roger Kowalskiego.

Roger Kowalski uprawia zarówno „samą, czystą poezję”, jak i trudną formę, jaką jest proza poetycka. Znaczący wróża temu utalentowanemu młodemu twórcy dużą przyszłość: „Trudno jest przy pomocy słów zacerpnionych ze słownika krytyki oddać urok, jaki wywołują zbiorki podobne tomikom Roger Kowalskiego” — pisał niedawno temu w „Le Figaro Littéraire” znany krytyk Marc Alyn...

POLSKI „KRYMINAŁ” W PRZEKŁADZIE FRANCUSKIM

W wydaniu „LES EDITEURS FRANÇAIS RÉUNIS” ukazał się przekład „roman policier” Dominika Damiana „Le Mannequin Roux” (tytuł oryginału „Ruda modelka”). Autorką przekładu jest p. Anna Pozner. Tę akcją jest Sopot — najelegantsza miejscowość wypoczynkowa Polski oraz Warszawa, których środowisko kryminalne przedstawione jest bardzo żywo. Akcja toczy się żywo i ciekawo, jest ciekawą, lekką, rozrywkową lekturą. Dominik Damian — to pseudonim Adama Bahdaja. Pod tym pseudonimem wydaje autor swe powieści kryminalne (m.in. drukowaną przez nas „Nieznajomy z baru Calypso”), pod prawdziwym nazwiskiem zaś książki dla dzieci i młodzieży. Oprócz powieści Damiana Anna Pozner przełożyła m.in. „Złego” Tyrmanda i „Podróż” Dygata.

Tłumaczyła ona także szereg dzieł z dziedziny ekonomii, filozofii, archeologii, historii z języka polskiego. Ostatnio ukazała się w Presses Universitaires de France „Histoire de la logique” Tadeusza Kotarbińskiego w jej przekładzie.

LENICA W „BANC D'ESSAI” PARYSKIEJ TV

Niedawno w ramach programu „Banc d'Essai” telewizja francuska zaprezentowała nam film rysunkowy polskiego twórcy filmów animowanych — Jana Lenicy pt. „A”. Prezentacji dokonali Pierre Brive i Chantal Alban.

Film Lenicy jest opowieścią o człowieku chorym na obsesję litery „A”. Litera „A” przyprawia bohatera Lenicy o objęty, o fizyczną utratę przytomności. Kiedy zaś biedny ów człowiek odzyskuje przytomność — wówczas zaczyna przesiładować go litera „B”...

**RÓŻNYCH
Z ŻYCIA
KOLONII**

MEDALE PRACY

LOISON-sous-LENS. Medale pracy otrzymali p. Józef Machaj, p. Stanisław Urban i p. Leon Rejek.

WINGLES. Medal honorowy pracy otrzymał p. Jan Stogowski.

DOUAI. Górnicze medale za 30 lat pracy otrzymali: pp. Kazimierz Parciński, Franciszek Sztermuła (Béthune), Ludwik Czech, Leon Jasiński, Alfred Oruba i Czesław Pawlak (Douai), Leon Sołtyś (Hénin), Konrad Tróńczyk (Liévin), Józef Owczarczak (Oignies), Jan Furmanowski (Valenciennes). Medale za 40 lat pracy otrzymali: pp. Romain Białasik, Jan Błazkowski, Edmund Florczak, Franciszek Izdorczyk, Leon Jarczyński, Franciszek Szymanowski (Auchel-Bruay), Sylwester Uliński (Béthune), Józef Lusiak, Leon Pawłowski, Józef Ślaski, Max Topczyński, Adolf Wachnik, Bronisław Pera i Jan Wojciechowski (Douai), Bruno Jazdzinski, Władysław Łuczak, Bruno Jankowski i Romain Woźniak (Hénin), Adam Jędrzszak, Jan Własny i Edmund Włoch (Liévin), Jan Mądry, Leon Grunt i Andrzej Furman (Oignies), Stanisław Dembrzyński, Antoni Kociubski, Adam Okularczyk i Tomasz Tomkiewicz (Valenciennes).

EGZAMINY

RAIMBEAUCOURT. Egzamin znajomości przepisów drogowych pomyślnie złożyli: Nelly Woźniak, Michel Chlirzewski, Arlette Dubus, Regis Dzierła, Sonia Mintus i Michel Siady.

KONKURS

LIÉVIN. W konkursie rytmicznym OFOLEA wyróżnili się w pierwszej kategorii: Eric Szymczak, Patrick Kaczmarek, w drugiej kategorii: Joëlle Grabowska z Vieux Calonne, w trzeciej Alain Kulagowski i Dominique Furdziel z Paul Bert, w czwartej Monique Surzula z CES Mont., Filip Witk z CES Bully, Anne-Marie Mikolarczyk z CET Liévin. Wszyscy wymienieni uzyskali „prix d'excellence”. Pierwsze nagrody otrzymali m. in.: Dominique Turkowski, Jean-Luc Kubiak, Gilles Rogasik, Gérard Wyplata, Nicole Paškowiak, Jean-Paul

BIBLIOTEKA PAŃSTWA UNGLINIKÓW

Księgozbiór jest niewielki. Gdy przeliczymy ilość tomów na 1 czytelnika, wypadnie za ledwie 22. Ale biblioteka ta cieszy się wielkim powodzeniem i książki stale są w ruchu. Gdyby nie istniała, Polacy z Nicei i okolic nie mieliby możliwości czytania książek w swym języku.

Tych 550 polskich książek znajduje się w domu państwa Ungliników w Nicei. Pochodzą one z różnych darów: i od konsulatu, i od osób prywatnych. Stale przysyła książki p. Tworkowski z l'Argentièrre-la-Bessée.

Najbardziej czytane są powieści współczesne. Wśród ich autorów wielkim powodzeniem cieszy się np. Breza i Meissner — mówi pani Teresa Unglinik. — Ale nie przestają ludzie pożyczać trylogii Sienkiewicza, „Pana Tadeusza” i innych utworów dawnej literatury polskiej. Czytają je zresztą po kilka razy.

Jeden z pokoi mieszkania państwa Ungliników zajęty

Pilch, Jean-Philippe Kaczmarek, Barbara Kostek, Zdzisław Motyl, Pierre Horyza, Sylvain Penkała, Kazimierz Kosmała, Nicole Durlakiewicz.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW

SAINS-en-GOHELLE. Walne zebranie stowarzyszenia bulistów wyraziło swoje specjalne uznanie p. Andrzejowi Wasilewskiemu, skarbnikowi, za staranną pracę i pomyślny stan finansowy stowarzyszenia.

AMNEVILLE. Sekretarzem generalnym stowarzyszenia byłych deportowanych wybrano p. Maciejewską.

SANVIGNES - les - MINES. Prezesem „classe 1967” jest p. Andrzej Sosnowski, który przyczynił się do ożywienia i rozwoju życia towarzyskiego członków sekcji.

CALONNE - RICOUART. Bractwo strzeleckie odbyło swoje doroczne zebranie sprawozdawcze. Obszerne sprawozdanie złożył prezes stowarzyszenia p. Paternoga. Po omówieniu planu pracy na rok 1965 na prezesa honorowego wybrano p. Teplika. Wyróżnienie, które spotkało p. Teplika, jest wyrazem uznania za jego piętnastoletnią pracę.



Pierwszymi gośćmi polskiego stoiska byli pp. Casteu, Romanetti i Cassarini z zarządu Targów. Przyjmował ich dyrektor paryskiego „Orbisu” p. Piewcewicz (trzeci z prawej)



Egzotyczne odwiedźny u Polaków. Hinduskie sari i japońskie kimona nader malowniczo wyglądały na tle łowickiego stroju ludowego i barwnych pasiaków zdobiących stoły

POLSKA na FOIRE INTERNATIONALE w NICEI

Tegoroczne Międzynarodowe Targi w Nicei stanowią nowy wielki sukces organizatorów tej imprezy. Po raz 31 zjechały do Nicei reprezentacje handlowe i turystyczne wielu krajów. Setki wielkich francuskich firm wystawiały okazy swej najnowszej produkcji. Wśród 1500 stoisk, które wypełniły olbrzymi Palais des Exposit-

tions, znalazło się okazałe i efektowne stoisko polskie.

„La Pologne” — „Poland” — czytamy na napisach i afiszach umieszczonych ponad stoiskiem. W sąsiedztwie znalazły się Włosi z bogatym asortymentem dywanów, Holendrzy z wyrobami tytoniowymi oraz informacyjne punkty turystyczne Indii, Japonii i ZSRR. Stoisko polskie zorganizowane zostało przede wszystkim pod kątem turystyki. Udzielano zainteresowanym informacji na temat podróży do Polski, załatwiania formalności, cen wszystkich środków lokomocji oraz pobytu w Kraju, rozdawano foldery, prospekty. Wśród

zwiedzających Międzynarodowe Targi w Nicei ogromną część stanowią turyści zagraniczni, przebywający w tym okresie na słynnym karnawale. Bardzo wielu z nich zasięgało informacji, jak najlepiej zorganizować sobie podróż do Warszawy.

W stoisku polskim można było również zaopatrzyć się w płyty z nagraniami znanych zespołów ludowych i z polską muzyką klasyczną, kupić wyroby przemysłu ludowego, lalki, a nawet polską wódkę. W dniu otwarcia Targów przedstawiciel Polskiego Biura Podróży „Orbis” we Francji — dyr. Janusz Piewcewicz oraz reprezentant lyońskiej firmy „Polonia”, która

Targi i polskie stoisko odwiedził również mer miasta Nicei, pan Jean Médecin (drugi od lewej — z programem w rękę)



Ets J. VAN DEN WEGHE (S.A.)
NEGUS TEL. 112 LENS
 24, RUE CONSTANT DARRAS — SALLAUMINES
 Polecamy w dużym wyborze
PIECE KUCHENNE gazowe i na węgiel
PALENISKA SZAMOTOWE
 WYROBY z ŻELIWA i EMALIĘ z SALLAUMINES
 oraz URZĄDZENIA GRZEJNICZE

KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków znów się powiększyły. Ostatnio urodzili się:

LE CREUSOT: Patricia Kaczorowska. WINGLES: Natalia Frydryczak. LENS: Patrycja Polaszek, Christine Wiewkowska, Eric Stepczak. MERICOURT: René Malagowski. LOISON-sous-LENS:

Laurence Szymczak. SIN-les-NOBLE: Sylvie Stróżyk. RAIMBEAUCOURT: Marc Muslewski. MONTCHANIN: Pascal Krysik. MONTCEAUL-les-MINES: Hervé Gruchmalski. ROZELAY: Isabelle Tomaszek. SALLAUMINES: Bernard Kończ, Fryderyk Cygan. SOMAIN: Marc Borucki, Cathy Słowińska, Isabelle Waligóra, Fabrice Skraburski, Danielle Kubiak, Didier Bernacki, Hervé Szuzurek, Cathy Paradowska, Didier Karpus, Martine Jedynak, Marie-Thérèse Michalak, Fryderyk Łopiński, Christophe Włosik. HERSIN-COUPIGNY: Hervé Roszyk. DOUAI: Thierry Józwiak, Sonia Iiska, Jean-Michel Rybareczyk, Nadine Waterkowska, Hervé Bakalarz, Lucile Marciniak, Odile Marciniak, Solange Lisiak, Isabelle Wojtera. MARLES-les-MINES: Jean-Pierre Andrzejewski. CALONNE - RICOUART: Patrycja Wójcik, Bernard Sobkowiak. AVION: Natalia Oszczakowska, Bernard Maciejewski.

Szczęśliwym Rodzicom dużo pociechy i z tych najmłodszych życzy Redakcja.

Sto lat dla nowożeńców

Ku radości rodzin i przyjaciół ostatnio małżeństwa zawarli:

HERSIN-COUPIGNY: Micheline Druon i Edmund Krawczyk. LOISON-sous-LENS: Gisele Buziaux i Alexandre Szymkowiak, Christine Jędraszka i Jean Zmuda. BARLIN: Jeanine Thomas i

Michel Konieczka. SALLAUMINES: Christiane Jedrowiak i Michel Darioux. MONTIGNY-en-GOHELLE: Olga Dinka i Czesław Walczak. MONTCHANIN: Marie-Louise Barre i Czesław Szoldra. METZ: Pelagia Samojluk i Zenon Bedkowski. RAIMBEAUCOURT: Jeanne Baratte i Jean Strychar. MARLES-les-MINES: Irena Kaczmarek i Sygryd Maliszewski. WINGLES: Joelle Demay i Alain Kopacz.

Nowożeńcom życzymy 100 lat pomyślnego wspólnego pożycia!

Z żałobnej karty

Z żalem donosimy o zgonach naszych Rodaków. Odeszli od nas:

WINGLES: T. Kowalczyk. MARLES-les-MINES: Ignacy Wachowski. OIGNIES: Walerian Rejmisz, lat 55. LENS: Władysław Gołąb, lat 55. AVION: Stanisława Małuska z domu Jakubowska, lat 79; Stefania Czarnyszka z domu Kałka, lat 49. DIVION: Stanisław Baxalary, lat 55; Zofia Bednarek z domu Jurga, lat 95; Stanisław Koluśniewski, lat 36. LIÉVIN: Antoni Szlag. IZEL-lès-EQUERCHIN: Felix Michalski. BARLIN: Jan Jarosz, lat 74; Michał Kosiński, lat 64. OSTRI-COURT: Helena Tomaszek, lat 73. FRAIS-MARAIS: Antoine Szkudlarek, lat 78. DECHY: Stanisław Gruszczyński, lat 57. PONT-à-VENDIN: Andrzej Zawisła. HERSIN-COUPIGNY: Marta Świątek z domu Zientowska.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

jest zarazem biurem podróży, księgarnią i sprzedaje polskie wyroby ludowe — p. Mieczysław Uramek podejmował gości polską wódką. Wśród licznych osobistości, które odwiedziły polskie stoisko w pierwszych godzinach po otwarciu Targów, wymienić należy p. Casteu — przewodniczącego zarządu Foire Internationale de Nice, p. Romanetti — komisarza generalnego Targów, p. Cassarini — dyrektora artystycznego ekspozycji. Tego samego dnia po południu stoiska targowe odwiedził p. Jean Médecin — mer Nicei, p. Joseph Reybaud — senator, przewodniczący Rady Generalnej i wielu innych. Podczas przyjęcia w polskim pawilonie wśród malowniczych krakowskich i łowickich strojów oglądaliśmy japońskie kimona i hinduskie sari.

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20 - 76 Paris
Przedstawiciel w Belgii
 OL KUC
 179, rue des Hamendes
 LODELINSART
 C.C.P. 66.69.45 Belgique
Przedstawiciel w Polsce
 RUCH — Warszawa
 ul. Wilcza 46
Cena prenumeraty:
 rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.
 półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
 kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.
Directeur de la Publication:
M. DARCHE
 IMPRIMERIE
 Zakład Graficzny „Ruch”
 Varsovie, ul. Ludna 4



NA EKRANIE TV od 28 marca do 3 kwietnia

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK TELEWIZYJNY (Actualités Télévisées) — 13.00 i 20.00 oraz na zakończenie programu między 22.20 a 23.50.

WIADOMOŚCI Z FRANCJI (Paryż i Ile-de-France) — w dni powszednie o 19.25.

TÉLÉ-DIMANCHE — niedzielna audycja sportowa z udziałem gwiazd piosenki o 14.30.

ROBIN DES BOIS — 19.40 (oprócz niedziel).

MONSIEUR ED, to tytuł nowego bardzo zabawnego filmu seryjnego (tytuł polski — **Koń, który mówi**), który jak Thierry la Fronde nadawany będzie w każdą niedzielę o 19.30.

12.00 **La séquence du spectateur** — fragmenty trzech filmów: **Les Trois Sergents** (Trzech sierzantów) Johna Sturgesa z Frankiem Sinatrą, Deanem Martin i Sammym Davisem; **Un direct au cœur** (Cios w serce) — film Phila Karlsona z Elvisem Presleyem i Joan Blackman; **Les Misfits** — film Johna Hustona z Marilyn Monroe i Clarkiem Gablem.

14.00 **La bourse aux idées** (Giełda pomysłów) emisja Armanda Jammot ze współudziałem telewizyjnym.

17.20 **Héritage et vieux fantômes** (Spadek i stare widma) film.

20.45 **Ciel rouge** (Czerwone niebo) — film R. Wise.

22.10 **Soixante millions de Français** (60 milionów Francuzów) — emisja Jean-Luc Dejean i Philippa Lamour.

PONIEDZIAŁEK 29 MARCA

18.25 1970-75-80 — emisja „science-fiction” Jacques Bloch-Morhange i Rolandą Dallongeville.

19.00 **Le Grand Voyage** (Wielka podróż) — Meksyk (odcinek 1).

20.30 **La scène à Paris** (Scena paryska) spektakl w wielkim audytorium Domu ORTF; Georges de Caunes przedstawia gwiazdy Music-Hallu i aktualności.

WTOREK 30 MARCA

20.30 **Le soleil noir** (Czarne słońce) sztuka Maurice'a Toesca w realizacji Edmonda Tybo z udziałem: Olivier Lebeaut, Danièle Lebrun, Eric Vander, Jacques François, Christian Lude, K. Pawłowski, Germaine Belbat i innych. Dekoracje Francine Zahorska. Poniżej: scena z **Le Soleil noir**.



18.25 **Sports-jeunesse** (Młodzież i sport) emisja Raymondą Marsillac.

19.00 **Le Grand Voyage** (Wielka podróż) — Meksyk (2).

20.30 **Têtes de bois et tendres années** (Drewniane głowy i szczenięce lata) — emisja Alberta Rastberga.

21.30 **Pour le plaisir** — emisja dokumentarna Rogera Stephane i Rolandą Darbois.

CZWARTEK 1 KWIETNIA

16.30 **L'antenne est à nous** (Do nas należy antena) — program dla młodzieży, w nim m.in.: **Poly et le secret des sept étoiles** (Poly i sekret siedmiu gwiazd), **Le manège enchanté** (Zaczarowany manège), **Le monde secret** (Tajemniczy świat), **Journal du Jeudi** (Dziennik czwartkowy), **Le Magazine International des Jeunes** (Międzynarodowy Magazyn Młodych) i **Jeudi-Mickey** — Pierre Tchernia.

20.20 **Que ferez-vous demain?** (Co będziecie robili jutro?) program poświęcony sprawom wyboru zawodu.

21.20 **Histoires d'Hommes** (Historia Ludzi) — Obok sceny kolejnej emisji pt. **Amour de guerre** (Miłość czasu wojny).

22.20 **Nos cousins d'Amérique** (Nasi kuzyni z Ameryki) — nowa emisja Jacques Sallaberta, reportażywo-dokumentarna, poświęcona Francuzom ze Stanów Zjednoczonych.

PIĄTEK 2 KWIETNIA

20.30 **Cinq colonnes à la une** (Pięć szpalt na pierwszej stronie)

22.30 **A vous de juges** (Osądźcie sami) — aktualności filmowe w omówieniu Montique Chapelle.

SOBOTA 3 KWIETNIA

16.45 **Voyage sans passeport** — odcinek stałej emisji Irène Chagneau.

18.35 **Les Indiens** (Indianie) film Pierra Viallet.

20.30 **Le bonheur conjugal** (Szczęście małżeńskie) — nowy film w odcinkach, nadawany będzie co sobotę. Poniżej: Colette Castel, grająca główną rolę. Partnerem jej jest Dominique Patureau.



21.00 **Gilbert Bécaud** — emisja wariétés w realizacji Erica Le Hung.

22.10 **EUROWIZJA**. Finał Pucharu Europy w piłce ręcznej (hand-ball).

PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK TELEWIZYJNY (Actualités télévisées) codziennie o 20.30.

LE SAINT (Święty) seryjny detektywistyczny film telewizyjny, codziennie o 20.15.

NIEDZIELA 28 MARCA

14.45 **Bob Morane** — nowy film seryjny odcinek 1, **Le Cheik masqué** (Zamaskowany szek) nadawany będzie co niedzielę.

18.00 **L'homme invisible** (Niewidzialny człowiek) — odcinek 11.

21.00 **De deux choses l'une** (Z dwóch rzeczy — jedna) komedia w realizacji Micka Roussela z udziałem Roger Coggio, Anny Gaylor i André Valmy.

PONIEDZIAŁEK 29 MARCA

21.00 **Une colonne** (Pięta kolumna) — film Alfreda Hitchcocka.

WTOREK 30 MARCA

21.00 **Champions** (Mistrzowie)

21.30 **Passant par Paris** (Przechadzka po Paryżu) — emisja wariétés w realizacji Raoula Sangla.

ŚRODA 31 MARCA

21.00 **Si j'avais un million** (Gdybym miał milion) dalszy ciąg filmu Ernesta Lubitscha z udziałem: Gary Coopera, Georges Rafta i Charles Laughtona.

CZWARTEK 1 KWIETNIA

21.00 **Quoi de neuf?** (Co nowego?) emisja muzyczna Philippa Gérard i Catherine Anglade.

21.30 **Seize millions de jeunes** (16 milionów młodych) — emisja dokumentarna w realizacji Alain Sedouy i André Harrisa.

PIĄTEK 2 KWIETNIA

21.00 **La route des Rodéos** — film John Paysera z Earl Hollimanem i Andrew Prine.

21.50 **BALET**. Emisja z cyklu **Danseurs célèbres** (Słynni tancerze) m.in. 2 balety Czajkowskiego — soliści baletu „Bolshoi” Marina Kondratowa i Władimir Tichonow; **Ophee** Giucka tańczą soliści New York City Ballet — Violetta Verdy i Arthur Mitchell; **Fête Polonoise** (polskie święto) Johna Svendsona w wyk. „American Ballet Theatre”: Toni Lander i Scoot Douglas; **Stars and Stripes** — soliści New York City Ballet — Allegria Kent i Jacques d'Amboise.

SOBOTA 3 KWIETNIA

21.00 **Le roi (Król)** — emisja dramatyczna Henri Spade

23.06 **Mike Molto Parade** — siódma emisja włoskich wariétés w realizacji Franca Marazzia.



(Wszystkie zdjęcia: ORTF)

AIGUILLE VERTE POLSKĄ ŚCIANĄ ALPEJSKĄ

„Zieloną iglicę” (Aiguille Verte — 4211 m) w rejonie Chamonix w Alpach pokonało pięciu polskich alpinistów! Jest to pierwsze zimowe przejście północnej ściany tego szczytu. „Zielona Iglica” została zdobyta uprzednio tylko dwa razy i to w lecie, a po raz pierwszy w 1962 r. przez zawodowego przewodnika, uczestnika wielu wielkich wypraw, jednego z najlepszych wspinaczy Francji, André Contamine i jego dwóch towarzyszy.

Drugie przejście letnie należy do Polaków: Utrackiego, Potockiego, Zawadzkiego i Cadusia (r. 1963).

Ściana liczy ok. 1100 m wysokości. Pierwsza partia (700 m) jest nadzwyczaj trudna, szczególnie w warunkach zimowych, gdy trzeba biwakować w ścianie. Druga część wspinaczki wiedzie przez lodową flankę i musi się torować drogę w lodzie i śniegu grożącym lawinami. Zejście w kierunku szałasów-schroniska Couvert w zimowych warunkach jest również ryzykowne.

Późno (5 marca), jeżeli chodzi o zimowy sezon wspinacz-

kowy w Alpach, który kończy się oficjalnie 21 marca — wyjechali w tym roku do Chamonix Polacy: **Jan Michalski, Maciej Gryczyński, Ryszard Szafirski, Jan Surdel i Eugeniusz Chrobak**. Zaraz po przyjeździe odwiedzili kierownika Ecole Nationale de Ski et d'Alpinisme, wielkiego przyjaciela Polaków, **Jean Franco**. Polacy ledwo złożyli bagaż w kwaterze i odpoczęli jeden dzień po podróży, gdy ruszyli już do ataku i to na nie zdobytą dotychczas zimą ścianą północną Aiguille Verte!

Przejście było zaplanowane jeszcze w Kraju. Wykorzystując sprzyjające warunki atmosferyczne partia przyjaciół rozpoczęła wspinaczkę drogą Contamine'a.

We wtorek Polacy ruszyli do szturmu, a w sobotę widziano ich już schodzących ze szczytu.

Tej zimy w Alpach tylko cztery przejścia, z fenomenalnym wycyzynem Bonattiego (samotnie przeszedł północną ścianę Cervin) są wyżej notowane od wycyzynu Polaków.

LE SPORT EN POLOGNE

TAMPERE (Finlandia) — Comme nous l'avions laissé prévoir, la sélection nationale polonaise de hockey sur glace a remporté la première place dans le groupe „B”. Les Polonais, après la série de victoires sur la Suisse (3:1), l'Autriche (5:3), la Hongrie (9:5) et la Grande-Bretagne (11:2), ont fait match nul avec l'Allemagne occidentale (3:3) et battu la Yougoslavie (4:1). Ainsi la Pologne n'a perdu qu'un point, précédant l'Allemagne occidentale, et jouera l'an prochain dans le groupe „A” où elle prend la place de la Norvège, dernière cette année du groupe „A”. Nous rappelons que les championnats 1966 se dérouleront en Yougoslavie.

ZAGAN — C'est la plus grande sensation depuis la création de la Coupe de Pologne de football. Pour la première fois un club de division III (régionale) — Czarni-Zagan — s'est qualifié en demi-finale. Son dernier match l'opposait à une des meilleures équipes polonaises, Wisła-Cracovie, leader de II-e division. Jusqu'à la 80-e minute de jeu le onze de Czarni menait par 1:0 sur un terrain embourbé. Wisła a réussi à égaliser et les prolongations n'ont rien changé au score. Le tirage au sort a fait sourir une chance méritée au vaillant petit club provincial qui avait auparavant battu Polonia-Bytom et Pogoń-Szczecin, deux clubs de I-e division. Les autres qualifiés des demi-finales sont Górniki-Zabrze (champion de Pologne), Legia-Varsovie et ŁKS-Lódź.

LA HAYE — Les juniors polonais se sont honorablement comportés aux championnats d'Europe de judo. Jan Zytkow a pris la 2-e place des „plumes” (18-21 ans), après avoir battu le Français Bourgrat et le Belge Meuwis. Il

a été battu en finale par le Français Feist. Piotr Okragły a pris la 3-e place parmi les légers, battant le Luxembourgeois Mathe, mais cédant à Meerman (Belgique).

HOLMENKOLLEN (Norvège) — Les skieurs polonais n'ont pas démerité dans le grand concours de saut qui opposait les meilleurs spécialistes mondiaux. Witke s'est classé 7-e, le vainqueur inattendu étant Neuendorf (All. démocratique), devant Grini et Engan (Norvège), Lasser (All. dém.), Bramdtzaeg et Virkola (Norvège).

LE CAIRE — Aux championnats internationaux de tennis de la Rép. Arabe Unie, le Polonais Gasiorek s'est classé second, après avoir splendidement résisté (cinquante sets) en finale à l' Australien Fletcher, troisième raquette de son pays. En demi-finale Gasiorek avait battu le Hongrois Gulyas qui s'était débarrassé de Mulligan, vice-champion de Wimbledon en 1962.

BUDAPEST — En gymnastique acrobatique, la Pologne a battu la Hongrie (dames et messieurs) 227,15:226,45.

GRAZ (Autriche) — Les espoirs polonais se sont assez bien comportés au tournoi international de fleuret. Kanikowski s'est classé 3-e et Lisewski 6-e.

VIENNE — Władysław Skonecki, meilleur tennismen polonais de l'après-guerre, entrainera l'équipe autrichienne qui se prépare pour la Coupe Davis.

KATOWICE — Une sélection des clubs miniers de football participera en mai à un tournoi international en Ecosse à l'occasion de la fête des mineurs. Les mineurs de Haute-Silésie séjourneront 15 jours en Ecosse et joueront également plusieurs matches avec des clubs locaux.

Roślina pożyteczna na zagonie: pory (poireaux).

We Francji od kilku lat coraz większe rozmiary przybiera hodowla porów. Roślina ta była ludzkom znana już w bardzo dawnych czasach. W egipskich papyrusach pisano o ogrodniku wstającym o wschodzie słońca, aby podlewać hodowane pory. Sławny z „Quo vadis” Siemkiewicza cesarz rzymski Neron objadał się porami przyrządzonymi w oliwie, bo wzmocniał tym swój głos. Dlatego też wrogowie, krytykując jego talent muzyczny, przezywali go „Porofage”. Uprawa tej rośliny jest szeroko rozpowszechniona w Anglii, gdzie istnieje specjalne towarzystwo ogrodnicze, którego głównym celem jest poprawa wartości odżywczych porów. We Francji lekarze winęjszy zalecają je lekko strawną roślinę chorým przy doległościach sercowych. Posiada ona również własności moczopędne.

A teraz kilka słów o samej hodowli. Pory lubią ziemię wilgotną, bogatą w nawóz. Po wyrwaniu sadzonek obcina się trzecią część korzeni i końce liści. Sadzi się w rowkach głębokich na 10 centymetrów i odległych od siebie o 25 do 30 cm. W rowku sadzonki w odstępach 10-13 cm. Ten sposób uprawy pozwala wyhodować roślinę, której dolna część jest biała, co stanowi jej główną zaletę. Po wysadzeniu obficie podlać wodą. Potem kilka spulchnień,

podlewać i okopywać wystarczy do dalszego łatwego rośnięcia.

Każdy sezon ma swój gatunek, a więc latem: **Poireau monstrueux d'Elbeuf**, krótki, ale wydłużający się przy obsypywaniu i trwający aż do zimny gatunek. W zachodnich połaciach Francji popularna jest odmiana **Poireau jaune du Poitou**, jasny kolor liści, wczesna i wielka roślina, ale bardzo wrażliwa na zimno. Jesienią przedłuża się hodowlę poprzednich gatunkiem **Poireau de Gennevilliers et de Liège**, o długiej łodydze i wąskich ciemnozielonych liściach. Rozwija się dość wolno, ale rośnie nawet w ciągu zimy i wytrzymuje duże mrozy.

Tych kilka wskazówek pozwoli na hodowlę i zbiór plonu od lipca do następnej wiosny i zdobycie sobie uznania gospodyni domu.

Drzewa owocowe. Produktami chemicznymi spryskuje się dalej jabłonie i grusze przed rozwinięciem pąków. Drzewa opanowane przez mszyce (puceron lanigère) chronimy przy pomocy spryskiwań roztworem Elgete lub innym. Opryskiwać trzeba głównie gałę-

zie w koronie drzew, unikając liści. Poniżej mszyce hodują siedem pokoleń w ciągu roku, więc gdy zniszczymy pierwsze, będzie spokój aż do jesieni. To samo stosuje się do czereśni i innych drzew.

Na początku miesiąca szczepi się drzewa w szkło, a w połowie już w klin. Dopyw powietrza do rany zaszczepionego pędu usuwa się specjalnie sporządzoną maszą, a za moich młodych lat używano nawet zwykłej gliny.

Kwiaty. Hodowca warzyw pamięta i o kwiatkach, bo poza przyjemnością, upiększa tym działkę i osiedle. Najlepiej hodować wieloletnie, które od wiosny kwitną do późnej jesieni, nie mają wielkich wymagań i rosną nawet pod drzewami. Należą do nich przeważnie rośliny cebulkowe. Jak ziemia zbyt ciężka — zmieszać z piaskiem. Wygrabić i zwałować trawnik lub posiać nowy. Posiać jeszcze można groszek pachnący i inne rośliny ozdobne, a róże można sadzić do połowy kwietnia.

WASZ OGRÓDNIK



W KWIETNIU wzrost roślin z każdym dniem przybiera na sile, a przymrozki stają się coraz rzadsze.

NA ZAGONACH WARZYWNYCH zaczynają już dobrze rosnać rośliny bulwiaste, więc ogrodnik sieje i nadal sadi rośliny, których długą listę podaaliśmy w ubiegłym miesiącu. Dopowiadzie tylko wypada, że w połowie kwietnia ryzykuje on siew fasoli, ogórków i korniszonów. Kto ma mało ziemi, sieje fasolę w doniczkach lub w skrzynkach w ogrzonym pomieszczeniu, nawet ciemnym, a następnie, gdy obawa zimna już minie, wysadza na zagon, zanim rozwiną się listki. Plon będzie wcześniejszy i obfitszy.

JAGIELLOŃSKIE SKARBYS



Oprawa książki z 1579 r. wykonana w Antwerpii. Na czerwonym aksamicie — haftowany perełkami, koralami, lazurytem, złotem i srebrzem — orzeł. Druk ze zbiorów Anny Jagiellonki

ZACZEŁO SIĘ bardzo wcześnie, bo już w XV wieku, kiedy to w poszczególnych kolegiach i bursach Jagiellońskiej Wszechnicy w Krakowie gromadzono do wykładów i ćwiczeń różnego rodzaju księgi. Najstarsze zachowane do dzisiaj w Bibliotece Jagiellońskiej tzw. kodeksy są jednak znacznie starsze i pochodzą z lat: 1367, 1368 i 1369. „W przeciwieństwie do innych wielkich księgozbiorów — czytamy w świeżo wydanym Przewodniku po tej wielkiej Bibliotece — których fundatorami byli magnaci... ta księżnica zawdzięcza swe istnienie i rozkwit wszystkim profesorom Uniwersytetu i jego uczniom, księgarzom, wydawcom i autorom, którzy uważali sobie za zaszczyt, że ich księgi zostaną przekazane następnym pokoleniom”.

W tej chwili zbiory Biblioteki Jagiellońskiej posiadają 1 227 090 jednostek, z tym, że książek nowych jest 761 929. Do tego dochodzą zbiory cza-

sopism, które przekraczają 201 tysięcy pozycji oraz zbiory dokumentów, kartograficzne, muzyczne i życia społecznego, sięgające prawie 265 tysięcy pozycji. Dzięki swojej zasobności Biblioteka Jagiellońska jest największym księgozbiorem uniwersyteckim w Polsce.

Chlubą Biblioteki Jagiellońskiej są zwłaszcza *inkunabuły*, czyli druki sprzed roku 1500, oraz *cimelia*, czyli druki rzadkie i cenne. Inkunabułów ma Biblioteka 3 292, co jest jednym z największych zbiorów w świecie. Światową sławą cieszy się *inkunabuł nr 2267*, obejmujący unikatowe fragmenty korekt pierwszych druków tzw. *Kalendarza astronomicznego* na 1488 r. oraz *Biblii 40-wierszowej* z warsztatu Jana Gutenberga. Unikatem jest też *Almanach ścienny* na 1474 rok, drukowany w Krakowie.

Na opis poszczególnych pozycji Biblioteki Jagiellońskiej nie ma tu oczywiście miejsca. Niektóre z nich należały do ludzi bardzo wybitnych. Niejednym z rękopiśmienniczych czy książkowych skarbów Biblioteki przeszedł przez zmienne losy, wędrował po różnych krajach, był w posiadaniu antykwariarzy i handlarzy, złodziei i bibliofilów, w rękach ludzi przypadkowych i w prywatnych zbiorach, aż spoczął w bezpiecznym miejscu, by służyć nauce.

Tak np. było z rękopisem słynnego dzieła Mikołaja Kopernika z około 1530 r. pt. „O obrotach ciał niebieskich ksiąg sześć” (po łacinie), powstałym we Fromborku na Warmii. Biblioteczce Jagiellońskiej ofiarował go w 1956 r. rząd Czechosłowacji, dokąd kopernikowski rękopis zawędrował po odbyciu uciążliwej drogi z Norymbergi, gdzie dzieło to było drukowane, przez kilka krajów — aż został zakupiony dość przypadkowo przed pierwszą wojną przez praskiego bibliofila Nostitzę. Podobnie miała się rzecz z ilustrowanym rękopisem Jana Długosza o chorągwiach krzyżackich, zdobytych pod Grunwaldem, które Hans Frank ukradł w Krakowie, podarował od siebie do zbiorów niemieckich w Malborku, tu wyszabrował go jakiś inny Niemiec, po czym sprzedał w antykwariacie w Londynie, gdzie wykupiła go Ambasada PRL.

We wspomnianym wyżej przewodniku opowiedziane są ciekawie dzieje powiększania się zbiorów, historia zasłużonych bibliotekarzy, naukowców i ludzi, którzy się im przysłużyli w ciągu wieków. Jest w niej mnóstwo interesujących szczegółów, m.in. o ofiarodawcach zagranicznych, wśród których był



Gmach biblioteki zbudowano przed 1939 rokiem, ze składek społeczeństwa

także „rząd francuski przez szereg lat nadsyłający książki i kosztowne czasopisma naukowe, literackie i kulturalne”. Wśród ostatnich ofiarodawców figurują również polskie instytucje emigracyjne, jak *Fundacja Kościuszkowska* w Nowym Jorku, *The Polish Institute of International Studies* w Londynie oraz księgarnie *Libella* i *Librairie Polonaise* z Paryża.

W czasie okupacji gestapo opieczętowało Bibliotekę zaraz po aresztowaniu krakowskich profesorów w 1939 r. Wiosną 1949 r. na wniosek dyrektora biblioteki uniwersyteckiej w Berlinie, zbiory jagiellońskie zostały przeniesione do nowego gmachu wybudowanego przed wojną. Po przeniesieniu Niemcy nazwali Bibliotekę Jagiellońską —

Staatsbibliothek Krakau, mianując swój zarząd. Biblioteka była dostępna tylko dla Niemców, ale dzięki temu, że pracowało w niej wielu Polaków, konspiracyjnie ko-
rzystała z niej polska młodzież i polscy uczeni. W lipcu 1944 r. hitlerowcy kilkaset tysięcy książek ukradli i ukryli we wsi Adelin koło Legnicy, skąd wrócili jesienią 1945 r.

Biblioteka Jagiellońska jest godna poznania. Jej zbiory są dostępne nie tylko dla uczonych i studiujących, ale i dla zwiedzających. Nawet tylko po-
bieżne zapoznanie się z jagiellońskimi skarbami daje wyobrażenie, jak ogromny jest dorobek polskiej kultury i jak wielki jest jej wkład do kultury ogólnoludzkiej.



Bezcenne dzieło matematyczne z lat 1470—1480. Benedyktyńskiej cierpliwości wymagało od skrybów przepisanie i ozdobienie takiego pięknego manuskryptu

Magazyny mogą pomieścić dwa miliony książek. Tu — półki ze starodrukami



1.227.090 exemplaires inscrits au catalogue, 201.000 titres de journaux et publications diverses, 265.000 cartes, documents, partitions originales, 3.292 incunables d'avant le XVI-e siècle dont le n° 2267 — premiers imprimés de Gutenberg (calendrier astronomique de 1488 et Bible) et un Almanach de 1474, des manuscrits précieux — dont celui du „De revolutionibus orbium terrarum” de Copernic et celui de Jan Długosz sur les étendards teutoniques conquis en 1410 à Grunwald, etc. Il est difficile de présenter en peu de mots la richesse et l'importance de la Bibliothèque Jagellonne fondée au XV-e siècle. Pourtant tout semblait perdu avec l'entrée des Allemands en 1939. Leur mainmise fut totale, le pillage incontrôlable. Mais, après la guerre, les efforts de ces „maniaques” que sont les bibliophiles et les bibliothécaires permirent de retrouver les centaines de mille de volumes „évacués vers l'Allemagne”, de retrouver la trace de précieux manuscrits et incunables. Des dons de particuliers et d'institutions permirent d'en racheter certains, propriété indiscutable, mais pourtant discutée, de Cracovie. Installée dans un bâtiment spécialement construit, la célèbre Bibliothèque Jagellonne est aujourd'hui pour moitié un lieu de travail recueilli pour des milliers de savants et d'étudiants, polonais et étrangers, et pour l'autre moitié un musée du livre qui mérite une visite.

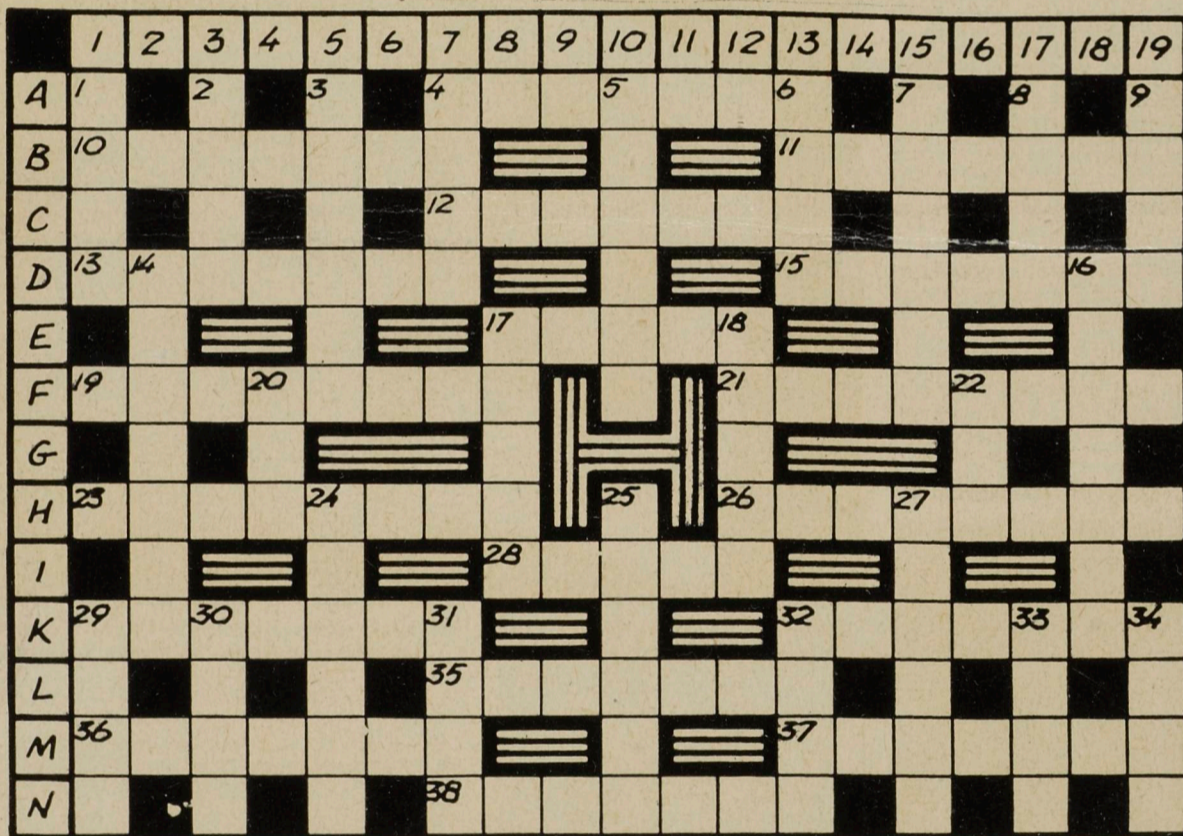
Kalendarz ilustrowany — piękny druk łaciński z pierwszej połowy XVI wieku



Na polskim EKRANIE

„POŹNE POPOŁUDNIE” to ciekawy film psychologiczny. Jego reżyserem a zarazem autorem scenariusza jest znany pisarz Aleksander Ścibor-Rylski. Główną postacią filmu jest kobieta w wieku lat pięćdziesięciu, nie dostrzegająca, że przybywa jej lat i zbliża się starość. Rolę tej dojrzałej kobiety, która nie chce zrezygnować z prawa do miłości i stara się zdobyć względy młodego mężczyzny, bardzo dobrze gra Wanda Łuczycka (na zdjęciu). Jest ona masażystką w klubie sportowym. Żyje w środowisku młodych dziewcząt, co jeszcze bardziej podkreśla daremne jej nadzieje na powrót do pełni życia. Dramat tej starzejącej się kobiety oglądamy oczami jej córki, dorastającego podlotka. Reżyser stawia trudny problem wzajemnego stosunku pokoleń i oceny starości przez nietolerancyjną i nieco rozhukaną młodość. Akcja filmu rozgrywa się w Poznaniu (Produkcja ZRF „Rytm”).

Krzyżówka z przysłowiem



POZIOMO: 4) pies z rasy wilków, 10) całkowite wytępienie, wyniszczenie, 11) człowiek nie dbający o siebie, zwłaszcza o swoją powierzchowność, niechluj, 12) stołek bez oparcia i poręczy, 13) zuchwata odwaga, lekceważenie niebezpieczeństwa, 15) najwyższy stopień oficerski w marynarce wojennej, 17) inaczej zakonnik, 19) zdarzenie wywołujące wielkie podniecenie i szerokie zainteresowanie, 21) uzbrojenie instalacji wodociągowej i gazowej, 23) afrykańska małpa człokształtna, 26) jaskrawo występujące przeciwieństwo, 28) niemiłe uczucie palenia w przełyku, 29) dialog albo duet ale po polsku, 32) trudny problem do rozwiązania, 35) kobieta zła, jędza, 36) wnętrze, 37) laska góralska z toporkiem, 38) hałas, wrzawa, zamieszanie.

PIONOWO: 1) pionowe wyrobisko prowadzące w głąb kopalni, 2) narzędzie krawieckie, 3) ptak naśladowający mowę ludzką, 4) materiał opatrunkowy, 5) gryzoń polny lubiący gromadzić zapasy ziarna, 6) częściowa spłata długu, 7) niedokrwistość organizmu, 8) rasa psa myśliwskiego, 9) mebel domowy, 14) miasto wojewódzkie u stóp Pogorza Karpackiego, nad Wisłokiem, 16) napaść zbrojna stanowiąca zbrodnię przeciwko pokojowi, 17) rytmiczny chód, 18) jedna z oper St. Moniuszki, 20) węsny wieloryb słodkich wód, 22) wymarły gatunek dzikiego wołu, 24) jedna z dwóch równych części jakiejś całości, 25) podpałka lub pochodnia, 27) zbiór ksiąg religijnych i prawodawczych judaizmu, 29) termin kalendarzowy jakiegos zdarzenia, 30) maja

je czasem ściany, 31) smarowidło, maź, 32) pokrycie budynku, 33) drobne okruchy węgla, 34) leczniczy oleisty tłuszcz rybi.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować tekst przysłowia, które utworzą litery wypisane z krzyżówki w następującej kolejności: F-6, E-2, M-10, L-9, H-13, C-10, H-12, A-17, F-3, L-10, L-8, N-10, L-17, K-13, A-11, M-14, H-15, N-8, K-10, L-5, H-1, B-16, L-12, E-11, D-5, H-7, M-6, L-11, H-10, N-11, K-15.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z MORALEM Z NR 10

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) paskarz, 2) poprawa, 3) pomadka, 4) produkt, 5) prozaiak, 6) posiłek, 7) Polonia, 8) podnóże, 9) przesąd, 10) Pieniny, 11) pupilek, 12) poletko, 13) partacz, 14) posucha, 15) piechur, 16) puszcza, 17) petycja.

Hasło zadania: KRADZONE NIE TUCZY.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” (30) Z NR 10

POZIOMO: 1) analiza, 5) ostrygi, 6) karakuł, 8) najmita, 13) sago, 14) kalambur, 16) gar, 17) czar, 18) kaktus, 19) osa, 20) grom, 21) ton, 22) auto.
PIONOWO: 2) misza, 3) larwa, 4) Zygmunt August, 7) rój, 9) arlekin, 10) kaczor, 11) pogrom, 12) skrzat, 15) mokka.

O SZKIELETACH ...BEZ PODPISÓW

